Ukazuje się od 1945 roku

Sport

NR 159 (17969)
Poniedziałek 5 sierpnia 2024

W blasku medalu

Sporte670de7ea1

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Jest moc! Uwielbiam to

Do końca igrzysk jeszcze daleko, ale już teraz można przyznać, że przedefiniowany trochę pomysł na tę imprezę francuskich organizatorów się sprawdził. Chodzi o zainteresowanie.
Generalnie publiczność w Paryżu mnie autentycznie zachwyca. Z kilku powodów.

***

Po pierwsze: publika właściwie zawsze jest liczna. Na poranne sesje lekkoatletyczne, które nie przynoszą przecież medalowych rozstrzygnięć regularnie, przychodzi na Stade de France po 80 tysięcy ludzi. Przy olimpijskiej trasie kolarskiej w Paryżu zgromadziły się setki tysięcy kibiców. Właściwie każdy centymetr przestrzeni przy barierkach był zajęty, nie inaczej wyglądała sytuacja w... przydrożnych lokalach.
Tak samo jest podczas innych zawodów. Kiedy szermierze walczą w malowniczej scenerii zapewnionej przez Grand Palais, oglądają ich tłumy. Podobnie jest choćby z tenisistami stołowymi. To dyscypliny, które na co dzień nie zbierają podczas rywalizacji aż takich tłumów. W Paryżu startujący sportowcy mogą jednak liczyć na autentyczne zainteresowanie i życzliwość tłumów. Bardzo mi się to podoba!
Po drugie – publika żyje wydarzeniami, żywiołowo reaguje na przebieg zawodów.
Oczywiście – nie wszędzie ta żywiołowość jest pożądana, choćby w trakcie rozgrywania dyscyplin, gdy jej uczestnicy muszą się skupić. Na przykład podczas tenisowego meczu gwiazd Djoković – Nadal, na którym trudno było powstrzymać nieustający doping.
Czasami owa żywiołowość jest w zaskakujący sposób pomocna... zawodnikom! Podczas wyścigu kolarzy Nilsowi Polittowi zachciało się sikać. Klientela baru przy drodze przyjęła go owacyjnie, pokazała, gdzie jest toaleta, a potem - wśród wiwatów - z powrotem doprowadziła Niemca do roweru.
Oczywiście nie jest tak, że wszystko się podoba, to niemożliwe. Kiedy publiczność czegoś nie akceptuje – też daje temu wyraz. Tak było choćby podczas startów siatkarza plażowego Stevena van de Velde. Skazany w Wielkiej Brytanii za gwałt w 2016 roku Holender odsiedział swoje, dostał drugą szansę. Mieszka poza wioską olimpijską. Podczas jego startów publika gwizdami i buczeniem dawała jednak wyraz swojej dezaprobaty.
Po trzecie - publika nie jest zakochana w sobie, nie gromadzi się głównie po to, żeby samą siebie popodziwiać. Nie potrzebuje piro i sektorówek. Nikt nie narzuca jej sposobu dopingu. Gromadzi się, żeby coś autentycznie przeżywać, a jej poczucie wspólnoty nie jest sztucznie kreowane przez rosłych mężczyzn wrzaskliwie krzyczącychprzez megafony.

***

Ktoś jednak tej publiczności dał szansę. Dał jej możliwość ekscytowania się zawodami, atmosferą, którą można współtworzyć, ale i niezwykłymi miejscami, niekoniecznie, a nawet w ogóle niekojarzonymi dotąd ze sportem. Dlatego mam słowa uznania dla organizatorów.
Oczywiście, czasem zdarza się w dobrej wierze być może przeszarżować. Nie wiem, czy rozgrywanie zawodów triatlonowych w Sekwanie było rzeczywiście dobrym pomysłem, mimo że ostatecznie badania jakości wody i prądy rzeczne spełniały określone normy, dzięki czemu można było w tej rzece pływać. Niemniej tuż po zakończeniu rywalizacji zmagań w Paryżu doszło do zaskakujących scen. Wycieńczeni zawodnicy padali na ziemię, a jeden z nich nie wytrzymał. - Wymiotowałem z 10 razy - wyznał Kanadyjczyk Tyler Mislawchuk w rozmowie z ojczystymi mediami.
Cóż, w mojej opinii nie da się wszystkiego zaplanować i przeprowadzić idealnie podczas tak gigantycznej imprezy. Igrzyska w Paryżu już zawsze będą mi się jednak kojarzyć z zadowoleniem publiczności i jej masowym zainteresowaniem.
W przeszłości wielokrotnie zdarzało się, że mogłeś być w jakimś mieście i w ogóle nie zorientować się, że właśnie odbywa się w nim jakaś wielka sportowa impreza. W Paryżu to chyba niemożliwe. Przepraszam: nie „chyba".
Na pewno.



Fot. en.volleyballworld.com

Polki nie były w stanie powstrzymać Gabi.

Zabrakło ataku

Mimo znakomitej grze w bloku Polki z Brazylią nie ugrały nawet seta.

Obie drużyny do meczu przystępowały w dobrych humorach, bo już wcześniej były pewne gry w ćwierćfinałach. Stawką było pierwsze miejsce w grupie.
Zaczęło się obiecująco. Choć po drugiej stronie siatki stały etatowe medalistki największych światowych imprez, Polki walczyły bez bojaźni. Były zdecydowane i pewne. Z czasem inicjatywę przejęły Brazylijki. Wykorzystywały problemy z przyjęciem zagrywki Martyny Łukasik i często na nią kierowały serwisy. Wyeliminowały też z gry Magdalenę Stysiak. Wiedziały, że z jej strony grozi im największe zagrożenie i w ciemno szły do niej podwójnym blokiem. Taktyka okazała się skuteczna. Stysiak miała ogromne problemy. Gdy zbijała mocno, nie trafiała w pole gry, gdy zaś szukała technicznych zagrań, była podbijana. Brazylijki takich problemów nie miały. Gabi, Rosamaria i Ana Cristina i Thaisa popisywały się efektownymi zagraniami. Czasami były łapane blokiem, ale się nie deprymowały, tylko trzymały poziom.
Wielkie emocje były tylko w drugim secie, choć nic ich nie zapowiadało. Brazylijki prowadziły już 24:19 i chyba uwierzyły, że nic złego im się już nie przytrafi. Polki znane są jednak ze swojej waleczności. Zerwały się do boju. Kapitalnie grały w bloku, raz za razem powstrzymując atakи rywalek. Tylko w tej partii tym elementem wywalczyły aż 10 punktów. Zdobyły sześć punktów z rzędu i to one były bliżej zwycięstwa. Rozpoczęła się walka punkt za punkt. Długo żaden z zespołów się nie mylił. Brazylijki opór biało-czerwonych złamały dopiero za 10. próbą.
W kolejnej partii poszły za ciosem i bez żadnych problemów ograły podłamane Polki. We wtorkowym ćwierćfinale nasze reprezentantkizmierzą się z Amerykankami. **(mic)**

Brazylia – Polska 3:0 (25:21, 38:36, 25:14)
BRAZYLIA: Ratzke, Gabi (21), Thaisa (10), Rosamaria (18), Ana Cristina (10), Carol (10), Nyeme (libero) oraz Macris, Natinha, Tainara, Bergmann (1). Trener Jose Roberto GUIMARAES.
POLSKA: Wołosz (1), Mędrzyk (8), Korneluk (11), Stysiak (13), Łukasik (8), Jurczyk, Szczygłowska (libero) oraz Smarzek (1), Wenerska, Czyrniańska (11), Alagierska (1). Trener Stefano LAVARINI.
Sędziowali: Fabrice Collados (Francja) i Denny Francisco Cespedes Lassi (Dominikana).

GRUPA A

Francja – USA 0:3 (27:29, 27:29, 20:25)
Chiny – Serbia 3:1 (21:25, 25:20, 25:22, 29:27)

1. Chiny	3	3/0	8	9:3
2. USA	3	2/1	6	8:5
3. Serbia	3	1/2	4	6:6
4. Francja	3	0/3	0	0:9

GRUPA B

1. Brazylia	3	3/0	9	9:0
2. POLSKA	3	2/1	6	6:4
3. Japonia	3	1/2	3	4:6
4. Kenia	3	0/3	0	0:9

GRUPA C

Włochy – Turcja 3:0 (25:16, 25:16, 25:20)

1. Włochy	3	3/0	9	9:1
2. Turcja	3	2/1	5	6:6
3. Dominikana	3	1/2	3	5:7
4. Holandia	3	0/3	1	3:9

MIEJSCE W GRUPIE PKT Z/P

1. Brazylia	B1	9	3/0	
2. Włochy	C1	9	3/0	
3. Chiny	A1	8	3/0	
4. USA	A2	6	2/1	
5. POLSKA	B2	6	2/1	
6. Turcja	C2	5	2/1	
7. Serbia	A3	4	1/2	
8. Dominikana	C3	3	1/2	
9. Japonia	B3	3	1/2	
10. Holandia	C4	1	0/3	
11. Francja	A4	0	0/3	
12. Kenia	B4	0	0/3	

PARY 1/4 FINAŁU

Brazylia – Dominikana
Włochy – Serbia
Chiny – Turcja
USA - Polska

Przebieg meczu
I: 10:9, 15:13, 20:14, 25:21.
II: 10:7, 15:12, 20:15, 24:25, 29:30, 34:35, 38:36.
III: 10:6, 15:10, 20:10, 25:14.
Bohaterka – GABI.

Czas na Hiszpanów

Michał Bryl i Bartosz Łosiak awansowali do ćwierćfinału. Zmierzą się w nim dzisiaj z Hiszpanami Pablo Herrerą i Adrianem Gavirą.

SIATKÓWKA PLAŻOWA

Stawką starcia z Niemcami było pierwsze miejsce w grupie C. Zarówno nasi zawodnicy, jak i ich rywale byli natomiast pewni gry w czołowej szesnastce. Oba duety miały bowiem po dwa zwycięstwa. - Wiedzieliśmy, że awans jest, Niemcy również. Bardziej powinno nas to rozluźnić i gra powinna być lepsza, a stało się na odwrót. Daliśmy z siebie wszystko, ale to nie wystarczyło - przyznał 32-letni Bartosz Łosiak.
W pierwszym secie długo ton grze nadawali Polacy. W pewnym momencie mieli nawet 3 punkty przewagi. Niemcy czym dłużej trwało spotkanie, tym prezentowali się jednak lepiej. Odrobili straty i od stanu 18:18 zdobyli dwa punkty z rzędu. Biało-czerwonym udało się obronić tylko pierwszą z dwóch piłek setowych. - Niemcy dorzucili lepszą zagrywkę, odrzucili nas od siatki, my zanotowaliśmy parę nieudanych ataków i pewność siebie, która była do 15:12, po prostu zniknęła. Próbowaliśmy wrócić na nasz poziom, ale nie udało się. Trzeba wyciągnąć wnioski, rozważyć, gdzie popełniliśmy błędy i co zrobić następnym razem, kiedy powtórzy się taka sytuacja - podkreślił Michał Bryl.
Drugi set to już pokaz siły Ehlersa i Wicklera. Szybko odskoczyli na kilka punktów i ją systematycznie powiększali. Wygrywali aż 18:10 i pewnie wygrali.
- Wiedzieliśmy od początku, że to będzie najtrudniejszy mecz. Tak wynikało z rankingu, chociaż nie zawsze tak wychodzi na igrzyskach olimpijskich, że najwyżej rozstawieni wygrywają wszystko. W tym spotkaniu Niemcy byli jednak zdecydowanie lepsi, zasłużyli na to zwycięstwo - ocenił zawodnik z Jastrzębia-Zdroju. - Pierwszy set tego nie zapowiadał, bo mieliśmy trzy punkty przewagi, ale uciekł nam pod koniec jeden niefortunny challenge, który nas trochę wybił z uderzenia. Później padło kilka prostych błędów i Niemcy nas dopadli - dodał.
Po dwóch pierwszych wygranych meczach Polacy przyznawali, że nie najlepiej prezentowali się w polu serwisowym i by odnieść zwycięstwa musieli nadrabiać w innych elementach. W sobotę zagrywka również im nie pomagała, natomiast Niemcy wyraźnie wywierali na nich presję serwisami. Dopiero ostatnie zagrywki młodszego z biało-czerwonych sprawiły nieco problemów rywalom. Podopieczni trenera Grzegorza Klimka podchodzą do tego jednak na spokojnie i nie martwi ich to zbytnio przed 1/8 finału. - Próbujemy jakoś sobie ułożyć serwis. Pod koniec nie było już nic do stracenia i to była zagrywka typu wejdzie albo nie wejdzie. Fajnie, że weszła, to jest jakiś plus, trzeba się tego trzymać.
W następny mecz na pewno spróbujemy wejść lepiej serwisem, ale on nie miał w tym spotkaniu aż takiego wpływu na wynik końcowy. Problem bardziej widziałem w naszych wystawach i ataku – analizował Bryl.
Dodajmy, że Niemcy są już w ćwierćfinale. W 1/8 finału ograli Brazylijczyków George/Andre 2:0 (21:16, 21:17)
W 1/8 finału Polacy zmierzą się z hiszpańskim duetem Herrera/Gavira (dzisiaj godz. 10.00). 42- Herrera jest wicemistrzem olimpijskim z... Aten z 2004 roku. Wówczas startował z innym partnerem. Ponadto w 2005 roku wywalczył złoty medal mistrzostw Europy wspólnie z Raulem Mesą, a w 2013 powtórzył sukces, już w parze z Gavirą, który 17 września skończy 37 lat.
Hiszpański duet po dwóch zwycięstwach i porażce zajął drugie miejsce w grupie F.
Bartosz Łosiak/Michał Bryl – Ehlers/Wickler 0:2 (19:21, 15:21)

Sport e670de7ea1

Zapomnieć o klątwie

Po pięciu ćwierćfinałowych porażkach w turniejach olimpijskich najwyższa pora na wygraną.

Biało-czerwoni po szósty z rzędu znaleźli się w ćwierćfinale turnieju olimpijskiego i pięć razy karierę kończyli na tym właśnie etapie rozgrywek. W środowisku siatkarskim funkcjonuje określenie „ćwierćfinałowa klątwa". Bardzo byśmy chcieli, by wreszcie straciła ona na aktualności. Dzisiaj trzeba „tylko" pokonać niewygodną reprezentację Słowenię. Początek meczu o godz. 9.00.

Przed igrzyskami władze federacji (FIVB) wprowadziły nowy regulamin w myśl którego zespoły uczestniczące w turnieju olimpijskim podzielono na trzy grupy, a nie - jak poprzednio bywało - na dwie. Awans przypadł dwóm najlepszym drużynom z każdej grupy oraz dwóm z trzecich miejsc z najlepszym dorobkiem (liczyły się w pierwszej kolejności zwycięstwa, a dopiero potem punkty i ratio setowe). Ponadto zrezygnowano z losowania par ćwierćfinałowych, tworząc zbiorczą tabelę, na podstawie której wyłoniono ćwierćfinałowe pary według klucza: pierwszy zespół z ósmym, drugi z siódmym, trzeci z szóstym i czwarty z piątym.

TABELA

Miejsce w grupie	Pkt	Z/P
1. Włochy	B1	9	3/0
2. USA	C1	8	3/0
3. Słowenia	A1	8	3/0
4. Francja	A2	6	2/1
5. Niemcy	C2	6	2/1
6. POLSKA	B2	5	2/1
7. Brazylia	B3	4	1/2
8. Japonia	C3	4	1/2
9. Serbia	A3	4	1/2
10. Kanada	A4	1	0/3
11. Argentyna	C4	0	0/3
12. Egipt	B4	0	0/4

- Nie ma najmniejszego znaczenia, z kim się spotykamy, bo przede wszystkim trzeba wygrywać - stwierdził ze stoickim spokojem trener reprezentacji, Nikola Grbić. - Najważniejsze, by wskoczyć na swój poziom gry i zaprezentować całą gamę swoich umiejętności. Nasi gracze na wysokim poziomie grają minimum od dziesięciu lat i wygrywali najważniejsze imprezy. Zapominamy o tym, co wydarzyło się w meczu z Włochami. Dobre przygotowanie taktyczne, a przede wszystkim mentalne, sprawi, że zespół powinien funkcjonować znów na wysokim poziomie. Jeżeli wygramy ze Słoweńcami, to nikt nie będzie pamiętał o spotkaniu z Italią.



Fot. PAP/Jacek Piski.

Nasi siatkarze muszą zapomnieć o porażce z Włochami i dzisiaj pokonać niewygodnych debiutantów ze Słowenii.

Słoweńcy debiutują w igrzyskach, ale w całym bieżącym sezonie prezentują się niezwykle okazale. W Lidze Narodów przez eliminacje przeszli jak burza, wygrywając 11 meczów i przegrywając tylko z Japonią. Jednak w turnieju finałowym nie wytrzymali fizycznie i najpierw ponownie ulegli Azjatom, zaś w meczu o 3. miejsce biało-czerwonym 0:3. W Paryżu podopieczni trenera Gheorghe Cretu wygrali wszystkie spotkania: z Kanadą 3:1, Serbią 3:0 i z Francją 3:2, choć przegrywali już 0:2. Świetny atakujący Toncek Stern; więcej niż dobrze przyjmujący: Tine Urnaut i Klemen Cebulj, rozgrywający Gregor Ropret, solidni środkowi: Alen Pajenk i Jan Kozamernik oraz libero Jan Kovacić - to „żelazny" skład Słoweńców. Pozostali pojawiają się na boisku epizodycznie. **(sow)**

SŁOWENIA (3. MIEJSCE W RANKINGU FIVB)

* Liczba startów w IO: 1.
* Miejsca w IO: -
* Największe sukcesy: 3xsrebrne medale mistrzostw Europy (2015, 2019, 2021).

Skład

Rozgrywający: 9. Dejan Vincić (38 lat), 16. Gregor Ropret (35); **przyjmujący**: 17. Tine Urnaut (35), 18. Klemen Cebulj (32), 19. Rok Možić (22), 14. Žiga Stern (28); **atakujący**: 20. Nik Mujanović (20), 1. Toncek Stern (28); **środkowi**: 2. Alen Pajenk (38), 4. Jan Kozamernik (28), 10. Sasa Štalekar (28); **libero**: 13. Jan Kovacić.
Rezerwowy zawodnik: 3. Planinisić (26).
Trener Gheorghe CRETU (55 lat).

HARMONOGRAM

Ćwierćfinały

Poniedziałek (5.08.): POLSKA – SŁOWENIA (9.00), Włochy – Japonia (13.00), Francja – Niemcy (17.00), USA – Brazylia (21.00).

Półfinały

Środa (7.08): Polska/Słowenia - Brazylia/USA, Włochy/Japonia - Francja/Niemcy

Mecz o 3. miejsce

Piątek (9.08.)

Finał

Sobota (10.08.)

Nieporadność do kwadratu!

Biało-czerwoni rozegrali chyba dwa najgorsze sety za czasów trenera Nikoli Grbicia.

Zespół Włoch potwierdził w meczach eliminacyjnych że jest jednym z głównych faworytów do złotego medalu. Wygrał wszystkie mecze i stracił zaledwie dwa sety. O umiejętnościach oraz o wysokiej formie Włochów w ostatniej eliminacyjnej potyczce mogli się przekonać biało-czerwoni, przegrywając bezdyskusyjnie 1:3.

Surowa lekcja

Bojaźliwi, niepewni, popełniający proste błędy w oczywistych sytuacjach - tak prezentowali się nasi siatkarze przez dwie odsłony. Już dawno nie przegrywali seta do 15 czy 18, a to właśnie im przytrafiło się dwa dni temu.

Biało-czerwoni pojawili się na boisku - wydawało się - w optymalnym składzie z Wilfredo Leonem, Tomaszem Fornalem i Bartoszem Kurkiem. Szybko jednak okazało, że ten tercet prezentuje mizerną siłę w ataku (zaledwie 29% skuteczności w 1. secie). Trener Nikola Grbić przez cały czas szukał optymalnego ustawienia, ale nie znalazł.

Koncertowa gra

Włoska ekipa była świetnie usposobiona. Simone Gianelli doskonale dyrygował kolegami, ale też miał ułatwione zadanie, bo każdy z nich był maksymalnie skoncentrowany na tym, co ma do wykonania. Alessandro Michieletto, Daniel Lavia, Yuri Romano w ataku byli wręcz nieuchwytni, a swoje dokładali środkowi Gianluca Galasso i Roberto Russo. Wystarczy tylko wspomnieć, że w 1. secie biało czerwoni zaliczyli jeden (!) skuteczny blok. Potem ten bilans nieco się poprawił (7-13 w meczu), ale nie był on zachwycający. Nasza niemoc w ataku, wynikająca z kiepskiego przyjęcia (głównie Leon był obiektem „polowania") sprawiła, że rywale z łatwością podbijali piłkę i byli skuteczni w kontratakach. W drugiej odsłonie - przy stanie 7:8 - miejsce Fornala zajął Kamil Semeniuk i pozostał na boisku do końca meczu. Niewiele to zmieniło - Włosi szybko uzyskali przewagę, a potem ją powiększali. Prowadzili już 20:13 i ponownie zanosiło się na klęskę. Biało-czerwoni częściowo zniwelowali stratę, przegrywali 18:21, ale ostatnie akcje znów były popisem rywali.

Chwilowe przebudzenie

Na początku 3. seta na boisku pojawił się Mateusz Bieniek, zastępując Jakuba Kochanowskiego. Gra biało-czerwonych poprawiła się na tyle, że wynik oscylował wokół remisu. Ponadto Włosi sprawiali wrażenie wyluzowanych, nadto skoncentrowanych na efektownych akcjach. Nie zawsze im one wychodziły. Do remisu 23:23 blokiem doprowadził Norbert Huber, a potem Włosi posłali piłkę w aut. Podczas gry na przewagi najpierw Lavia pomylił się w zagrywce, a za chwilę Kurek asem serwisowym zdobył zwycięski punkt. Dość szczęśliwa wygrana wznieciła iskierkę nadziei na doprowadzenie do tie-breaka. W kolejnej odsłonie było trochę walki, ale końcowe fragmenty toczyły się już pod dyktando Włochów. Prowadzili 21:18 i błyskawicznie zdobyli kolejne punkty, więc nie było mowy o wygranej.

Szybko zapomnieć

- Przewyższali nas pod każdym względem, grali zdecydowanie lepiej - podkreślił przed kamerami telewizyjnymi Bartosz Kurek. - Tylko na moment wróciliśmy do dobrej gry, ale potem rywale odzyskali rytm. Włosi pokazali sporą klasę, ale myślę, że nasze morale nie osłabło. Jestem przekonany, że w kolejnym meczu zaprezentujemy się zdecydowanie lepiej.

By po nie sięgnąć, musimy się poprawić się w każdym elemencie. Popełniliśmy 31 błędów, zwłaszcza w polu serwisowym, przy 24 rywali. By wygrywać, potrzebujemy lepszej skuteczności w ataku (39% z Włochami), a przede wszystkim skutecznego kapitana zespołu. Kurek na 31 ataków skończył 12 (35%) i zaliczył dwie punktowe zagrywki. Jego koledzy też nie byli sobą i tylko pozostaje nam liczyć na ich powrót do dobrej, a przede wszystkim stabilnej gry.

- Nie mam o czym mówi, bo Włosi byli dużo od nas lepsi - stwierdził przed kamerami Eurosportu Nikola Grbić - Graliśmy z drużyną, która prezentowała się bardzo dobrze i na tym turnieju, jak na razie, nie ma zespołu, który mógłby z nią wygrać.

Porażka 1:3 sprawiła, że w ćwierćfinale biało-czerwoni trafiają na Słowenię, ale o tym obok.

(sow)

GRUPA B

■ **Polska - Włochy 1:3 (15:25, 18:25, 26:24, 20:25)**

POLSKA: Janusz (1), Leon (9), Kochanowski (3), Kurek (14), Fornal (1), Huber (10), Zatorski (libero) oraz Kaczmarek, Łomacz (1), Śliwka (1), Semeniuk (10), Bieniek (5). Trener Nikola GRBIĆ.
WŁOCHY: Gianelli (4), Michieletto (17), Galassi (10), Romano (20), Lavia (12), Russo (5), Balaso (libero). Trener Ferdinando DE GIORGI.

Sędziowali: Juraj Mokry (Słowacja) i Danny Cespedes (Dominikana). **Widzów** 9441.
Przebieg meczu
I: 10:8,12:15, 13:20, 15:25.
II: 8:10, 10:15, 13:20, 18:25.
III: 8:10, 14:15, 20:19, 26:24.
IV: 8:10, 12:15, 16:20, 20:25.
Bohater – Alessandro MICHIELETTO.

1. Włochy	3	3/0	9	9:2
2. POLSKA	3	2/1	5	7:5
3. Brazylia	3	1/2	4	6:6
4. Egipt	3	0/3	0	0:9

GRUPA A

■ **Serbia - Kanada 3:2 (16:25, 22:25, 26:24, 25:19, 18:16)**

1. Słowenia	3	3/0	8	9:3
2. Francja	3	2/1	6	8:5
3. Serbia	3	1/2	3	5:8
4. Kanada	3	0/3	1	3:9

GRUPA C

■ **Japonia - USA 1:3 (16:25, 18:25, 25:18, 18:25)**

1. USA	3	3/0	8	9:3
2. Niemcy	3	2/1	6	11:5
3. Japonia	3	1/2	4	6:7
4. Argentyna	3	0/3	0	1:9

Sport e670de7ea1

Kanadyjczyk znokautował rywali

Paweł Fajdek i Wojciech Nowicki bez medalu w konkursie rzutu młotem. Mistrz świata Ethan Katzberg „sprawę" załatwił już w pierwszej próbie.

Trzy lata temu w Tokio polscy młociarze święcili triumfy – Wojciech Nowicki zdobył złoto, a Paweł Fajdek brąz. Ale trzy lata to dużo czasu, zwłaszcza w sporcie. Nasi młociarze spoczęli na laurach, biologia też jest nieubłagana – obaj w tym roku skończyli 35 lat - a w tym czasie pod bokiem dojrzeli silni konkurenci. Najbardziej niezwykły z nich nazywa się Ethan Katzberg i w ubiegłym roku w Budapeszcie w wieku zaledwie 21 lat został sensacyjnym mistrzem świata, najmłodszym w historii.

Od tego czasu atleta z Nanaimo w Kolumbii Brytyjskiej pozostaje niepokonany, a w kwietniu podczas zawodów w Nairobi popisał się rzutem na odległość 84,38, najdalszym w męskim młocie od 16 lat. Reszta czołowych młociarzy odstawała w tym sezonie od Katzberga na przynajmniej 4 metry.

Zamiast ataku, spadek

W niedzielny wieczór w Paryżu w finale olimpijskim Kanadyjczyk już w pierwszej próbie znokautował rywali, posyłając żelazny pocisk na odległość 84,12! Konkurenci? Najlepszy z nich, zaledwie o rok starszy Mychajło Kochan z Ukrainy, uzyskał 78,54, a następny był Fajdek – 78,01, który po premierowej serii zajmował trzecie miejsce. Nowicki zaczął od 77,42 i szóstej pozycji. To było około 6-7 metrów bliżej od lidera, mecz był rozstrzygnięty zaraz po pierwszym gwizdku.

Można było jednak oczekiwać, że nasi młociarze przypuszczą atak przynajmniej na pozycje srebrno -brązowe, wszak w tym sezonie obaj już przekraczali 80 metrów. Ale nic z tego – co prawda Fajdek poprawił się jeszcze o niespełna metr, na 78,80, ale to było wszystko z jego strony, a inni byli lepsi. Zwłaszcza Węgier Bence Halasz, który w trzecim podejściu musnął linię 80 metra - 79,97 i wyprzedził Kochana, który też się poprawił na 79,39. A Fajdka przebił jeszcze Norweg Eivind Henriksen, jedyny, który obronił podium z Tokio, gdzie był srebrny.

Koniec pięknej serii

A Katzberg jeszcze w trzeciej próbie uzyskał 82,28 - wynik, który też dałby mu złoto, w kolejnych podejściach nie musiał się już spinać. 4,15 m jego przewagi nad drugim w konkursie Halaszem to największa różnica między złotym i srebrnym medalistą igrzysk w rzucie młotem od... 104 lat.

Nowicki zawiódł na całej linii – w żadnej z kolejnych prób nie przebił wyniku z pierwszej i musiał abdykować w słabym stylu, na 7. pozycji. Tym samym dobiegła końca wspaniała seria, w której od 2015 roku z każdej dużej imprezy wracał z medalem. A wystarczyło rzucić ledwie 80 metrów, nawet nie tyle, ile zapewniło mu złoto w czerwcowych mistrzostwach Europy (80,95). Forma przyszła za wcześnie.

Anita ma rezerwy?

O medal będzie też bardzo trudno w młocie kobiet.



Fot. PAP/EPA

Mistrz z Tokio Wojciech Nowicki abdykował w słabym stylu.

Trzykrotna mistrzyni olimpijska Anita Włodarczyk uzyskała w niedzielnych eliminacjach 71,06 m i z trudem zakwalifikowała się do wtorkowego finału. Rekordzistce świata (82,98) dało to 12. lokatę - ostatnią premiowaną awansem.

- Nie stresowałam się. To nie był po prostu mój dzień, więc zrobiłam swoje. Są duże rezerwy, które zamierzam wykorzystać w finale. Na treningach młot lata na odległość 73-74 metrów, a ja nie jestem zawodniczką treningową. Czekam ze spokojem na finał - powiedziała 39-letnia chorąża polskiej reprezentacji.

Zdaniem Włodarczyk faworytką będzie Kanadyjka Camryn Rogers. Kanadyjka miała w eliminacjach drugi wynik - 74,69. Najlepsza była nieoczekiwanie Krista Tervo, z rekordem Finlandii 74,79. Malwina Kopron, brązowa medalistka olimpijska z Tokio, z najlepszym rzutem na 67,68, została sklasyfikowana na 23. pozycji.

Lyles o włos szybszy

W emocjonującym finale na 100 m mężczyzn „o włos" złoto zdobył Noah Lyles – Amerykanin uzyskał 9,79, tyle samo, ile Jamajczyk Kishane Thompson. Na korzyść mistrza świata decydowały tysięczne sekundy, dokładnie 0,005. Mistrz olimpijski z Tokio Włoch Marcell Jacobs uzyskał 9,85 i zajął 5. miejsce. **Tomasz Mucha**

Świetny bieg na przeszkodach Alicji Konieczek

Rekord Polski na 3000 metrów z przeszkodami, siódme miejsce sztafety mieszanej, klęska tyczkarzy i brak awansu do finału 100 metrów Ewy Swobody.

Sobotnio-niedzielne starty na buzującym i wypełnionym po brzegi Stade de France były dla polskich lekkoatletów w większości gorzkie, ale przynajmniej jedna nasza zawodniczka schodziła z bieżni dumna z siebie. W stojących na niebotycznym poziomie biegach eliminacyjnych na dystansie 3000 m z przeszkodami znakomitą postawę zaprezentowała Alicja Konieczek. Wynikiem 9:16,51 ustanowiła rekord Polski i zajmując czwarte miejsce w ostatniej serii pewnie awansowała do finału. Od 2006 roku rekordzistką była Wioletta Frankiewicz (9:17,15).

- Wierzyłam w ten rekord, ale złapałam się za głowę za metą, bo pomyślałam: w końcu! Jestem z siebie dumna. Piętnaście lat trenowałam, żeby być w tym miejscu. W finale może zdarzyć się wszystko, ale były jeszcze dzisiaj 2-3 sekundy zapasu - oceniła finalistka igrzysk; bieg o medale we wtorek o godz. 21.14.

Nagła zmiana w sztafecie

Inni nie mieli tyle powodów do radości. Dobrze wystartowały też pozostałe dwie reprezentantki naszego kraju, które pobiły swoje „życiówki", choć do finału zabrakło im ponad 10 sekund. W pierwszej serii młodsza siostra Alicji, Aneta Konieczek, finiszowała dziewiąta (9:24,43), a w drugiej serii ósma była Kinga Królik (9:26,61).

W deszczowy sobotni wieczór w ostatniej chwili doszło do zmian w składzie polskiej sztafety mieszanej. Kontuzjowaną Marikę Popowicz-Drapałę (nie wystąpi także indywidualnie) zastąpiła tuż przed finałem Alicja Wrona-Kutrzepa, która pobiegła na ostatniej zmianie i przyprowadziła polski zespół na ósmym miejscu, a biało-czerwonym - także Maksymilian Szwed, Karol Zalewski i Justyna Święty-Ersetic - zmierzono czas 3:12,39 (dopiero 6. w historii polskiej LA, ale to „młoda" konkurencja). Ostatecznie po dyskwalifikacji Francji Polacy awansowali na siódme miejsce. W składzie mikstu nie było najszybszej Polki na 400 m - Natalii Kaczmarek, która przygotowuje się do walki o medale w indywidualnej rywalizacji. Złoto – które na igrzyskach w Tokio zdobyli Polacy - po imponującym finiszu Femke Bol z czwartego miejsca wydarli Holendrzy, którzy czasem 3:07,43 poprawili rekord Europy.

GWIAZDY Z SAINT LUCII I DOMINIKI

■ W sobotni wieczór dwa najmniejsze kraje w międzynarodowej federacji lekkoatletycznej dołączyły do grona zdobywców złotych medali olimpijskich. Karaibskie Dominika (populacja 72 tys.) i Saint Lucia (180 tys.) mogą teraz pochwalić się mistrzami olimpijskimi po zwycięstwach Thei LaFond w trójskoku (15,02 m) i Julien Alfred w biegu na 100 m. Obie przeszły przez ścieżkę amerykańskiego systemu college'ów - Alfred na University of Texas, gdzie była trzykrotną mistrzynią NCAA (wcześniej uczyła się i trenowała na Jamajce w St. Catherine High School), a LaFond na University of Maryland.

Na wcześniejszych igrzyskach po złoto sięgały m.in. karaibskie wyspy Grenada (populacja 125 tys. - Kirani James na 400 m w 2012) oraz Bahamy (populacja 410 tys.), które od 2000 roku skolekcjonowały 7 złotych medali w sprintach.

Zły okres Swobody

W półfinałowej rywalizacji na 100 m Ewa Swoboda uzyskała czas 11,08, o 9 setnych gorzej niż w eliminacjach. Po wyrównanej walce na ostatnich metrach reprezentantka Polski zameldowała się na mecie jako czwarta. Polka wspólnie ze Szwajcarką Mujingą Kambundji na „gorącym krześle" czekała na wyniki kolejnych dwóch serii – w ostatniej trzecia na mecie Amerykanka Twanisha Terry uzyskała 11.07 i „wyrzuciła" Swobodę z finału. Polka została dziewiątą zawodniczką igrzysk. - Czułam na końcówce jakby ścianę, nie wiem, czy to wiatr tak kręcił, czy co. Po eliminacjach byłam przekonana, że będzie jeszcze szybciej. Mam okres i to jest zły okres dla mnie w miesiącu, ale nie będę na to zwalać. Zabrakło 0,01. Przygotowana jestem. Nie wiem, co się stało. Za cztery lata będziemy rozmawiać inaczej, chcę być w finale igrzysk – zadeklarowała sprinterka z Żor.

Złoto sensacyjnie zdobyła 23-letnia Julien Alfred z wynikiem 10,72 - to nowy rekord Saint Lucia i pierwszy medal w historii igrzysk dla tego karaibskiego państwa. Totalnie zawalony start kosztował zwycięstwo faworytkę Sha'Carri Richardson – Amerykanka przegrała z Alfred aż o 0,15 sekundy!

W eliminacjach 100 m mężczyzn odpadł Oliwer Wdowik, którego złapały skurcze i finiszował ostatni (11,53).

Falstart nad poprzeczką

Duże nadzieje polscy kibice wiązali ze startem tyczkarzy. Początek kwalifikacji w ich wykonaniu nie zwiastował późniejszych problemów. Piotr Lisek oraz Robert Sobera z łatwością pokonali 5,40 oraz 5,60. Ale potem obaj bezskutecznie atakowali poprzeczkę zawieszoną na 5,70, co skutkowało brakiem awansu do finału. - Siadłem psychicznie na tych igrzyskach, a nie sportowo. Nie mogę się niczym tłumaczyć, bo 5,70 powinienem skoczyć z zamkniętymi oczami – przyznał trzykrotny medalista mistrzostw świata.

W repesażach szans na awans do półfinału na 200 m szukać będą Martyna Kotwiła oraz Kryscina Cimanouska. Polki uzyskały odpowiednio czasy 23,43 i 23,30. W repasażach wystartuje także trójka płotkarzy; w eliminacjach najlepiej spisał się Krzysztof Kiljan – 13,67, mistrz i rekordzista Polski (13,25) Jakub Szymański uzyskał 13,75, a Damian Czykier 13,99.

W repasażach odpadli Anna Wielgosz na 800 m – siódma w swojej serii ze słabym czasem 2:05,77 oraz obiecujący średniodystansowcy na 1500 m: Filip Rak – także 7. z drugim rezultatem w karierze – 3:34,53 oraz bytomianin Maciej Wyderka – dziewiąty w czasie 3:36,79. **(t)**

Sport e670de7ea1

Jakby ktoś złamał moje serce

Rozmowa z **Igą Świątek,** brązową medalistką turnieju singla kobiet w tenisie ziemnym

W sobotę po finale żeńskiego singla Polka na kortach Rolanda Garrosa odebrała brązowy medal. Liderka światowego rankingu tenisistek marzyła o olimpijskim złocie, ale po porażce w półfinale z Chinką Qinwen Zheng 2:6, 5:7 pozostała jej walka o brąz. 23-letnia tenisistka z Raszyna potrafiła się pozbierać i gładko wygrała ze Słowaczką Anną Karoliną Schmiedlovą 6:2, 6:1.



Fot. PAP/EPA

Iga Świątek: docenię tę chwilę pewnie bardziej za kilka dni lub nawet tygodni...

Czy dziś już jesteś w stanie cieszyć się ze swojego medalu?

- Faktycznie, zobaczyłam jak dużo osiągnęłam i jak niebywałe jest to, że mogę walczyć o takie rzeczy i być na najwyższym poziomie. Jestem dumna z pracy, jaką wykonałam i jaką wykonał mój team. Napięcie i stres, które były ze mną przez miniony tydzień, sprawiają, że ten moment jest jeszcze bardziej wyjątkowy. Docenię to pewnie bardziej za kilka dni lub nawet tygodni, gdy przepracuję emocje związane z półfinałową przegraną.

No właśnie, jak trudno było ci wrócić na kort po przegranym półfinale?

- Szczerze mówiąc, nigdy nie czułam czegoś takiego, może po porażce w Australian Open czy po wygraniu po raz pierwszy French Open. Wtedy płakałam praktycznie przez trzy dni. Gdybym nie musiała grać o medal, pewnie płakałabym przez tydzień. Musiałam jednak wziąć się w garść, chociaż i tak płakałam chyba przez sześć godzin. Jestem dumna z siebie, że byłam w stanie stanąć do walki, po prostu cieszyć się grą w tenisa i wygrać, bo przegrana w półfinale to była najbardziej bolesna porażka w mojej karierze. Wiem, że to jest sport i zazwyczaj jestem w stanie się do tego zdystansować, to tylko jedna część mojego życia, ale tym razem czułam jakby ktoś naprawdę złamał moje serce.

To pierwszy w historii medal olimpijski dla Polski w tenisie. Był marzeniem twojego taty Tomasza – wioślarza na igrzyskach w Seulu, ale go wtedy nie zdobył.

- Dlatego medal dedykuję tacie. To on, moi bliscy, a także inni sportowcy, w tym Agnieszka Radwańska i była amerykańska narciarka alpejska Lindsey Vonn, okazali mi największe wsparcie po porażce w półfinale z Zheng.

Czy to olimpijskie doświadczenie coś zmienia w twoim myśleniu?

- Zdecydowanie. Tak długi czas na pierwszym miejscu w światowym rankingu (113 tygodni – przyp. red.) i wiele wygranych turniejów dają poczucie, że mogę wytrzymać wszystko. Olimpijski turniej pokazał jednak, że tak nie jest. Dzięki temu doświadczeniu zrozumiałam, że mam jeszcze wiele pracy do wykonania. Jestem pewna, że doda mi to jeszcze motywacji. Chciałabym się wzorować na Carlosie Alcarazie, który cieszy się każdą chwilą igrzysk.

Świadomość, że nie gram tylko dla siebie, ale dla kraju, dla mojego zespołu i wszystkich innych... Próbowałam to przepracować, ale nie zdawałam sobie sprawy, jak duży to był bagaż. Dopiero po porażce to zrozumiałam.

Zapewne już doskonale wiesz, czym różnią się turnieje z cyklu WTA czy Wielkie Szlemy od turnieju na igrzyskach?

- Podczas każdego turnieju na tourze mam świadomość, że mogę stać się lepsza za rok. Nawet jeśli przegram, będę miała wiele kolejnych szans, a tutaj jest jedna okazja na cztery lata. Wiedziałam o tym, że nie mogę o tym myśleć, ale mimo wszystko to zostaje z tyłu głowy. Rozumiałam, że jestem zestresowana i zaakceptowałam, że taki będzie stan rzeczy, bo już w Tokio doświadczyłam, jak jest ciężko, że to inna impreza niż wszystkie. Ta świadomość, że nie gram tylko dla siebie, ale dla kraju, dla mojego zespołu i wszystkich innych... Próbowałam to przepracować, ale nie zdawałam sobie sprawy, jak głęboko to we mnie siedziało, jak duży to był bagaż. Dopiero po porażce to zrozumiałam. Nie grałam tutaj najlepiej, nie ruszałam się naturalnie, tak jak jestem do tego przyzwyczajona na mączce. Cieszę się, że przez to przeszłam i jestem tutaj z brązowym medalem.

Możesz porównać paryskie igrzyska do tych w Tokio, gdzie debiutowałaś i odpadłaś już w drugiej rundzie?

- W stolicy Francji ciążyły na mnie o wiele większe oczekiwania, chociaż mimo tego osiągnęłam lepszy wynik. Logistycznie bardzo się różniły, ponieważ w Paryżu wszystko staraliśmy się zorganizować tak, jak podczas French Open. Przyjechałam w miejsce, które znam i gdzie dobrze się czuję, co dało dużo pozytywów. Jestem też na innym poziomie sportowym. W Tokio wszystko mnie oszołomiło i nie za bardzo nastawiałam się, że mogę cokolwiek zrobić. W Paryżu oczekiwania z zewnątrz i z mojej strony były o wiele większe, więc presji też było więcej. Wszystko zrobiło się o wiele bardziej złożone przez to, co teoretycznie „powinnam" zrobić. Te igrzyska były bardziej wymagające, ale też bardziej udane.

Czy jeszcze raz zamknęłabyś się podczas igrzysk w tak szczelnej „bańce"?

- To nie było zamknięcie się. Taki mam charakter, że muszę mieć swoją rutynę i spokój wokół siebie. Nie tylko na turniejach, ale w ogóle w życiu. Jestem emocjonalna i lubię mieć wszystko poukładane po swojemu. Pobyt w wiosce byłby wymagający, bo oczekiwania wobec mnie były bardzo duże. Nic bym tu nie zmieniła. Jeżeli postąpilibyśmy inaczej, mogłabym pożegnać się z turniejem wcześniej. Myślę, że dla mnie najlepszym olimpijskim doświadczeniem jest wykonać swoją robotę i po tej robocie zacząć cieszyć się atmosferą igrzysk i rywalizacją innych.

Masz okazję kibicować naszym sportowcom w Paryżu?

- Tak, i daje mi dużo radości spotkanie się z nimi, mogłam odwiedzić wioskę, zaczerpnąć atmosfery igrzysk. Była muzyka, wyglądało to jak początek fajnej imprezy. Dostałam bardzo dużo słów wsparcia. Poznałam wielu naszych wspaniałych sportowców. Byłam od tego odizolowana w trakcie turnieju, ale było to dla mnie niezbędne, żebym mogła dobrze wykonać swoją pracę.

Na podstawie PAP opracował TM

Iga jak Taylor Swit

Iga Świątek po odebraniu brązowego medalu olimpijskiego pojawiła się w sobotę wieczorem w Domu Polskim w Paryżu. Czekali tam na nią przedstawiciele PKOl, misji, inni reprezentanci oraz kibice. Były kwiaty, gratulacje, wiwaty, autografy i wspólne zdjęcia.
- Czuję się co najmniej jak Taylor Swift – mówiła Iga, nawiązując do amerykańskiej gwiazdy pop, której jest fanką, a która właśnie w weekend koncertowała na PGE Narodowym, wyprzedając trzy stadiony. Mówiąc o medalu na swojej szyi nasza tenisistka wskazała, że przypomina jej różowe złoto i „pasuje do zegarka". - Wszystko się zgadza. Jestem ogromnie dumna z tego krążka na szyi - dodała.
Pytana, czy po wygranych meczach może sobie pozwolić na odejście od diety wskazała, że gdy wygra mecz, to „lubi zjeść burgera". - Na pewno nie kurczak z ryżem czy z makaronem, bo to jem przed meczami i myślę, że do końca życia nie będzie mi się już to dobrze kojarzyło - żartowała.
W sobotę Iga oglądała m.in. mecz siatkarzy z Włochami, a w niedzielę kibicowała polskim młociarzom w finale olimpijskim na Stade de France. **(t)**

Piąty w Złotym Klubie

Novak Djoković w spektakularnym stylu dołączył do ekskluzywnego tenisowego grona.

To była wspaniała tenisowa batalia na kortach Rolanda Garrosa. Po dwóch tie-breakach i prawie trzech godzinach 37-letni Serb pokonał o 16 lat młodszego wielkiego rywala Carlosa Alcaraza i wykonał ostatni krok do klubu „Złotego Szlema". Należą do niego tylko ci, którzy wygrali wszystkie cztery turnieje wielkoszlemowe i zdobyli złoto olimpijskie w singlu, a są w nim także Niemka Steffi Graf, Amerykanie Andre Agassi i Serena Williams oraz Hiszpan Rafael Nadal. Po meczu wielce wzruszony „Nole" długo ocierał łzy w objęciach rodziny i członków swojego sztabu.
Djoković dokonał rzeczy niezwykłej zaledwie osiem i pół tygodnia po operacji łąkotki prawej nogi; kontuzji doznał na tych samych kortach, na których teraz sięgnął po złoto. Najwyżej rozstawiony w Paryżu nie stracił w turnieju seta, a w finale wygrał dwa tie-breaki, w tym w epickim 94-minutowym pierwszym secie. - To była niesamowita walka. Carlos ciągle stawia mi wyzwanie, żebym zagrał w tenisa najlepiej, jak potrafię - powiedział "Djoko", który przegrał z Carlitosem niespełna miesiąc temu w finale Wimbledonu. - Postawiłem na szali swoje serce, duszę, ciało, rodzinę, wszystko, żeby zdobyć olimpijskie złoto w wieku 37 lat. W końcu mi się udało – cieszył się „Nole".
Djoković, triumfator rekordowej liczby 24 imprez wielkoszlemowych, dotąd miał w kolekcji tylko olimpijski brąz z Pekinu (2008). Przegrywał w półfinale - w Pekinie z Nadalem, w Londynie 2012 z Brytyjczykiem Andym Murrayem i trzy lata temu w Tokio z Niemcem Alexandrem Zverevem. W 2016 w Rio de Janeiro już w 1. rundzie wyeliminował go Argentyńczyk Juan Martin del Potro.
W niedzielę został najstarszym mistrzem olimpijskim w singlu od 1908 roku. 21-letni Alcaraz mógł zostać najmłodszym i ten pogodny zwykle młodzieniec też ocierał łzy.

(t)

WYNIKI

Kobiety – finał: Qinwen Zheng (Chiny, 6) - Donna Vekić (Chorwacja, 13) 6:2, 6:3; **debel - finał:** Sara Errani, Jasmine Paolini (Włochy) - Mirra Andriejewa, Diana Sznajder (neutr./Rosja) 2:6, 6:1, 10-7; **o 3. miejsce:** Cristina Bucsa, Sara Sorribes Tormo (Hiszpania, 8) - Karolina Muchova, Linda Noskova (Czechy) 6:2, 6:2
Mężczyźni – finał: Novak Djoković (Serbia, 1) - Carlos Alcaraz (Hiszpania, 2) 7:6 (7-3), 7:6 (7-2), **o 3. miejsce:** Lorenzo Musetti (Włochy, 12) - Felix Auger-Aliassime (Kanada, 13) 6:4, 1:6, 6:3; **debel – finał:** Matthew Ebden, John Peers (Australia) - Austin Krajicek, Rajeev Ram (USA, 4) 6:7 (6-8), 7:6 (7-1), 10-8; **o 3. miejsce:** Taylor Fritz, Tommy Paul (USA, 3) - Tomas Machac, Adam Pavlasek (Czechy) 6:3, 6:4.
Mikst – finał: Machac, Katerina Siniakova (Czechy) - Zhizhen Zhang, Xinyu Wang (Chiny) 6:2, 5:7, 10-8; **o 3. miejsce:** Auger-Aliassime, Gabriela Dabrowski (Kanada) - Wesley Koolhof, Demi Schuurs (Holandia) 6:3, 7:6 (7-2).

Sport e670de7ea1

Wszystko przez kraksę

Amerykanka Kristen Faulkner mistrzynią olimpijską. Katarzyna Niewiadoma, mimo ambitnej walki, dopiero ósma.


Fot. EPA/CHRISTOPHE PETIT TESSON/PAP

Polki były widoczne na olimpijskie trasie.

Zawodniczki, podobnie jak dzień wcześniej kolarze, rozpoczynali i kończyli rywalizację na placu Trocadero pod wieżą Eiffla. Kolejne podobieństwa to wyjazd ze stolicy na zachód na lekko pofałdowany teren w okolicach Wersalu i trzy wspinaczki na wzgórze Montmartre po powrocie do Paryża na kończących wyścig rundach. Do tego jeszcze niewielki peleton (92 uczestniczki z 57 krajów) i brak łączności radiowej. W zasadzie jedyna różnica to dystans do pokonania - panie miały do przejechania blisko 160 km (przy ponad 270 panów).

Nasza faworytka

Mieliśmy w niedzielnym wyścigu kandydatkę do medalu. - Mając 30 lat zupełnie inaczej patrzę na igrzyska. Moje doświadczenie powoduje, że mogę się już odciąć od słowa 'presja' i skupić się tylko na tym, żeby dać z siebie wszystko. Możliwość reprezentowania Polski to coś niesamowitego - podkreślała przed swoim trzecim olimpijskim startem w wywiadzie dla portalu naszosie.pl Katarzyna Niewiadoma. - Nie mogę pozwolić, jak to wydarzyło się w Tokio, żeby okazje prześlizgnęły mi się przez palce - podkreślała zawodniczka z Ochotnicy Dolnej w Gorcach, gdzie zorganizowano specjalną strefę kibica. Niewiadomej, która do startu w Paryżu i później-szego Tour de France przygotowywała się na obozie wysokogórskim w Andorze, pomagały Marta Lach i Agnieszka Skalniak-Sójka.

Nudy na pudy

Zgodnie z tym, co przewidywała Polka, większa część wyścigu była wolna i nudna, a ściganie zaczęło się dopiero na rundach po powrocie do Paryża. Zaraz po starcie zaatakowała Awa Bamogo. Zawodniczka z Burkina Faso zapewne liczyła, że ktoś do niej dołączy, ale że nie było chętnych, więc przejechała sama kilkanaście kilometrów. Na więcej nie starczyło jej sił, peleton dogonił ją już na pierwszym wzniesieniu. Kolejne odważne, także z krajów niewiele znaczących w kolarstwie (Afganistan, Izrael, Słowacja czy Wietnam), kręciły na czele znacznie dłużej tylko dlatego, bo robiły to już w grupie. Zostały dogonione na ulicach stolicy Francji i wtedy rozgorzała walka o medale.

Kraksa pod Montmartre

Bardzo duży wpływ na końcowe rozstrzygnięcia miała kraksa przed pierwszą wspinaczką na Montmartre. Na wąskiej uliczce przyblokowana została większość peletonu, który dodatkowo podzielił się na małe grupki podczas podjazdu. W tej czołowej znalazła się Lach, w tej goniącej - Niewiadoma. Wtedy moc pokazała zdecydowana faworytka wyścigu Belgijka Lotte Kopecky. Mistrzyni świata przeskoczyła do prowadzących, ale - jak się później okazało - kosztowało ją to wiele sił.

Waleczna Niewiadoma

Niewiadomej się to nie udało, spróbowała więc podczas drugiego podjazdu. Pech dopadł na nim Lach, która po defekcie musiała zmienić rower. W efekcie odpadła od prowadzących i starała się pomóc naszej liderce w gonitwie. Dystans się jednak nie zmniejszał... Na ostatniej rundzie Niewiadoma postawiła wszystko na jedną kartę i ruszyła w samotną pogoń. Połykała kolejne zawodniczki, ale czołówka była już zdecydowanie za daleko. Medal przepadł...

Złoto dla Amerykanki

Z przodu wówczas kręciły Marianne Vos i Blanka Vas. Na ostatnich kilometrach do Holenderki i Węgierki dojechały Kopecky i Kristen Faulkner. I właśnie ta ostatnia zdecydowała się na atak. Niespełna 32-letnia Amerykanka szybko wypracowała sporą przewagę i jako pierwsza minęła linię mety. Sprinterską walkę o drugie miejsce wygrała Vos, a brąz przypadł zmęczonej Kopecky, która minimalnie wyprzedziła Vas. Niewiadoma dotarła pod wieżę Eiffla na ósmym miejscu, Lach zajęła 10., a Skalniak-Sójka 45. miejsce.

(g)

Remco II Wszechmocny

Po wygraniu jazdy indywidualnej na czas Belg Remco Evenepoel triumfował także w wyścigu ze startu wspólnego.


Fot. Belga/PressFocus

Remco Evenepoel, podwójny mistrz olimpijski.

To pierwszy kolarz, który dokonał takiego wyczynu na igrzyskach olimpijskich. Tak się przechodzi do historii!

Wyścig inny niż wszystkie

Taka rywalizacja na szosie zdarza się nie tylko raz w sezonie, ale również jedynie raz na cztery lata. Czym różnił się ten wyścig od innych? W zasadzie wszystkim! Najbliżej mu było do zmagań o mistrzostwo świata, ale w Paryżu na starcie stanęło tylko 90 zawodników za to z aż 55 krajów. Największe potęgi miały raptem po czterech kolarzy, przez co nie sposób było kontrolować wyścigu. I, co najważniejsze, brakowało komunikacji radiowej. Zawodnicy zdani więc byli tylko i wyłącznie na swój zmysł taktyczny, bo akurat w sobotę nikt im nie gadał w słuchawce, co mają robić. Obyło się więc bez sterowania z wozów technicznych, bo olimpijskie ściganie to nie gra komputerowa!

Kwintet egzotyczny atakuje

Zaczęło się jednak tak, jak to zwykle bywa na wyścigach o tęczową koszulkę. Niedługo po starcie z centrum Paryża, gdzie także usytuowano metę, pięciu śmiałków utworzyło ucieczkę dnia. Zawodnicy z Maroka, Mauritiusa, Rwandy, Tajlandii i Ugandy, czyli krajów egzotycznych nie tylko w kolarstwie, przemierzali bardziej faliste niż pagórkowate tereny w okolicach Wersalu, zwiększając przewagę nad niespiesznie kręcącym peletonem. I choć urosła ona do ponad kwadransa, to było wiadomo, że afrykańsko-azjatycki odjazd zostanie złapany. Stało się to zresztą wcześniej, niż uciekinierzy się spodziewali.

Kolarska bohema na Montmartre

Prawdziwa rywalizacja na liczącej aż 272 km trasie zaczęła się na dojeździe do Paryża, gdzie na kolarzy czekały końcowe rundy z trzykrotnym podjazdem po kostce brukowej na będące niegdyś siedzibą artystycznej bohemy wzgórze Montmartre i górującą nad francuską metropolią bazyliką Sacre-Coeur. Tam jako pierwszy wspiął się Irlandczyk Ben Healy, który długo samotnie prowadził. Za nim sytuacja zmieniała się jak w kalejdoskopie - jedni atakowali, inni ich gonili, trudno było uporządkować ten chaos. Do czasu, kiedy wziął się za to Evenepoel.

Belgijski pokaz siły

Mistrz olimpijski w jeździe na czas długo zwlekał z atakiem. Spośród faworytów zrobił to jako jeden z ostatnich. Najpierw dogonił grupkę, która ścigała Irlandczyka. Nie potrzebował pomocy, nie chciał zmian, po prostu jechał swój wyścig i w zasadzie w pojedynkę doścignął Healy'ego. Jednocześnie odczepiał kolejnych rywali, którzy nie wytrzymywali jego tempa. Na końcu drugiej wspinaczki na Montmartre na kole Evenepoela utrzymał się już tylko Valentin Madouas. Ale i Francuz, który nie chciał współpracować z Belgiem, wkrótce został z tyłu. Podczas trzeciego, ostatniego przejazdu obok bazyliki Sacre-Coeur 24-latek o ponad pół minuty wyprzedzał reprezentanta gospodarzy, którego głośno wspierały niezliczone tłumy. Blisko półtorej minuty traciła zaś grupa walcząca o brąz. Do końca zostawało niecałe 10 km.

Nerwy i radość mistrza

Wydawało się, że nikt i nic nie odbierze Belgowi zwycięstwa. A jednak przydarzyło mu się nieszczęście. Niedaleko przed metą złapał kapcia. To były dla niego niezwykle nerwowe chwile, bo nie wiedział, jaką ma przewagę. Bał się, że zostanie dogoniony, ale jego ekipa techniczna błyskawicznie dostarczyła mu zapasowy efekt. Mógł odetchnąć i zaraz potem świętować wielki triumf!

Oprócz licznie przybyłych do Paryża Belgów świętowali także Francuzi. Ku ich radości drugie miejsce utrzymał Madouas, a jako pierwszy z goniącej grupki finiszował jego rodak Christophe Laporte.

- Przekroczenie linii mety to było coś niesamowitego. Chciałem jak najdłużej cieszyć się tą chwilą. Wiedziałem, że za plecami mam taką niewielką budowlę. Zdjęcia z nią będą chyba najpiękniejszymi w mojej karierze - podkreślał uradowany Belg, który miał czas, żeby pozować do fotografii na tle wieży Eiffla.

Jedynak Aniołkowski daleko

W sobotnim wyścigu o wysokie miejsce miał powalczyć Michał Kwiatkowski, ale z powodu bólu pleców musiał się wycofać. Niemal w ostatniej chwili zastąpił go rezerwowy Stanisław Aniołkowski, który do wioski olimpijskiej dotarł ledwie dwa dni przed startem.

Jedyny Polak w tym wyścigu pokazał się przez wjazdem na rundy w Paryżu, kiedy zaatakował. Szybko jednak został skasowany, a później - jak stwierdził - tempo było dla niego za wysokie i został daleko z tyłu. Ostatecznie zajął 61. miejsce ze stratą blisko 20 minut do zwycięzcy.

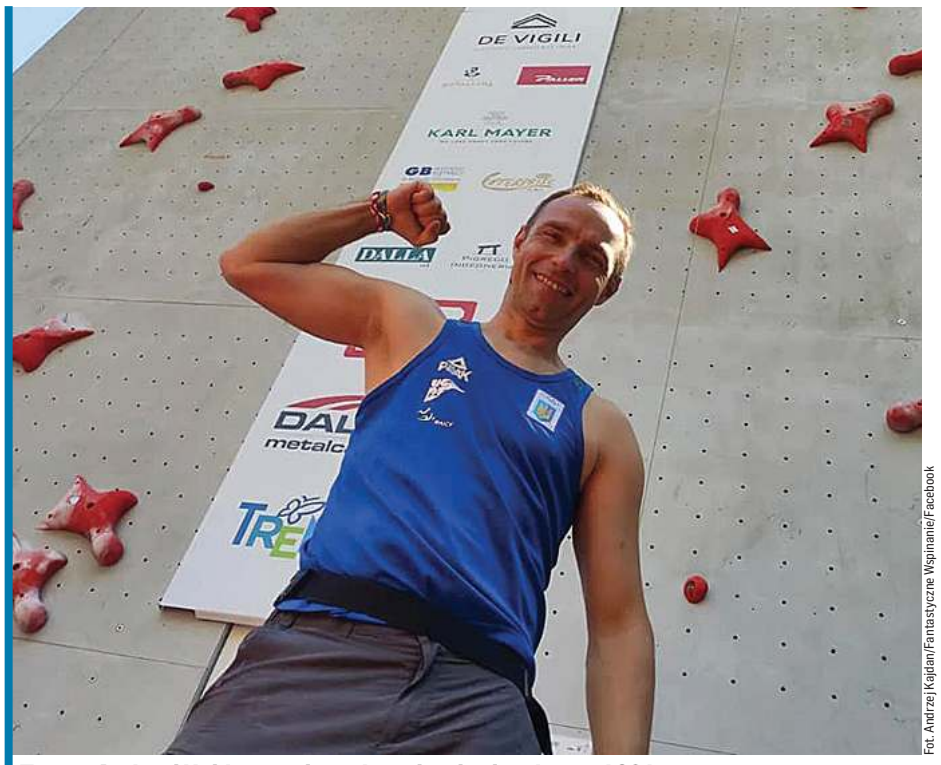
Grzegorz Kaczmarzyk

Sport e670de7ea1

Ścianki - miejsca niezwykłe

Wspinaczka to dyscyplina, która budzi coraz większe zainteresowanie. Dzisiaj w Paryżu do rywalizacji o olimpijskie medale przystąpią Aleksandra Mirosław i Aleksandra Kałucka.

Chcąc lepiej zaznajomić się ze wspinaczką sportową, udałem się do Bytomia. Tamtejszy obiekt Skarpa to jedno z najlepszych w Polsce miejsc do tej aktywności. Oprowadzał mnie po nim trener Polskiego Związku Alpinizmu, Andrzej Kajdan, który zajmuje się szkoleniem młodzieży. Ze wspinaczką związany jest od ponad 30 lat. Obiekt w Bytomiu powstał w budynku byłej kopalni Rozbark. Ściany zewnętrzne stworzone są z dróg wspinaczkowych, które robią ogromne wrażenie, przede wszystkim swoją wysokością. Gdy stanie się już pod ścianą, człowiek nabiera respektu do sportu i do sportowców, którzy przełamują swoje lęki, by wspiąć się na wysokość nawet 20 metrów.



Fot. Andrzej Kajdan/Fantastyczne Wspinanie/Facebook

Trener Andrzej Kajdan wspinaczką zajmuje się od ponad 30 lat.

Doświadcz, żeby zrozumieć

Wspinaczka sportowa dzieli się na trzy konkurencje - prowadzenie, bouldering oraz na czas. Drogi wspinaczkowe zewnętrzne na Skarpie służą do uprawiania tej pierwszej konkurencji. - Stoimy przed ścianą, po której można się wspinać z liną, która jest zawieszona od góry (jest to tzw. wędka) albo prowadząc linę od dołu. Tak też nazywa się konkurencja - prowadzenie. Jest to rywalizacja na trudność – kto wyżej dojdzie, ten wygrywa. Każdy chwyt jest dodatkowo liczony. Każdy podchodzi do ściany i musi sam wymyślić sposób na pokonanie drogi. Jest ograniczony czas, w którym trzeba się zmieścić - wyjaśnia trener Kajdan. Na igrzyskach zawodnicy prowadzą linę od dołu. To znaczy, że nie tylko muszą trzymać się chwytów, ale także co chwilę wpinać się liną w ekspresy.

Skarpa to trzypoziomowy budynek wypełniony po brzegi drogami wspinaczkowymi. Gdy znalazłem się na najniższym piętrze, gdzie zaczyna się wspinaczkę i popatrzyłem w górę, po raz kolejny dotarło do mnie, z jakimi trudnościami muszą mierzyć się zawodnicy. Drogi wspinaczkowe w Bytomiu są uszeregowane od najmniej wymagających do najtrudniejszych. Te dla profesjonalistów zakończone są w taki sposób, że trzeba praktycznie wspinać się w poziomie, a więc po... suficie. Nachylenia są ogromne, czego w telewizji w ogóle nie widać. - Gdy stanie się pod taką ścianą, człowiek dopiero zaczyna rozumieć, z czym zawodnicy muszą się zmagać - zauważył Andrzej Kajdan, stojąc przy najbardziej wymagającej drodze wspinaczkowej.

Parkour na ścianie

Druga konkurencja, różniąca się od wspinaczki z liną, to bouldering. Miejsc, gdzie można tę konkurencję uprawiać, jest sporo, ponieważ niepotrzebne jest wysokie pomieszczenie. Bouldering uprawiany jest bez zabezpieczenia liną, a ściany mają maksymalnie 4,5 metra wysokości. Zabezpieczeniem jest materac ustawiony pod ścianą. Jednak nie tylko wysokością bouldering różni się od klasycznej wspinaczki z liną. - Jest najbardziej widowiskowy, jeśli chodzi o ruchy, które podchodzą już pod parkour - zaznaczył Kajdan. - Można powiedzieć, że uprawia się małe zapasy ruchowe. Czasem, żeby z jednego chwytu przedostać się na drugi, trzeba skoczyć, później można wchodzić w kompresje pomiędzy dwoma chwytami, odwracać się tyłem do ściany... - opowiadał szkoleniowiec, pokazując jednocześnie przykładowe ruchy na bardzo skomplikowanej drodze boulderowej. Ważne jest to, że - podobnie jak przy wspinaczce z liną - zawodnicy podczas zawodów za każdym razem wspinają się po innej drodze. Układa ją tzw. routesetter, który jest jak artysta wspinaczkowy.

Co trzeba zrobić, żeby mieć szansę na zwycięstwo w zawodach boulderowych? Najlepiej dotrzeć do napisu „TOP". - Po drodze jest także zone'a, a na igrzyskach będą dwie. Za dojście do nich są przyznawane punkty. Natomiast najwyżej punktowane jest dojście do wspomnianego topu, najlepiej od razu w pierwszej próbie - wytłumaczył trener. Dotarcie na szczyt to oczywiście niezwykle trudne zadanie. Andrzej Kajdan opowiadał o Słowence Janji Garnbret, która praktycznie nie popełnia błędów na zawodach boulderowych. Późniejszy rzut oka na jej poczynania za pośrednictwem internetu, wywoływał podziw dla jej umiejętności, swobody i gracji w przechodzeniu z chwytu na chwyt.

Kompromis

Nie bez powodu wspomniałem o tym, że bouldering i wspinaczka z liną na pierwszy rzut oka zupełnie się od siebie różnią, mimo że na igrzyskach w Paryżu te dwie konkurencje tworzą dwubój. Rezultaty osiągnięte w tych konkurencjach będą sumowane. Warto zaznaczyć, że i tak doszło do zmiany w porównaniu do poprzednich igrzysk. W Tokio w 2021 roku zawodnicy mierzyli się w trójboju; do prowadzenia i boulderingu dodawano także rezultat ze sprintu. Takie traktowanie wspinaczki sportowej powodowało niemałe problemy dla zawodników, którzy na poziomie profesjonalnym specjalizują się w jednej konkurencji. Małym sukcesem jest więc to, że wspinaczkę na czas odłączono od reszty. - Wciąż istnieje kompromis pomiędzy boulderingiem i wspinaczką z liną. Zdarza się, że zawodnicy przygotowują się już pod obie te konkurencje, łącząc jednostki treningowe. Układając bowiem drogę wspinaczkową z liną, można wprowadzić trochę elementów siłowych, które przypominają bouldering. Wspinaczki na czas połączyć się już nie da, m.in. dlatego, że zawodnicy mają rozbudowane mięśnie czworogłowe. Przy wspinaczce z liną musieliby ten ciężar dźwigać. To się kłóci tak jak maraton ze sprintem - wyjaśnił trener Kajdan.



Fot. Paweł Bejnarowicz/PressFocus

Aleksandra Mirosław (z lewej) i Aleksandra Kałucka podczas ślubowania polskiej reprezentacji olimpijskiej.

O medal będzie łatwiej?

Oddzielenie wspinaczki na czas od pozostałych ściankowych konkurencji spowodowało, że szanse reprezentantek Polski na medal zdecydowanie wzrosły. W Tokio trzy lata temu Aleksandra Mirosław zdominowała przeciwniczki w sprincie, ale nie wywalczyła medalu z powodu słabszego wyniku w boulderingu i wspinaczce z liną. - Zdeklasowała konkurentki we wspinaczce na czas. Tak naprawdę do brązowego medalu brakowało jej utrzymania jednego chwytu na boulderze lub kilku przechwytów w prowadzeniu. Z drugiej strony, konkurencja we wspinaczce na czas wzrosła. Dlatego moim zdaniem o medalach będzie decydować dyspozycja dnia. Olę Mirosław stać na zdobycie jednego z nich, może nawet złotego. Trzymam za nią kciuki, tak samo jak za Olę Kałucką, z którą jeździłem na zawody międzynarodowe, gdy była juniorką - zaznaczył Kajdan.

Teoretycznie szanse są na dwa medale. Szkoleniowiec jednak przestrzega przed hurraoptymizmem. - Życzyłbym sobie, żeby nasze zawodniczki spotkały się w finale. Mieliśmy już z podobną sytuacją do czynienia w zeszłorocznych mistrzostwach świata w Szwajcarii, gdzie były do zdobycia bilety do Paryża za pierwsze i drugie miejsce. Nasze dziewczyny weszły do TOP 4 i gdyby wygrały kolejny bieg, miałyby już wtedy prawo startu na igrzyskach. Właśnie te wydarzenia trochę mnie ostudziły - wspomina trener Kajdan.

O co chodzi we wspinaczce na czas? Najprościej mówiąc, trzeba jak najszybciej wspiąć się na szczyt. W przypadku mężczyzn 15 metrów pionowej ściany pokonuje się w mniej niż pięć sekund. W konkurencji liczy się przede wszystkim systematyczny trening. Droga w każdym miejscu na świecie wygląda tak samo. W Bytomiu wzniesiono cztery takie drogi, dwie na zewnątrz i dwie w środku budynku. - Chwyty są wszędzie takie same, zarówno te większe, jak i mniejsze. Liczy się rodzaj ściany do wspinania, sposób zamontowania chwytów, ich orientacja w płaszczyźnie poziomej. Wszystko musi spełniać wymogi, nawet powierzchnia tarcia jest zestandaryzowana - tłumaczy szkoleniowiec.

Jedzie po złoto

Choć w Bytomiu spędziłem tylko nieco ponad godzinę, to wystarczyło mi to do zrozumienia, skąd bierze się pasja do wspinaczki. To miejsce, które samo w sobie potrafi zarazić pasją, szczególnie na Śląsku, gdzie dyscyplina ta z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością. - Ale wszędzie mamy zdolną młodzież. Tyle tylko, że na Śląsku są wspinaczkowe korzenie, jest większa świadomość treningowa. Właśnie tutaj, ale także w Krakowie, jest najwięcej ludzi związanych z tym sportem. To proste do wytłumaczenia - bliskość Jury Krakowsko-Częstochowskiej - wyjaśnił Kajdan.

Skarpa jest też miejscem, gdzie do igrzysk przygotowywali się reprezentanci Ukrainy, którzy z powodu wojny nie mogą trenować u siebie w kraju. Gdy trener oprowadzał mnie po obiekcie, minęliśmy się z Yaroslavem Tkaczem, który już od 1 sierpnia jest w Paryżu i czeka na swój start we wspinaczce na czas. - Jadę po złoto. Szanse na zwycięstwo są spore - zapewnił Ukrainiec.

To tylko pokazuje jak niezwykłe to miejsce. W jednym budynku trenować mogą zarówno kandydat do złota olimpijskiego, jak i amator, który na ściankę przyszedł pierwszy raz.

Kacper Janoszka

To było długie oczekiwanie...

Po 32 latach znów mamy polski medal w boksie. Zwycięstwem w ćwierćfinale zapewniła go sobie wczoraj Julia Szeremeta.



Fot. PAP/EPA

Julia Szeremeta (z prawej) w pięknym stylu pokonała Portorykankę Ashleyann Lozadę Mottę.

W wczorajszych walkach ćwierćfinałowych mieliśmy dwie szanse medalowe - Julia Szeremeta (57 kg) walczyła z Portorykanką Ashleyann Lozadą Motta, a Elżbieta Wójcik (75 kg) z Atheyną Bylon z Panamy. Wykorzystała ją ta pierwsza, wygrywając bezdyskusyjnie, druga przegrała „o włos" werdyktem 2:3.

Medal Szeremety jest historycznym krążkiem, bo zdobytym po 32-letniej przerwie od brązu Wojciecha Bartnika w Barcelonie, a pierwszym wywalczony przez Polkę. Przypomnijmy historię Bartnika, który miał na igrzyska w Hiszpanii w ogóle nie jechać. Gdy zwolniło się miejsce w turnieju, musiała szukać go policja, żeby zdążył na wyjazd. W Barcelonie spisał się znakomicie - wygrał kolejno 6:3 z Alexandrem Gonzalezem (Portoryko), 14:3 z Mohamedem Benguesmią (Algieria), a w ćwierćfinale zwyciężył 9:7 wielkiego faworyta, Kubańczyka Angela Espinosę. W półfinale (7 sierpnia 1992) przegrał po dobrej walce 6:8 z Niemcem Torstenem Mayem.

Pochodząca z Bieniowa koło Chełma Julia Szeremeta, która 24 sierpnia skończy 21 lat, w marcu tego roku w dobrym stylu wywalczyła olimpijską kwalifikację, wygrywając w turnieju we Włoszech cztery walki. Jej największym sukcesem było dotąd młodzieżowe mistrzostwo Europy zdobyte w 2023 roku. Teraz została pierwszą Polką, która zdobyła olimpijski medal w boksie, który w kobiecym wydaniu w programie igrzysk jest od 2012 roku.

11688
DNI
minęło od zdobycia brązowego medalu przez Wojciecha Bartnika w Barcelonie. Jakiego koloru będzie krążek Juli Szeremety?

44.
MEDAL
zdobyli w igrzyskach polscy reprezentanci w boksie, najwięcej po lekkoatletach, którzy przed Paryżem mieli ich 66.

W Paryżu Szeremeta w pierwszej walce wyeliminowała Wenezuelkę Omailyn Cegovię Alcalę 4:1, a w 1/8 finału Australijkę Tinę Rahimi 5:0. W niedzielnym ćwierćfinale zmierzyła się z Portorykanką Ashleyann Lozadą Mottą. Podobnie jak w poprzednich pojedynkach, walczyła w swoim stylu – tańcząc w ringu z nisko opuszczonymi rękoma i zadając sporo ciosów. Sfrustrowana rywalka nie była w stanie przejąć kontroli między linami. Niemal wszyscy sędziowie dali wszystkie rundy dla Polki, tylko jeden uznał, że w ostatniej lepsza była Motta. Końcowy werdykt 5-0 (cztery razy 30:27 oraz 29:28) najlepiej oddał przewagę naszej medalistki, podopiecznej Tomasza Dylaka.

Szeremeta jest pewna medalu bez względu na wynik półfinału, bo w boksie przyznawane są dwa brązowe krążki dla pokonanych na tym etapie. O finał nasza pięściarka zmierzy się w środę (godz. 21.46) z 32-letnią Nesthy Petecio, która ma w dorobku m.in. srebrny medal igrzysk w Tokio i złoty mistrzostw świata 2019.

Wspomniany Wojciech Bartnik pytany o polskie medalowe szanse w stolicy Francji największe dawał Elżbiecie Wójcik, która zaliczana jest do światowej czołówki. I była ona go bardzo blisko. We wczorajszym ćwierćfinale walczyła z reprezentującą Panamę 35-letnią policjantką Atheyną Bylon. Pierwszą rundę Polka wygrała w dobrym stylu u wszystkich sędziów. Druga była wyrównana, ale po niej u czterech był remis po 19:19, a jeden punktował 20:18 dla Wójcik. O końcowym wyniku decydowało więc ostatnie starcie. Sporo było w niej przepychania, być może nasza pięściarka była za mało aktywna, ale przecież trudno było powiedzieć, że była gorsza. Po ostatnim gongu była zresztą pewna, że wygrała i ma drugi medal. Werdykt był jednak bezlitosny, 3-2 (30:27 i 29:28 dla Polki oraz trzykrotnie 29:28 dla Panamki). Szkoda...

JULIA SZEREMETA

IDĘ PO ZŁOTO!

Zapowiadałam, że jadę do Paryża po medal i słowa dotrzymuję. W walce była pełna kontrola. Świetnie się bawiłam, super atmosfera na trybunach. Było pełno kibiców z Polski, więc się bardzo cieszyłam. Ring to mój świat i tam się świetnie bawię. Zawsze walczę tak samo, z nisko opuszczonymi rękami, bo to jest mój styl i taki będzie dalej. Cieszę się, że podoba się ludziom, którzy mówią mi, że wygrała tanecznym krokiem. Postawiłam na szybkość, bo to mój największy atut. Szybkość i zabawa. Czuję się świetnie, idę po złoto! Nie patrzę z kim mam walczyć, wchodzę do ringu, żeby wygrać. Fajnie, że półfinały i finały odbędą się na obiektach tenisowych im. Rolanda Garrosa. Wejdę tam tak samo, jak tutaj, może jeszcze z lepszą publiką, ale tu cały czas słyszałam: „Polska, Polska, Polska". Nie mogę się już doczekać kolejnej walki. **(awa)**

Święto uchodźców

Pięściarka Cindy Ngamba jako pierwsza z olimpijskiej reprezentacji uchodźców zapewniła sobie medal igrzysk w Paryżu. Pochodząca z Kamerunu zawodniczka zapewniła sobie co najmniej brąz po zwycięstwie nad Francuzką Daviną Michel w ćwierćfinale kategorii 75 kg.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski (MKOl) przed igrzyskami w Rio de Janeiro w 2016 roku ogłosił stworzenie drużyny, w której będą mogli startować uchodźcy oraz migranci, którzy nie otrzymują pomocy od krajowych federacji. Miało to na celu zwrócenie uwagi na toczące się wojny i inne problemy w różnych częściach świata.

Ngamba startuje w kategorii do 75 kg. Nawet jeśli przegra w półfinale z Atheyną Bibeichi Bylon z Panamy, to zdobędzie brązowy medal. Kamerunka w 1/8 finału wygrała z byłą mistrzynią świata Tammarą Thibeault z Kanady, a w niedzielę odniosła drugie zwycięstwo.

25-letnia pięściarka podczas ceremonii otwarcia igrzysk trzymała flagę olimpijskiej drużyny uchodźców, która w Paryżu liczy 37 sportowców. Ngamba przeprowadziła się do Wielkiej Brytanii w wieku 11 lat. Przyznano jej status uchodźcy w 2021 roku, ponieważ oświadczyła, że w Kamerunie mogła zostać uwięziona za bycie lesbijką.

Ngamba powiedziała, że boks był dla niej ucieczką od chaosu i pozwolił jej zrobić karierę. W Paryżu była uważana za największą szansę medalową drużyny uchodźców. **(PAP)**

I tylko wspomnienia są piękne

Do walki o medale igrzysk przystępują dzisiaj zapaśnicy. Wielkich nadziei nie mamy.

Starsi sympatycy sportu na okoliczność rywalizacji zapaśników odwołają się do historii i przywołają przede wszystkim wielkie nazwiska przedstawicieli stylu klasycznego, m.in. Kazimierza i Józefa Lipieniów, Andrzeja Wrońskiego, Andrzeja Suprona, Ryszarda Wolnego, Józefa Tracza, Włodzimierza Zawadzkiego, Romana Bierły i wielu innych, którzy w przeszłości stawali na podium igrzysk olimpijskich. Palmę pierwszeństwa dzierży wśród nich dwukrotny złoty medalista IO, Andrzej Wroński, który zdobywał najcenniejsze laury w 1988 roku w Seulu i w 1996 roku w Atlancie. Właśnie stolica stanu Georgia przeszła do historii tej dyscypliny w Polsce, ponieważ polscy zapaśnicy zdobyli tam 3 złote medale (Wroński, Wolny, Zawadzki), srebrny (Jacek Fafiński) i brązowy (Tracz, który po krążek w tym samym kolorze sięgnął w Seulu oraz po srebro w Barcelonie w 1992 roku). Dodajmy tylko, że w sumie w dotychczasowych występach olimpijskich polscy zapaśnicy wywalczyli 27 medali - pięć złotych, dziewięć srebrnych i 13 brązowych. Pierwszy medal - brązowy w stylu wolnym - zdobył w Rzymie w 1960 roku Tadeusz Trojanowski.

W tych wielkich chwilach w Atlancie wydawało się, że polskie zapasy mogą iść wyłącznie do przodu, niesamowicie przecież zyskały na popularności, a do zapaśników ustawili się w kolejkach sponsorzy. Niestety, z wielkich nadziei i oczekiwań niewiele zostało, prawie nic. Cztery i osiem lat później (Sydney 2000 i Ateny 2004) nie mieliśmy żadnego medalu, w Pekinie 2008 na najniższym stopniu podium stanęła tylko Agnieszka Wieszczek, w Londynie 2012 brązowy był Damian Janikowski, podobnie jak w Rio de Janeiro 2016 Monika Michalik, a w Tokio 2021 Tadeusz Michalik, brat Moniki.

Nawet zachowując wielki optymizm, trudno zakładać, że w Paryżu, gdzie dzisiaj zapaśnicy rozpoczynają rywalizację, zdobędziemy więcej niż jeden medal. Oby był jakikolwiek...

Jako pierwsza z reprezentantów Polski na matach zaprezentuje się dzisiaj Wiktoria Chołuj (waga 68 kg). W kolejnych dniach do walk staną Anhelina Łysak (57 kg), która jest postrzegana jako największy polski atut, choć z pochodzenia ukraiński, a także Zbigniew Baranowski (styl wolny, 97 kg), Robert Baran (styl wolny, 125 kg) oraz Arkadiusz Kułynycz (styl klasyczny, 87 kg).

Nader zatem skromna ta nasza reprezentacja, nadto bez wielkich nazwisk, znanych poza samym środowiskiem zapaśniczym. Ale może to właśnie – brak oczekiwań i nadmiernej presji – sprawi, że znów będzie można mówić o miłej niespodziance? **(ag)**


Fot. Rafał Oleksiewicz/Pressfoc

Jakikolwiek „polski" medal zdobyty w zapasach będzie można uznać za sukces. Czy stanie się to udziałem Anheliny Łysak?

Sport e670de7ea1

Smutna piątka

– Wszyscy jesteśmy zawiedzeni. To nie był mój dzień – przyznała Katarzyna Wasick. Polka zajęła piąte miejsce w finale rywalizacji na 50 m stylem dowolnym.



Fot. PAP/Adam Warżawa

Katarzyna Wasick nie kryła rozczarowania piątym miejscem.

PŁYWANIE

Olimpijska pływalnia nie okazała się szczęśliwa dla naszych reprezentantek i reprezentantów. Żadnemu z nich nie udało się stanąć na podium. A polskie pływanie na kolejny olimpijski medal czeka już 20 lat, od trzech krążków, w tym jeden złoty na 200 m stylem motylkowym, Otylii Jędrzejczak wywalczonych w Atenach w 2004 roku. W Paryżu pierwszy przed szansą wywalczenia medalu stanął Krzysztof Chmielewski. Skończyło się na czwartym miejscu w konkurencji na 200 m stylem motylkowym.

Drugą i ostatnią polską finalistką w Paryżu została Katarzyna Wasick. Do decydującej rozgrywki przystępowała z ogromnymi nadziejami. Wydawało się, że ma wszystko, by zdobyć medal. Wiedziała, jak smakuje olimpijska rywalizacja, bo impreza w Paryżu jest jej piątą. Do tego w tym sezonie jest w znakomitej formie. Przecież już w lutym ustanowiła fenomenalny rekord kraju i przy okazji zdobyła brąz mistrzostw świata w Dausze. Dzięki czasowi 23,95 stała się dziewiątą najszybszą kobietą w dziejach na 50 m kraulem i zaledwie jedną z 15, która pokonała ten dystans poniżej 24 sekund.

W Paryżu potwierdziła wysoką dyspozycję, kapitalnie spisując się w eliminacjach i półfinale. Kwalifikacje przeszła z drugim czasem (24,27), a w półfinale osiągnęła trzeci (24,23). W obu przypadkach szybsza była od niej faworytka na tym dystansie Szwedka Sarah Sjoestroem, wicemistrzyni olimpijska na tym dystansie z Tokio i rekordzistka świata. W półfinale wyżej od Polki uplasowała się także Amerykanka Gretchen Walsh.

W finale poza naszą reprezentantką znalazły się: Sjoestroem, Walsh, Chinki Qingfeng Wu i Yufei Zhang, Australijki Shayna Jack i Meg Harris oraz Słowenka Neza Klancar. Reprezentantka Polski startowała na trzecim torze obok faworytki Sjoestroem.

Polka popłynęła o 0,1 s wolniej niż w sobotnim półfinale. Uzyskała czas 24,33. Wystarczyło to „tylko" do zdobycia piątego miejsca. Powtórzyła więc wynik z Tokio. Złoty medal zdobyła Sjoestroem (23,71), druga była Harris (23,97), a trzecia Chinka Zhang Yufei (24,20). Do medalu Wasick zabrakło 0,13 sek.

Blisko 31-letnia Sjoestroem zdobyła trzecie w karierze, a drugie w Paryżu olimpijskie złoto. W środę triumfowała na 100 m kraulem. - Wszyscy jesteśmy zawiedzeni - przyznała widocznie rozczarowana Katarzyna Wasick.

Tuż po finale nie była w stanie powiedzieć, co nie wypaliło. - Nie wiem, szczerze mówiąc, nawet nie pamiętam tego wyścigu. To są ułamki sekund, trudno coś powiedzieć... Widocznie ktoś miał lepszy dzień, a nie ja. Taki jest sport, takie jest 50 m kraulem. Trzeba być tego świadomym, że wszystko się może zdarzyć. To są naprawdę ułamki sekund, setne sekundy... To nie był mój dzień, chciałabym, żeby był, ale tak się stało, że jest piąte miejsce - tłumaczyła dziennikarzom.

Po chwili dodała: - Piąte miejsce w finale, z tego też trzeba się cieszyć. Nie sądziłam, że po Tokio mogę kontynuować karierę przez trzy lata. Znowu jestem na piątym miejscu. Może Bóg da mi jeszcze siłę, żeby spotkać się z wami za cztery lata - powiedziała Polka łamiącym się głosem, po czym się rozpłakała i poszła do szatni.

Niedziela była ostatnim dniem rywalizacji pływaków w Paryżu. Klasyfikację medalową wygrali Amerykanie, zdobywać 28 krążków, w tym 8 złotych, 13 srebrnych i 7 brązowych. Niewiele słabiej spisała się reprezentacja Australii 18 medali (7 złotych, 8 srebrnych i 3 brązowe).

(mic)

Piękny gest Moreny

PIŁKA RĘCZNA

Zgodnie z oczekiwaniami tabela grupy A kobiet nie drgnęła. Z kolei z grupy B do 1/4 finału awansowały m.in. Brazylijki. Głośniej niż o ich wygranej z Angolą było o zachowaniu Tamires Moreny, która zniosła z parkietu poważnie kontuzjowaną Albertinę Kassomę, koleżankę z ligi rumuńskiej.

U mężczyzn natomiast uwagę na sobie skupili Francuzi. Pokonując Węgrów, obrońcy tytułu uciekli spod gilotyny i w ćwierćfinale zagrają z Niemcami.

KOBIETY

Grupa A: Słowenia - Szwecja 23:27 (14:11), Norwegia - Niemcy 30:18 (14:8), Dania - Korea Południowa 28:20 (12:8).

1. Norwegia	5	8	140:110
2. Szwecja	5	8	140:125
3. Dania	5	8	126:116
4. Niemcy	5	2	136:134
5. Korea Płd.	5	2	107:133
6. Słowenia	5	2	116:147

Grupa B: Węgry - Holandia 26:30 (16:19), Hiszpania - Francja 24:32 (9:17), Brazylia - Angola 30:19 (14:6).

1. Francja	5	10	159:124
2. Holandia	5	8	152:137
3. Węgry	5	5	137:140
4. Brazylia	5	4	127:119
5. Angola	5	3	131:154
6. Hiszpania	5	0	111:143

Ćwierćfinały (6.08.:) Dania - Holandia (9.30), Francja - Niemcy (13.30), Węgry - Szwecja (17.30), Norwegia - Brazylia (21.30).

MĘŻCZYŹNI

Grupa A: Szwecja - Japonia 40:27 (16:9), Niemcy - Słowenia 36:29 (23:14), Hiszpania - Chorwacja zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Niemcy	5	8	162:144
2. Słowenia	5	6	140:142
3. Szwecja	5	6	158:139
4. Hiszpania	4	4	119:117
5. Chorwacja	4	4	117:124
6. Japonia	5	0	143:173

Grupa B: Egipt - Argentyna 34:27 (14:15), Węgry - Francja 20:24 (8:11), Dania - Norwegia 32:25 (17:12).

1. Dania	5	10	165:133
2. Egipt	5	7	148:140
3. Norwegia	5	6	139:136
4. Francja	5	5	129:131
5. Węgry	5	2	137:138
6. Argentyna	5	0	131:171

(m)

Wiatry nie sprzyjają naszym

Maja Dziarnowska i Paweł Tarnowski nie wykorzystali szans w wyścigach medalowych.

WINDSURFING

Tom Reuveny z Izraela został mistrzem olimpijskim w windsurfingowej klasie iQFoil. W finale, po zaciętej walce, wyprzedził Australijczyka Grae Morrisa i Holendra Luuca van Opzeelanda. Paweł Tarnowski (SKŻ Ergo Hestia Sopot) był w ćwierćfinale serii medalowej siódmy i ostatecznie zajął w gronie 24 zawodników 10. miejsce. W serii medalowej wystąpiło po 10 czołowych deskarek i deskarzy. W ćwierćfinale popłynęli zawodnicy z lokat 4-10, a stawką tej rywalizacji były dwa miejsca w półfinale.

W ćwierćfinale odpadła także klubowa koleżanka Tarnowskiego Maja Dziarnowska, która była piąta i ostatecznie przypadła jej ósma lokata. W gronie 24 zawodniczek triumfowała Włoszka Marta Maggetti, srebrny krążek zdobyła Sharon Kantor z Izraela, a brązowy Brytyjka Emma Wilson. Seria medalowa miała odbyć się w piątek, ale ze względu na słabe warunki wietrzne na Morzu Śródziemnym została przeniesiona na sobotę.

Julia Damasiewicz zajmuje dziewiąte, a Maksymilian Żakowski (oboje OŚ AZS Poznań) 15. miejsce po pierwszym dniu olimpijskich regat w klasie Formula Kite, które odbywają się w Marsylii. W tej debiutującej na igrzyskach konkurencji medaliści wyłonieni zostaną w czwartek. W niedzielę rozegrano po cztery wyścigi. Żakowski rozpoczął od falstartu, a następnie był 11. oraz dwa razy 15., co ogólnie dało mu 15. pozycję. Lepiej spisała się jego klubowa koleżanka, która zajęła szóstą, dziewiątą, 11. oraz siódmą lokatę i w klasyfikacji generalnej plasuje się na dziewiątym miejscu. Na czele znajdują się tegoroczna mistrzyni świata i Europy Francuzka Lauriane Nolot oraz srebrny medalista czempionatu globu sprzed roku Słoweniec Toni Vodisek.

W klasie ILCA 7 Agata Barwińska (MOS SSW Iława) po czwartym dniu rywalizacji awansowała z 21. na 16. miejsce. Po ośmiu wyścigach prowadzi Holenderka Marit Bouwmeester. W tej konkurencji medaliści wyłonieni zostaną we wtorek. Polska żeglarka w znakomitym stylu rozpoczęła wczoraj rywalizację - w pierwszym niedzielnym wyścigu była druga za aktualną mistrzynią świata i ubiegłoroczną mistrzynią Europy Węgierką Marią Erdi, jednak w następnym starcie zajęła w gronie 43 zawodniczek 20. pozycję. Polka awansowała jednak w klasyfikacji generalnej o pięć lokat – z 21. na 16. Prowadzenie utrzymała Bouwmeester. Holenderka ma w dorobku cztery tytuły mistrzyni świata i pięć Europy, trzy razy stanęła również na olimpijskim podium – na najwyższym w 2016 roku w Rio de Janeiro, na drugim cztery lata wcześniej w Londynie oraz na najniższym w 2021 roku w Tokio. Druga, ale ze sporą stratą, jest broniąca tytułu Dunka Anne-Marie Rindom, a czołową trójkę zamyka ubiegłoroczna wicemistrzyni świata, Szwajcarka Maud Jayet.

Po ośmiu wyścigach w klasie ILCA 7 wśród mężczyzn Michał Krasodomski (AZS AWFiS Gdańsk) w pierwszym niedzielnym wyścigu Krasodomski był 17., a to jego zdecydowanie najlepsze osiągnięcie w tych zawodach. W kolejnym starcie Polak nie poszedł jednak za ciosem, zajął bowiem 38. lokatę i w stawce 43 zawodników nadal plasuje się na 40. pozycji.

Prowadzi broniący tytułu i aktualny mistrz świata Australijczyk Matt Wearn. Drugi jest mistrz Europy sprzed dwóch lat i wicemistrz olimpijski z Londynu w 2012 roku Pavlos Kontides z Cypru, a trzeci liderujący po pierwszym dniu Peruwiańczyk Stefano Peschiera.

Sport e670de7ea1

Szansa na pożegnanie



Fot. FEP/Icon Sport/SIPA USA/PressFocus

Po bramce Gabi Portilho Brazylijki wpadły w szał radości.

Po zwycięstwie z Francją Brazylijki dostaną okazję rewanżu w meczu z Hiszpankami, z którymi przegrały w grupie.

Chwilę grozy przeżyli kibice kobiecej reprezentacji Hiszpanii. Mistrzynie świata przegrywały 0:2 z Kolumbią do 79 minuty! Zawodniczki z Ameryki Południowej najpierw zadały cios w pierwszej połowie, a chwilę po rozpoczęciu drugiej części gry zdobyły drugą bramkę. Hiszpanki musiały się podnieść, a sygnał do ataku dała doświadczona Jennifer Hermoso, która na co dzień gra w meksykańskim Tigres. To ona zdobyła gola kontaktowego. Mimo tego na kolejne trafienie gwarantujące remis trzeba było czekać aż do 7 minuty doliczonego czasu. Wtedy czujnością w polu karnym zabłysnęła defensorka Barcelony, Irene Paredes. Tym samym Iberyjki doprowadziły do dogrywki, która nie wyłoniła zwycięzcy i potrzebna była seria rzutów karnych. Kolumbijki dwukrotnie się pomyliły, Hiszpanki były bezbłędne, więc uniknęły sensacji.

Rzuty karne potrzebne były także do rozstrzygnięcia meczu Kanada – Niemcy. Przez 120 minut żadna z reprezentacji nie potrafiła zdobyć gola. Należy jednak zaznaczyć, że Kanadyjka Adriana Leon miała kilka okazji do pokonania niemieckiej bramkarki, ale pudłowała nawet w sytuacji sam na sam. 31-latka nie pomogła także swojej kadrze w serii rzutów karnych. Nie wytrzymała presji i pomyliła się, dając Niemkom szansę na zwycięstwo. Te ją wykorzystały, a ostatnie słowo w serii rzutów karnych należało do golkiperki Ann-Katrin Berger. Nie tylko dobrze radziła sobie na linii bramkowej, ale także spisała się jako wykonawczyni ostatniego rzutu karnego. Uderzyła pewnie, dzięki czemu jej kadra dostała się do półfinału. W nim Niemki zmierzą się z Amerykankami. Reprezentacja USA długo męczyła się w ćwierćfinale z Japonią. Zawodniczki z Azji przez cały turniej radziły sobie bardzo dobrze i podobnie było w sobotnim meczu. Zabrakło im jednak skuteczności. Amerykankom wystarczyło jedno świetne uderzenie Trinity Rodman w dogrywce, żeby awansować do kolejnej fazy zawodów.

Z turniejem olimpijskim pożegnała się natomiast reprezentacja gospodarzy. Francuzki zawaliły mecz z kadrą Brazylii. Mogły wygrywać już w 16 minucie, gdy Sakina Karchaoui wykonywała rzut karny. Zawodniczka PSG uderzyła jednak fatalnie i bramkarka pewnie interweniowała. Brazylia potrzebowała jednak czasu na to, żeby wykorzystać błąd przeciwniczek. Dopiero w 82 minucie do siatki trafiła Gabi Portilho, która skorzystała na dramatycznym błędzie francuskiej obrony. Brazylia zagra w półfinale z Hiszpanią i może się zrewanżować za grupową porażkę 0:2. Tym samym przedłużyła się szansa Marty, legendarnej zawodniczki z Brazylii (sześciokrotnie wybierana najlepszą piłkarką na świecie w plebiscycie FIFA), na godne pożegnanie się z kadrą. 38-latka zapowiedziała, że po igrzyskach kończy karierę reprezentacyjną. W meczu z Francją nie zagrała, ponieważ w ostatnim starciu grupowym została ukarana czerwoną kartką.

Kacper Janoszka

ĆWIERĆFINAŁY

■ **USA – Japonia 1:0 (1:0, 0:0)**
1:0 – Rodman (105+2)

■ **Hiszpania – Kolumbia 2:2 (2:2, 2:2, 0:1, 4:2 w karnych)**
0:1 – Ramirez (12), 0:2 – Santos (52), 1:2 – Hermoso (79), 2:2 – Paredes (90+7)

■ **Kanada – Niemcy 0:0 (2:4 w karnych)**

■ **Francja – Brazylia 0:1 (0:0)**
0:1 – Portilho (82)

PÓŁFINAŁY (6 SIERPNIA)

■ Brazylia - Hiszpania
■ USA - Niemcy

Medale nie dla nas

Polscy koszykarze zapowiadali walkę o medale. Ostatecznie skończyło się na meczu ćwierćfinałowym, w którym lepsi byli Litwini.

Do ostatniego meczu eliminacji nie było jasne, czy polscy koszykarze zagrają w turnieju play in (to de facto ćwierćfinały) czy też będą musieli się pakować. Do niedzielnych spotkań nasz zespół przystępował z przedostatniego miejsca w tabeli i musiał liczyć na pomoc rywali. Dodatkowo atmosfera wokół kadry zaczęła się pogarszać. Po wysokiej piątkowej porażce z Serbami wysłannik Onetu donosił: „Tego nie dało się nie słyszeć! Wściekły prezes PKOl zrugał Polaka na igrzyskach". Chodziło o podniesiony ton głosu Radosława Piesiewicza w rozmowie z Michałem Sokołowskim. Dziennikarze słyszeli, że szef PKOl dawał zawodnikowi nawet wskazówki techniczne.

Eliminacje biało-czerwoni kończyli meczem z Łotyszami. To obrońcy tytułu, jedyna niepokonana drużyna turnieju. Rywale już przed spotkaniem mieli zagwarantowane pierwsze miejsce w eliminacjach oraz awans do półfinałów, ale mimo to z Polakami zagrali całkiem serio. Od początku narzucili swój styl. Biało-czerwoni zagrali odważnie, lepiej niż w piątek przeciw Serbom czy Litwinom. Dość długo mecz był wyrównany (6:6, 10:10), ale w drugiej części przewaga przeciwników była coraz bardziej widoczna. Na finiszu Łotysze mieli już 7 „oczek" prowadzenia (19:12), a mecz efektownym trafieniem za dwa punkty zakończył Nauris Miezis. 33-letni zawodnik zdobył aż 13 punktów i jest jednym z głównych kandydatów do tytułu MVP turnieju olimpijskiego. W naszej drużynie najlepszym strzelcem był Sokołowski (5 punktów).

Mimo przegranej Polacy wciąż byli w grze o awans do dalszych gier. Musieliśmy czekać na rezultat spotkania Amerykanów z Holendrami. Wygrana tych drugich dawała nam prolongatę, zwycięstwo USA byłoby końcem turnieju dla Polski. Amerykanie zostali jednak przez Holendrów rozbici (22:6, najwyższa wygrana w całym turnieju). Dzięki takiemu rozstrzygnięciu drużyna trenera Piotra Renkiela zagrała z Litwinami w ćwierćfinale. W eliminacjach Litwa pokonała naszych koszykarzy bardzo wysoko, tym razem jednak emocje były większe. W połowie meczu był remis (8:8), ale druga część to jednak zdecydowana przewaga naszych przeciwników, wśród których brylował duet Sarunas Vingelis oraz Evaldas Dziaugys (zdobyli razem 18 punktów!). Ostatecznie Polacy przegrali 6 „oczkami". Osiągnęliśmy w Paryżu nieco lepszy wynik niż trzy lata wcześniej w Tokio, gdy odpadliśmy już po meczach eliminacyjnych.

■ **Polska - Łotwa 16:22**
Polska: Sokołowski 6, Zamojski 4, Bogucki 3, Matczak 3.

■ **Polska - Litwa 15:21**
Polska: Sokołowski 7, Zamojski 5, Matczak 2, Bogucki 1.
Pozostałe mecze: Francja - Chiny 21:12, Litwa - Serbia 20:18, USA - Holandia 6:21.

Turniej kobiet 3x3. Tymczasem w turnieju kobiet wyłoniono już półfinalistki. USA zmierzy się o finał z Hiszpanią, a Kanada z najlepszą ekipą po fazie zasadniczej - Niemcami. Wcześniej w meczach play in złote z Tokio Amerykanki pokonały liderki rankingu FIBA Chinki 21:13, a Kanadyjki - Australijki 21:10. Mecze półfinałowe i finał odbędą się w poniedziałek.

(pp)



Fot. Xu Zijian/Xinhua/PressFocus

Polscy koszykarze już zakończyli występy w Paryżu.

Niepokonany tercet

Zakończyła się faza eliminacji grupowych w turnieju koszykówki mężczyzn 5x5. Bez przegranej przez tę część przeszły trzy drużyny - Amerykanie, Kanadyjczycy oraz Niemcy.

Do ćwierćfinałów obok dwóch najlepszych zespołów z każdej grupy awansowały dwie drużyny z trzecich miejsc. Największa niespodzianka to odpadnięcie Hiszpanii, dwukrotnych mistrzów świata oraz numer dwa w rankingu FIBA. W grupie A lepsi od zespołu trenera Sergio Scariolo byli Kanadyjczycy, Australijczycy oraz Grecy. Ci ostatni awansowali z trzeciej pozycji dzięki sobotniej wygranej Serbów z Południowym Sudanem.

Najlepszym strzelcem fazy eliminacyjnej był Giannis Antetokounmpo (Grecja, 27.0 punktu na mecz), najlepszym zbierającym Victor Wembanyama (Francja, 10.7 zbiórki), a numerem jeden wśród podających - Dennis Schroeder (Niemcy, 9.0 asysty).

Koszykarze żegnają się z Lille, gdzie na Pierre Mauroy Stadium odbywały się wszystkie mecze fazy grupowej. Przed nami ćwierćfinały. Od tego momentu wszystkie spotkania play off rozgrywane będą w Paryżu w hali Bercy.

Amerykanie zagrają z Brazylią, Kanadyjczycy z Francuzami, Grecy z Niemcami, a Serbowie z Australijczykami. Wszystkie mecze odbędą się we wtorek.

Grupa A.
Australia - Grecja 71:77, Kanada - Hiszpania 88:85

1. Kanada	3	6	267:247
2. Australia	3	4	246:250
3. Grecja	3	4	233:241
4. Hiszpania	3	4	249:257

Grupa B.
Japonia - Brazylia 84:102, Francja - Niemcy 71:85

1. Niemcy	3	6	268:221
2. Francja	3	5	243:241
3. Brazylia	3	4	241:248
4. Japonia	3	3	251:293

Grupa C.
Portoryko - USA 83:104, Serbia - Południowy Sudan 96:85

1. USA	3	6	317:253
2. Serbia	3	5	287:261
3. Południowy Sudan	3	4	261:278
4. Portoryko	3	3	228:301

Sport e670de7ea1



Fot. PAP/EPA

Szczęśliwi medaliści, od lewej srebrny Tommy Fleetwood, złoty Scottie Scheffler i brązowy Hideki Matsuyama.

Złota runda Scottie Schefflera

GOLF

Nieprawdopodobne emocje towarzyszyły finałowej batalii o medale w golfowym turnieju olimpijskim mężczyzn. Ostatecznie złoty medal wywalczył numer jeden na świecie - Scottie Scheffler, który w niedzielę wykręcił niesamowitą rundę dnia 62, wyrównując też rekord Le Golf National!

Tommy Fleetwood został drugim Anglikiem, który od 2016 roku zdobył medal olimpijski. Pierwszy był jego przyjaciel, Justin Rose, złoty medalista z Rio de Janerio. Teraz Tommy, bohater Ryder Cup rozgrywanego na polu Le Golf National w 2018 roku, sięgnął po srebro, z wynikiem -18, jednym uderzeniem za Amerykaninem.

To, co nie udało się w Tokio, udało się w Paryżu. Japoński mistrz Masters, Hideki Matsuyama do bogatej listy sukcesów dopisać może brązowy medal olimpijski, o który przegrał dogrywkę w Japonii.

Niesamowite wspomnienia zagwarantował sobie Francuz Victor Perez, który niesiony dopingiem paryskiej publiczności wywalczył czwarte miejsce, awansując ostatniego dnia o dziewięć pozycji, dzięki fenomenalnej rundzie 63.

Piątym miejscem podzielili się zgodnie: Rory McIlroy i Jon Rahm. Irlandczyk z Irlandii Północnej w swoim stylu porządnie postraszył rywali, trafiając pięć birdie od dziesiątego do czternastego dołka, grzebiąc swoje szanse na piętnastce, gdzie zaliczył double bogey'a. Hiszpan Jon Rahm w pewnym momencie miał cztery uderzenia przewagi nad najbliższym rywalem, zaliczając fantastyczną pierwszą dziewiątkę w 31 uderzeniach. Później nie było już różowo i grający aktualnie w lidze LIV Golf „Rahmbo" ostatecznie obył się smakiem, notując na drugiej dziewiątce 39 uderzeń.

Mistrz olimpijski z Tokio po rozczarowującej rundzie 73 spadł z miejsca pierwszego na dziewiąte. Adrian Meronk po rundach 73-71-72-71 finiszował na miejscu 49, dwie pozycje lepiej niż w Tokio.

Obszerna relacja we wtorek w „Sporcie".

Kasia Nieciak

Ambicja to za mało!

O miejscach poza podium szybko się zapomina. Taka jest brutalna prawda...

Turniejem drużynowym florecistów z udziałem biało-czerwonych rywalizację o medale zakończyli szermierze. Nie mieliśmy żadnych złudzeń przed tymi zawodami, bo nasi zawodnicy zaprezentowali się w turnieju indywidualnym przeciętnie i bez błysku - młody Jan Jurkiewicz oraz doświadczony Michał Siess zakończyli rywalizację w 1/16 finału. A tymczasem zespół kierowany przez trenera Radosława Glonka pokazał się z dobrej strony i ostatecznie uplasował się na 6. pozycji. W finale, zgodnie z oczekiwaniami, spotkały dwie najwyżej rozstawione reprezentacje Włoch i Japonii.

Nie dali plamy

Start naszych florecistów w igrzyskach do samego końca stał pod znakiem zapytania. Dopiero Pucharu Świata rozgrywany w Kairze zadecydował o ich awansie na igrzyska z pozycji nr 8 w rankingu FIE. W tej sytuacji trafialiśmy na doskonałych Włochów, którzy byli stawiani jako niemal pewni kandydaci do mistrzostwa. Mocno obawialiśmy się o inauguracyjny mecz w 1/4 finału, by nie doszło do szermierczej deklasacji. A tymczasem spotkała nas miła niespodzianka. Biało-czerwoni (Jan Jurkiewicz, Michał Siess, Adrian Wojtkowiak oraz Andrzej Rządkowski) dzielnie stawiała czoła florecistom Italii. Nie dali plamy, ostatecznie przegrali 39:45, choć od pewnego momentu rywale kontrolowali przebieg wydarzeń na planszy.

24
LATA
czekaliśmy na występ florecistów w turnieju olimpijskim. W Sydney zajęli miejsce tuż za podium, ustępując Włochom. Teraz przegrali z nimi w 1/4 finału i ostatecznie zajęli 6. lokatę

Zaczęło się wielce obiecująco dla naszego zespołu. Najpierw nasza floretowa nadzieja, Jurkiewicz z Torunia, wygrał z Tommaso Marinim 5:2, zaś Siess zremisował z Guillamem Bianchim 5:5. Po czterech pojedynkach prowadziliśmy 20:18, ale w piątym Wojtkowiak przegrał z Marinim 1:7. Włosi objęli prowadzenie 25:21 i przejęli kontrolę nad meczem. Po tej walce florecistę z Poznania zastąpił doświadczony Rządkowski, ale niewiele pomógł. Siess z Jurkiewiczem robili, co mogli, ale strat już nie odrobili.

- Tak na dobrą sprawę jedna wysoko przegrana walka zadecydowała o końcowym wyniku – stwierdził Michał Siess, lider naszej drużyny. - Każdy z nas mógł jeszcze dołożyć odrobinę więcej. W szóstej walce z Filippo Macchim mogłem wygrać wyżej, zwyciężyłem zaledwie jednym trafieniem 6:5. I tak sobie możemy analizować kolejne starcie. Nie doszło emocjonującej końcówki, ale i tak było nieźle, choć fachowcy z góry nas skreślili.

Porażka sześcioma trafieniami na pewno florecistom wstydu nie przynosi.



Fot. PAP/EPA

Michał Siess, lider drużyny floretowej, dzielnie walczył, ale skończyło się na szóstym miejscu.

Mocne uderzenia

Biało-czerwonym przypadła rywalizacja o 5-8 miejsca i emocje oraz koncentracja znacząco opadły. W ćwierćfinale Egipt przegrał z USA 35:45 i został naszym pierwszym przeciwnikiem. Polski tercet stanął na wysokości zadania i wygrał z niewygodnym reprezentantem Afryki 45:36. Zaczęło się od mocnego uderzenia, bo Jurkiewicz i Siess wygrali ze swoimi przeciwnikami: Mohamedem Hamzą i Mohamdem Essamem po 5:1. Udane wejście w ten mecz i prowadzenie 10:2 ustawiło rywalizację do samego końca. Temperatura spotkania wyraźnie opadła i jedni oraz drudzy marzyli, by jak najszybciej się to skończyło.

W innym meczu Chińczycy dość łatwo pokonali Kanadę 45:32 i byli naszym rywalem w walce o 5. miejsce. Azjaci dysponowali zdecydowanie większym zasobem sił i ostatecznie wygrali 45:30. Tym razem rolę się odwróciły, bowiem trzy pierwsze walki Chińczyków były niemal perfekcyjne. Bin Wu, Zicei Mo i Jie Xu wygrali w kolejności z Siessem 5:3, Rządkowskim 5:0 i Jurkiewiczem 5:3. Objęli prowadzenie 15:6, zaś po piątej walce Siessa z Xu (1:5) przewaga rywali była jeszcze bardziej wyraźna (8:25).

Brązowy medal szpadzistek w turnieju drużynowym, 9. miejsce Julii Walczyk-Klimaszyk w turnieju indywidualnym i 5. drużyny oraz 6. florecistów – to dorobek szermierczej polskiej ekipy w Paryżu. Przyzwoity, ale żal straconej szansy naszej najlepszej i 5. w światowym rankingu Walczyk-Klimaszyk. Zawodniczka AZS UAM Poznań miała wszelkie dane, żeby przebić się do strefy medalowej, ale nieoczekiwanie utknęła w 1/8 finału. O miejscach poza podium szybko się zapomina. Taka jest brutalna prawda...

(sow)

Z Japonią zagramy na początek

TENIS STOŁOWY

Zakończyły się olimpijskie turnieje indywidualne i od poniedziałku rozpoczyna się rywalizacja drużynowa. Weźmie w niej udział tylko nasz kobiecy zespół, który w 1/8 finału zmierzy się z Japonią. To bardzo trudne rywalki, rozstawione w Paryżu z „dwójką". Zwycięzca dzisiejszego meczu w ćwierćfinale zmierzy się z Francją lub Tajlandią.

Polki zagrają w składzie: Natalia Bajor, Katarzyna Węgrzyn i Zuzanna Wielgos. Liderką rywalek jest Hina Hayata, która w sobotę zdobyła brązowy medal w singlu, pozostałe dwie Japonki to Miu Hirano i Miwa Harimoto. Wszystkie zdecydowanie wyżej klasyfikowane od Polek w światowym rankingu. O sile rywalek niech świadczy fakt, że na początku tego roku w tym samym składzie zostały wicemistrzyniami świata, przegrywając w południowokoreańskim Busan w finale z Chinkami 2:3. Polki w MŚ w grupie odniosły trzy zwycięstwa (ze Słowacją, Meksykiem i Nigerią), w 1/16 finału pokonały Singapur 3:0 i o wejście do czołowej ósemki przegrały z Hongkongiem 1:3.

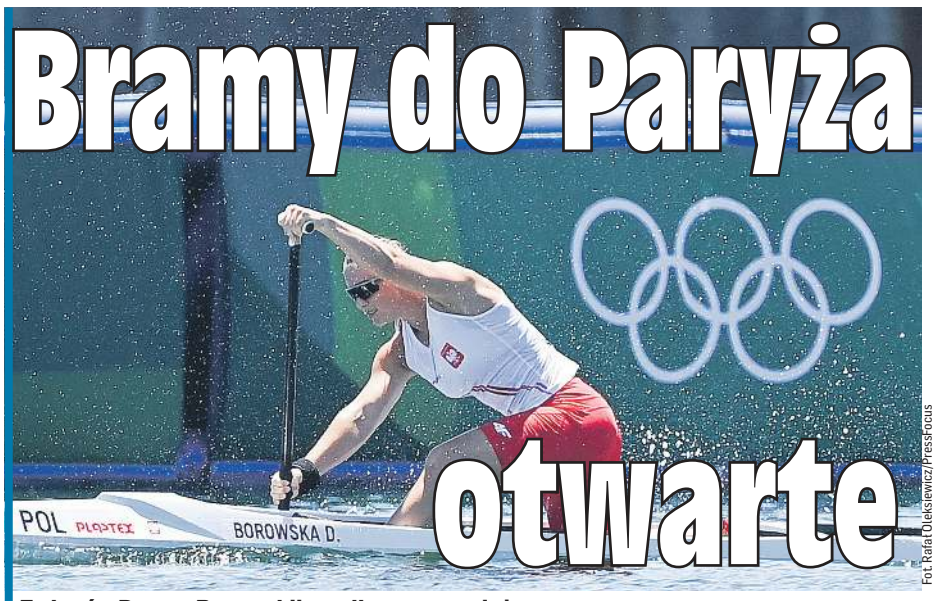
Wczoraj poznaliśmy złotego medalistę w grze pojedynczej mężczyzn, a został nim – oczywiście – Chińczyk Fan Zhendong. W finale pokonał Szweda Trulsa Moeregardha 4:1 (7:11, 11:9, 11:9, 11:8, 11:8), który w polskiej superlidze jest zawodnikiem ZOOLeszcz Gwiazdy Bydgoszcz. W meczu o trzecie miejsce Francuz Felix Lebrun wygrał z Brazylijczykiem Hugo Calderano 4:0 (11:6, 12:10, 11:7, 11:6). Po raz pierwszy od 1992 roku zdarzyło się, że Chińczycy wywalczyli tylko jeden medal w singlu mężczyzn.

Przypomnijmy, że w kobiecym finale singla były dwie Chinki, a Chen Meng pokonała Sun Yingsha (Chiny) 4:2 (4:11, 11:7, 11:4, 9:11, 11:9, 11:6). To była powtórka finału z Tokio. W meczu o brązowy medal Japonka Hina Hayata (Japonia) wygrała z Shin Yubin (Korea Płd.) 4:2 (9:11, 13:11, 12:10, 11:7, 10:12, 11:7).

(a)

Sport e670de7ea1

Bramy do Paryża otwarte



Fot. Rafał Oleksiewicz/PressFocus

Z pleców Doroty Borowskij spadł ogromny ciężar.

Dorota Borowska oczyszczona z zarzutów o doping.

Kanadyjkarka Dorota Borowska została oczyszczona z zarzutów złamania przepisów antydopingowych i jedzie na igrzyska olimpijskie do Paryża - poinformował szef POLADA Michał Rynkowski. Podkreślił, że to wyjątkowa pod wieloma względami sprawa, bo uznano tłumaczenia zawodniczki.

U Polki wykryto w czerwcu niedozwoloną substancję klostebol, ale trybunał uznał jej tłumaczenia i dokumentację przedstawioną przez Polaków.

Jeszcze w ubiegły czwartek szef POLADA informował, że nie doszło do uchylenia zawieszenia Borowskiej, ale też, że są minimalne szanse na ścieżkę odwoławczą. Ta okazała się skuteczna!

- W trakcie rozprawy śledczy uznali, że nie było w tej sytuacji winy Doroty i w związku z tym jej zawieszenie zostało cofnięte. Dorota najszybciej jak to będzie możliwe pojawi się w Paryżu i mam nadzieję, że z sukcesem wystartuje w igrzyskach. Szczęście w nieszczęściu, że sprint kajakowy jest pod koniec igrzysk, dzięki czemu było troszkę więcej czasu na udowodnienie niewinności Doroty - powiedział prezes Polskiego Związku Kajakowego, Grzegorz Kotowicz.

Dodał, że „na pewno jest to dla niej sytuacja bardzo stresująca, ale Dorota jest zawodniczką klasy światowej". - Sportowcy działają praktycznie non stop w stresie. Jestem pewny, że ten stres przerodzi się w sportową złość, która pozwoli jej powalczyć tutaj w Paryżu o najwyższe cele - stwierdził szef PZKaj.

W połowie lipca związek poinformował o wykryciu niedozwolonego środka w próbce pobranej od zawodniczki. W organizmie 28-letniej Borowskiej znaleziono śladowe ilości klostebolu. Decyzją Międzynarodowej Federacji Kajakowej Borowska została natychmiast zawieszona i nie znalazła się w składzie reprezentacji olimpijskiej. Feralny środek miał znaleźć się w maści, który kanadyjkarka wcierała w swojego psa, po tym jak ten poranił sobie łapy podczas spaceru na zgrupowaniu we włoskiej Sabaudii.

Zawodniczka Posnanii, chcąc udowodnić swoją niewinność, wybrała się wraz ze swoim psem do Strasburga. Oboje zostali przebadani przez lekarza, który specjalizuje się w diagnozowaniu takich sytuacji. Według władz polskiego związku wyniki miały potwierdzić wersję zdarzeń reprezentantki kraju.

Borowska jest najbardziej utytułowaną zawodniczką w grupie kanadyjkarek, ma na koncie m.in. złoty medal Igrzysk Europejskich w Krakowie i tytuł mistrzyni Europy, który wywalczyła miesiąc temu w węgierskim Szegedzie. Na tych zawodach znakomicie zaprezentowała się także w dwójce z Sylwią Szczerbińską - ta osada zdobyła dwa srebrne krążki na 200 i 500 m. Borowska trzy lata temu zadebiutowała na igrzyskach olimpijskich w Tokio, gdzie w swojej koronnej konkurencji C1 200 m zajęła czwartą lokatę.

Reprezentantka Polski może wystąpić w Paryżu zarówno w jedynce na 200 m, jak i w dwójce na 500 m. Pierwszy start zaplanowano na 6 sierpnia.

O korzystnym wyroku Borowska dowiedziała się w niedzielę przed godz. 14.00, będąc jeszcze w Wałczu. Od razu wsiadła w samochód i ruszyła do rodzinnego Nowego Dworu Mazowieckiego.

- Jestem przeszczęśliwa, że ten horror się skończył. Nie wróciłam jeszcze do żywych, ale może mi się to uda dziś, jak położę się spać. Nie ukrywam, że od trzech tygodni dobrze nie spałam, a czasami prawie wcale. Wszystko się teraz dzieje bardzo szybko - wracam do domu, przepakuje się i mam nadzieję, że w poniedziałek o 7.00 rano znajdę się na pokładzie samolotu lecącego do Paryża - poinformowała.

Jak dodała, jednym z największych przeciwników w walce o uniewinnienie był czas. Reprezentantka Polski dostała "zielone światło" dwa dni przed pierwszym startem, który zaplanowany jest na wtorek.

- Wiedziałam od samego początku, że jestem niewinna i musiałam po prostu udowodnić prawdę. Cały czas liczyłam na sprawiedliwe rozstrzygnięcie swojej sprawy, ale najbardziej obawiałam się, że może nie starczyć na to czasu. Otrzymałam ogromne wsparcie od wielu osób i instytucji. Jestem ogromnie wdzięczna Polskiemu Związku Kajakowemu, że mnie nie zostawił samej w tej sytuacji i stanął za mną murem. Mocno się też zaangażował Instytut Sportu, który również szukał informacji, które mogą mi pomóc i przyczynić się do ujawnienia prawdy - przekazała zawodniczka łamiącym się głosem.

PANOWIE NA TAK

KAJAKARSTWO GÓRSKIE

■ Mateusz Polaczyk i Grzegorz Hedwig awansowali do ćwierćfinału crossu, konkurencji debiutującej w programie igrzysk olimpijskich. Odpadła z rywalizacji Klaudia Zwolińska.
Z każdej z ośmiu serii eliminacyjnych awans do ćwierćfinału zapewniało sobie dwóch pierwszych zawodników. Polaczyk i Hedwig zajęli w swoich seriach drugie lokaty, natomiast Zwolińska, srebrna medalistka paryskich igrzysk w slalomie K1, była trzecia.
W poniedziałek odbędą się ćwierćfinały, półfinały i finały.

DZIŚ I JUTRO NAD SEKWANĄ

Poniedziałek, 5 sierpnia

BADMINTON

9.45, 14.30 FINAŁY singla kobiet i mężczyzn

GIMNASTYKA SPORTOWA

12.00 FINAŁY równoważni kobiet, poręczy drążków mężczyzn

HOKEJ NA TRAWIE KOBIET

10.00, 17.30 ćwierćfinały

JEŹDZIECTWO

14.00 elim. skoków indywidualnie (Adam Grzegorzewski, Dawid Kubiak, Maksymilian Wechta)

KAJAKARSTWO GÓRSKIE

15.30 ćwierćfinały crossu kobiet i mężczyzn (Mateusz Polaczyk, Grzegorz Hedwig), półfinały i FINAŁY

KOLARSTWO TOROWE

17.00 elim. sprintu drużynowego kobiet (Polska) i mężczyzn, wyścigu drużynowego na dochodzenie mężczyzn, FINAŁ sprintu drużynowego kobiet (ew. Polska)

KOSZYKÓWKA 3X3

17.30 półfinały kobiet i mężczyzn (ew. Polska), 21.00 FINAŁY kobiet i mężczyzn

LEKKA ATLETYKA

10.00 elim. 400 m ppł., rzutu dyskiem mężczyzn, skoku o tyczce, 400 m kobiet (Natalia Kaczmarek, Justyna Święty-Ersetic, Marika Popowicz-Drapała), repasaże 400 m ppł., 400 m mężczyzn, 200 m kobiet (Martyna Kotwiła, Kristina Cimanouska), 18.30 elim. 3000 m z przeszkodami mężczyzn, 200 m mężczyzn (Albert Komański), półfinały 200 m kobiet (ew. Martyna Kotwiła, Kristina Cimanouska), FINAŁY skoku o tyczce mężczyzn, rzutu dyskiem, 5000 m i 800 m kobiet

PIŁKA NOŻNA MĘŻCZYZN

18.00, 21.00 półfinały

PIŁKA WODNA MĘŻCZYZN

12.00, 18.30 faza grupowa

PŁYWANIE SYNCHRONICZNE

19.30 elim. programu technicznego drużyn

SIATKÓWKA MĘŻCZYZN

9.00 (Polska - Słowenia), 13.00, 17.00, 21.00 ćwierćfinały

SIATKÓWKA PLAŻOWA

9.00, 13.00, 17.00, 21.00 faza pucharowa kobiet i mężczyzn (Michał Bryl, Bartosz Łosiak)

SKOKI DO WODY

10.00 preelim. skoków indywidualnych z platformy 10 m kobiet, 15.00 półfinały

STRZELECTWO

9.30 FINAŁY pistoletu szybkostrzelny 25 m mężczyzn, elim. i FINAŁY drużyny mieszanych w skeecie

TENIS STOŁOWY

10.00, 15.00, 20.00 1/16 finału mężczyzn i kobiet drużynowo (Polska)

TRIATHLON

8.00 FINAŁ sztafet mieszanych

WSPINACZKA SPORTOWA

10.00 elim. kobiet na czas (Aleksandra Mirosław, Aleksandra Kałucka), półfinały boulderingu, prowadzenia mężczyzn

ZAPASY

15.00 1/16 finału i ćwierćfinały w st. klas. mężczyzn 60 kg, 130 kg, w st. dow. kobiet 68 kg (Wiktoria Chołuj), 21.00 półfinały w st. klas. mężczyzn 60 kg, 130 kg, w st. dow. kobiet 68 kg

ŻEGLARSTWO

12.00 klasa ILCA 6 (Agata Barwińska), ILCA 7 (Michał Krasodomski), kite kobiet (Julia Damasiewicz), kite mężczyzn (Maksymilian Żakowski)

Wtorek, 6 sierpnia

BOKS

21.30 półfinały mężczyzn kat. 71 kg, kobiet kat. 50 kg, kat. 66 kg, FINAŁ kobiet kat. 60 kg

HOKEJ NA TRAWIE MĘŻCZYZN

14.00, 19.00 półfinały

JEŹDZIECTWO

10.00 FINAŁ skoków indywidualnie (ew. Adam Grzegorzewski, Dawid Kubiak, Maksymilian Wechta)

KAJAKARSTWO

9.30 elim. K-4 500 m (Karolina Naja, Anna Puławska, Adrianna Kąkol, Dominika Putto), C-2 500 m (ew. Dorota Borowska w parze), K-2 500 m kobiet (Martyna Klatt, Helena Wiśniewska; Karolina Naja, Anna Puławska), K-2 500 m mężczyzn (Jakub Stepun, Przemysław Korsak), ćwierćfinały kobiet i mężczyzn C-2 500 m, K-2 500 m

KOLARSTWO TOROWE

17.30 elim. wyścigu drużynowego na dochodzenie kobiet, sprintu drużynowego, wyścigu drużynowego na dochodzenie mężczyzn, FINAŁ sprintu drużynowego mężczyzn

KOSZYKÓWKA MĘŻCZYZN

11.00, 14.30, 18.00, 21.30 ćwierćfinały

LEKKA ATLETYKA

10.00 elim. 1500 m (Klaudia Kazimierska, Weronika Lizakowska, Aleksandra Płocińska), skoku w dal kobiet (Nikola Horowska), rzutu oszczepem mężczyzn (Cyprian Mrzygłód, Marcin Krukowski, Dawid Wegner), repasaże 110 m ppł. (Jakub Szymański, Damian Czykier, Krzysztof Kiljan), 400 m ppł., 200 m mężczyzn (ew. Albert Komański), 400 m kobiet (ew. Natalia Kaczmarek, Justyna Święty-Ersetic, Marika Popowicz-Drapała), 19.00 półfinały 400 m mężczyzn, 400 m ppł. kobiet, FINAŁY rzutu młotem (Anita Włodarczyk), 3000 m z prz. (Alicja Konieczek), 200 m kobiet (ew. Martyna Kotwiła, Kristina Cimanouska), skok w dal, 1500 m mężczyzn

PIŁKA NOŻNA KOBIET

18.00, 21.00 półfinały

PIŁKA RĘCZNA KOBIET

9.30, 13.30, 17.30, 21.30 ćwierćfinały

PIŁKA WODNA KOBIET

14.00, 19.00 ćwierćfinały

PŁYWANIE SYNCHRONICZNE

19.30 elim. programu dow. drużyn

SIATKÓWKA KOBIET

9.00, 13.00, 17.00, 21.00 ćwierćfinały (Polska)

SIATKÓWKA PLAŻOWA

17.00, 21.00 ćwierćfinały kobiet i mężczyzn (ew. Michał Bryl, Bartosz Łosiak)

SKATEBOARDING

12.30 preelimin. park kobiet, 17.00 FINAŁ

SKOKI DO WODY

10.00 preelim. skoków indywidualnych ze skoczni sprężynowej 3 m mężczyzn, 15.00 FINAŁ skoków ind. z platformy 10 m kobiet

TENIS STOŁOWY

10.00 1/8 finału mężczyzn i kobiet drużynowo (ew. Polska), 15.00, 20.00 ćwierćfinały mężczyzn i kobiet drużynowo

WSPINACZKA SPORTOWA

10.00 elim. na czas mężczyzn, półfinały boulderingu, prowadzenia kobiet

ZAPASY

11.00 repasaże st. klas., mężczyzn 60 kg, 130 kg, st. dow. 68 kg kobiet (ew. Wiktoria Chołuj), 20.50, 68 kg w st. wolnym kobiet, o brązowy medal (ew. Wiktoria Chołuj), 1/16 finału i ćwierćfinały st. klas. mężczyzn 77 kg, 97 kg, FINAŁY st. dow. kobiet 50 kg

ŻEGLARSTWO

12.00 Kite kobiet (Julia Damasiewicz), kite mężczyzn (Maksymilian Żakowski), FINAŁY ILCA 6 (ew. Agata Barwińska), ILCA 7 mężczyzn (ew. Michał Krasodomski)

Sport e670de7ea1

Kubański kolos chce potrząsnąć Paryżem

Co nas czeka jutro? Wtorek to dziesiąty dzień olimpijskich zmagań po otwarciu igrzysk.

Czy będzie szansa na niebotyczne wręcz wydarzenie w historii polskiego sportu. Czy Anita Włodarczyk miałaby szansę jeszcze bardziej utrwalić się w dziejach? W ostatnich dwunastu latach aż trzy razy zdobyła złoto olimpijskie. Czy byłaby szansa we wtorek na czwarty triumf?! Podczas ceremonii otwarcia igrzysk olimpijskich w Paryżu, wraz z Przemysławem Zamojskim, nasza młociarka pełniła zaszczytną funkcję chorążego naszej reprezentacji.

Fajnie, że Polka jest rozluźniona, wygląda na to, że wychodzi z założenia, że może, a nie że musi. Ma czas na wygłupy w mediach społecznościowych i bardzo dobrze. „Kartonowe łóżka w wiosce olimpijskiej dla sportowców. Na IO w Tokio po raz pierwszy spałam na łóżku z kartonu, było bardzo wygodne. Teraz w Paryżu identyczna sytuacja, ale tym razem sprawdziłam, czy faktycznie są wytrzymałe - napisała, dodając dwie śmiejące się „buźki". Do wpisu na Instagramie dołączyła nagranie, na którym z uśmiechem skacze po łóżku.



Fot. Xinhua/SIPA/PressFocus

41-letni kubański napastnik Mijain Lopez Nunez to fenomen.

Ściana pokryta medalami

Zaciskając pięści z wrażenia czekamy na rozstrzygnięcia w zapaśniczym stylu klasycznym w kategorii do 130 kg. Tam również jest zjawiskowa, pomnikowa wręcz postać. 41-letni Kubańczyk Mijain Lopez Nunez chciałby zostać pierwszym zapaśnikiem, który po raz piąty z rzędu obroni tytuł! W debiucie, w Atenach w 2004 roku, był ledwie piąty, ale potem zanotował passę godną bogów - w Pekinie, Londynie, Rio de Janeiro i Tokio - już wygrywał (podczas pierwszych dwóch igrzysk w kategorii do 120 kg, a podczas dwóch kolejnych już do 130 kg). Złotem w Tokio wyprzedził pięciu zawodników, którzy trzy razy wywalczyli mistrzostwo olimpijskie, w tym taką legendę, jak Aleksandr Karelin.

- Cóż, widzę siebie zdobywającego piąte złoto w Paryżu - uśmiechał się podczas jednego z niedawnych wywiadów. Mimo sławy w ojczyźnie, zapewnia, że ciągle pozostaje skromnym chłopakiem, wychowanym w Herrardurze, małym miasteczku w zachodniej części Kuby, które leży na wiejskich obszarach tej wyspy; trudno je nawet znaleźć na mapie. Medale pokrywają całą ścianę w domu jego rodziców. Czy znajdzie się miejsce na jeszcze jeden?

Koncentracja na jednym dystansie

W lekkiej atletyce będzie działo się mnóstwo. Uwagę świata przyciągnie rywalizacja na 200 metrów kobiet. Któraś ze sprinterek na pewno przejmie królewskie insygnia, bo panująca nam jeszcze jej jamajska wysokość Elaine Thompson-Herah, trzykrotna mistrzyni olimpijska z Tokio (100 i 200 metrów oraz w sztafecie 4 x 100 m) z powodu kontuzji wycofała się z krajowych kwalifikacji i w Paryżu nie startuje.

To stawia jej rodaczkę Shericke Jakcson w roli największej faworytki - tym bardziej że w start na 100 m (w Tokio zdobyła na tym dystansie brąz) zdecydowała się odpuścić, po tym jak podczas jednego z biegów na tym dystansie poczuła skurcz łydki. Na 200 m Jackson jest jedyną kobietą, poza słynną Florence Griffith-Joyner, nieżyjącą już rekordzistką świata, która ukończyła ten dystans poniżej 21,5 sekundy. Jej największą rywalką będzie prawdopodobnie cholernie szybka Gabby Thomas, brązowa medalistka na 200 m z Tokio. Pojedynek ten ma być hitem.

Carl Lewis będzie się przyglądał

We wtorek również finał skoku w dal mężczyzn. Grecki gwiazdor Miltiadis Tentoglou może zostać dopiero drugim po Carlu Lewisie człowiekiem, który obronił olimpijski tytuł w tej konkurencji. Tentoglou miał 18 lat, kiedy zadebiutował na igrzyskach olimpijskich w Rio, kilka tygodni po zdobyciu srebra na mistrzostwach świata U-20 w Bydgoszczy. Pięć lat później został mistrzem olimpijskim i od tego czasu nie przestał zdobywać najważniejszych medali.

Ustanowił własny rekord życiowy na poziomie 8,65 m. To najdalszy skok na świecie od 2019 roku - a teraz w Paryżu ma nadzieję powtórzyć ten wystrzał na największej scenie. Kto może mu zagrozić? Szwajcarski dziesięcioboista Simon Ehammer - brązowy medalista mistrzostw świata w skoku w dal w 2022 r. - skoczył 8,41 m w rundzie kwalifikacyjnej w Rzymie. Rekord ten został ustanowiony w ramach dziesięcioboju i jest najlepszym na świecie w tej konkurencji, jednak w Paryżu mistrz świata w siedmioboju halowym skupi się na konkurencji indywidualnej.

Groźny będzie też Wayne Pinnock z Jamajki, który w zeszłym roku zdobył wicemistrzostwo świata w Budapeszcie dzięki próbie na odległość 8,54.

Dzieciaki, dzieciaki...

Ciekawie zapowiadają się wtorkowe finały kobiet w skateboardingu (dla niewtajemniczonych - chodzi o deskorolki). Ciekawie - tym bardziej że może to być... najmłodsze podium tych igrzysk. Aktualna mistrzyni Yosozumi Sakuta to w tym gronie „starucha", ma obecnie 22 lata. Klasę budowała dzięki wytrwałości - dorastając regularnie jeździła na pięciogodzinne wycieczki do skateparków w Osace i Kobe, potem zaoszczędziła jednak mnóstwo czasu, bo jedna z firm użyczyła jej powierzchnię magazynową na budowę własnych ramp.

Jej najgroźniejsze rywalki są już jednak naprawdę dziećmi -rodaczka Kokona Hiraki, srebrna medalistka z Tokio, liczy obecnie 15 lat, podobnie jak trzecia Brytyjka Sky Brown. Do faworytek dołączają jeszcze 14-letnia Australijka Arisa Trew i kolejna Japonka, 16-letnia Kusaki Hinano. Kto wygra? Tego nie wie nawet ten, kto jeździł na desce...

Paweł Czado

Nie należy się poddawać. Nigdy!

■ Igrzyska to nie tylko teraźniejszość, ale również wspaniała przeszłość. Przez wszystkie dni olimpijskie przypominać będziemy naszym Czytelnikom nieoczywiste historie sprzed lat. Zapraszamy do lektury!

COFAMY SIĘ O 76 LAT

Czy można zdobyć złoto olimpijskie bez ręki? No pewnie. W tej historii niezwykłe jest co innego: że po jej stracie można nauczyć się wszystkiego na nowo na zdumiewającym poziomie!

Granat nie przeszkodził w marzeniach

Karoly Takacs był zdolnym strzelcem. Na tyle zdolnym, że jeszcze przed wojną dostał się do węgierskiej drużyny strzeleckiej. Służył jednocześnie w armii. W 1938 roku doszło do nieszczęśliwego wypadku. W jego prawej dłoni - tej, z której strzelał, eksplodował wadliwy granat. Miesiąc spędził w szpitalu, dłoni nie udało się uratować.

Takacs nie poddał się. W tajemnicy zaczął trenować strzelectwo, trzymając pistolet w lewej dłoni. Musiał wszystkiego - techniki i nawyków - uczyć się całkowicie od nowa. Na tyle szybko, że w 1939 roku już jako leworęczny strzelec został mistrzem Węgier i był członkiem drużyny, która zdobyła mistrzostwo świata.

Dwie kolejne edycje igrzysk, w 1940 i 1944 roku, zostały - jak wiadomo - odwołane z powodu wojny. Takacs jednak nie zamierzał rezygnować. Jako 38-latek zakwalifikował się do drużyny olimpijskiej.

Nauczyłeś się wystarczająco dużo

Przed igrzyskami w Londynie Argentyńczyk Carlos Enrique Diaz Saenz Valiente - faworyt zawodów, ówczesny mistrz i rekordzista świata - zapytał Węgra po co na nie przyjechał. „Po naukę" - miał odpowiedzieć Takacs. W efekcie 4 sierpnia 1948 roku zdobył złoty medal i pobił rekord świata o 10 punktów. Podczas ceremonii wręczenia medali Diaz Saenz Valiente, który zajął 2. miejsce, przyznał: „Nauczyłeś się wystarczająco dużo". Cztery lata później w Helsinkach Takacs obronił tytuł. Brał także udział w igrzyskach w 1956 roku, ale nie zdołał już wywalczyć medalu. Zawodnik Honvedu zakończył służbę wojskową w stopniu podpułkownika. Zmarł w Budapeszcie w 1976 roku.

Po latach dwa złote medale olimpijskie zdobył polski strzelec Józef Zapędzki (Meksyk 1968 i Monachium 1972). Te rekordy zostały pobite w Atenach. Ralf Schumann, który przed zjednoczeniem Niemiec reprezentował NRD (srebro w Seulu), został - pierwszy raz w historii - trzykrotnym mistrzem olimpijskim (Barcelona 1992, Atlanta 1996, Ateny 2004). **(pacz)**

INNI NIEPEŁNOSPRAWNI MEDALIŚCI OLIMPIJSCY

George Eyser (1904)

■ Amerykański gimnastyk. Na igrzyskach w St. Louis startował z drewnianą nogą. Zdobył wtedy sześć medali - trzy złote (ćwiczenia na poręczach, skok przez konia wzdłuż, wspinaczka po linie), dwa srebrne (czwórbój, ćwiczenia na koniu wszerz) i brązowy (ćwiczenia na drążku).

Olivier Halassy (1928, 1932, 1936)

■ Węgierski waterpolista. Startował na trzech igrzyskach bez lewej stopy. Stracił ją mając 8 lat, gdy nieszczęśliwie wsiadał do tramwaju. Drużyna z nim w składzie za każdym razem zdobyła medal - w Amsterdamie srebrny, a w Los Angeles i Berlinie - złote.

Liz Hartel (1952, 1956)

■ Duńska zawodniczka w jeździectwie. W dzieciństwie zachorowała na polio i została sparaliżowana. Po długiej rehabilitacji odzyskała władzę w ciele. Tylko nogi od kolan w dół zostały do końca jej życia sparaliżowane. Podczas igrzysk w Helsinkach sięgnęła posrebrny medal w ujeżdżeniu. Był to pierwszy medal olimpijski zdobyty przez jakąkolwiek kobietę w sporcie indywidualnym w bezpośredniej rywalizacji z mężczyznami. Sukces powtórzyła cztery lata później. Srebro zdobyła w... Sztokholmie - w ramach igrzysk w Melbourne (ze względu na australijskie przepisy dotyczące kwarantanny koni).

Sport e670de7ea1

NAJLEPSI Z NAJLEPSZYCH - WYNIKI SOBOTNICH FINAŁÓW I MIEJSCA POLAKÓW

TENIS

Gra pojedyncza kobiet: 1. QINWEN ZHENG (Chiny), 2. DONNA VEKIĆ (Chorwacja), **3. IGA ŚWIĄTEK,** 4. Anna Karolina Schmiedlova (Słowacja), 5. Angelique Kerber (Niemcy), Marta Kostiuk (Ukraina), Danielle Collins (USA), Barbora Krejcikova (Czechy)... **17. Magda Linette odpadła w 2. rundzie, 33. Magdalena Fręch odpadła w 1. rundzie**

Gra mieszana: 1. TOMAS MACHAC, KATERINA SINIAKOVA (Czechy), 2. ZHIZHEN ZHANG, XINYU WANG (Chiny), 3. FELIX AUGER-ALIASSIME, GABRIELA DABROWSKI (Kanada), 4. Wesley Koolhof, Demi Schuurs (Holandia), 5. Ena Shibahara, Kei Nishikori (Japonia), Coco Gauff, Taylor Fritz (USA), Sara Errani, Andrea Vavassori (Włochy), Ellen Perez, Matthew Ebden (Australia)

Gra podwójna męż-czyzn: 1. MATTHEW EBDEN, JOHN PEERS (Australia), 2. AUSTIN KRAJICEK, RAJEEV RAM (USA), 3. TAYLOR FRITZ, TOMMY PAUL (USA), 4. Tomas Machac, Adam Pavlasek (Czechy), 5. Daniel Evans, Andy Murray (W. Brytania), Rafael Nadal, Carlos Alcaraz (Hiszpania), Kevin Krawietz, Tim Puetz (Niemcy), Dominik Koepfer, Jan-Lennard Struff (Niemcy)

BADMINTON

Gra podwójna kobiet: 1. CHEN QING CHEN, JIA YI FAN (Chiny), 2. LIU SHENG SHU, TAN NING (Chiny), 3. NAMI MATSUYAMA, CHIHARU SHIDA (Japonia), 4. Pearly Tan, Muralitharan Thinaah (Malezja), 5. Kim So Yeong, Kong Hee Yong (Korea Płd.), Maiken Fruergaard, Sara Thygesen (Dania), Gabriela Stojewa, Stefani Stojewa (Bułgaria), Baek Ha Na, Lee So Hee (Korea Południowa)

DŻUDO

Turniej drużyn mieszanych: 1. FRANCJA (CLARISSE AGBEGNENOU, SARAH LEONIE CYSIQUE, ROMANE DICKO, JOAN-BENJAMIN GABA, MARIE EVE GAHIE, MAXIME-GAEL NGAYAP HAMBOU, TEDDY RINER), 2. JAPONIA (HIFUMI ABE, UTA ABE, HARUKA FUNAKUBO, SOICHI HASHIMOTO, SANSHIRO MURAO, SAKI NIIZOE, TATSURU SAITO, MIKU TAKAICHI, RIKA TAKAYAMA, NATSUMI TSUNODA, AARON WOLF), 3. KOREA PŁD. (AN BAUL, HAN JUYEOP, HUH MIMI, KIM HAYUN, KIM JISU, KIM MINJONG, LEE JOONHWAN) i BRAZYLIA (DANIEL CARGNIN, LEONARDO GONCALVES, WILLIAN LIMA, RAFAEL MACEDO, KETLEYN QUADROS, RAFAEL SILVA, RAFAELA SILVA, BEATRIZ SOUZA), 5. Niemcy i Włochy, 7. Uzbekistan i Serbia

GIMNASTYKA

Ćwiczenia wolne męż-czyzn: 1. CARLOS YULO (Filipiny) 15,000 pkt, 2. ARTEM DOLGOPYAT (Izrael) 14,966, 3. JAKE JARMAN (W. Brytania) 14,933, 4. Ilja Kowtun (Ukraina) 14,533, 5. Milad Karimi (Kazachstan) 14,500, 6. Luke Whitehouse (Wlk. Brytania) 14,466, 7. Rayderley Zapata (Hiszpania) 14,333, 8. Boheng Zhang (China) 13,933

Skok kobiet: 1. SIMONE BILES (USA) 15,300 pkt, 2. REBECA ANDRADE (Brazylia) 14,966, 3. JADE CAREY (USA) 14,466, 4. An Chang Ok (Korea Płn.) 14,216, 5. Walentina Georgijewa (Bułgaria) 13,983, 6. Elsabeth Black (Kanada) 13,933, 7. Yeo Seojeong (Korea Płd.) 13,416, 8. Shallon Olsen (Kanada) 13,366

Koń z łękami: 1. RHYS MCCLENAGHAN (Irlandia) 15,533 pkt, 2. NARIMAN KURBANOW (Kazachstan) 15,433, 3. STEPHEN NEDOROSCIK (USA) 15,300, 4. Max Whitlock (Wlk. Brytania) 15,200, 5. Ołeh Werniajew (Ukraina) 14,966, 6. Takaaki Sugino (Japonia) 14,933, 7. Hur Woong (Korea Płd.) 14,300, 8. Loran De Munck (Holandia) 13,733

JEŹDZIECTWO

Drużynowy konkurs w ujeżdżeniu: 1. NIEMCY (FREDERIC WANDRES, ISABELL WERTH, JESSICA VON BREDOW-WERNDL) 235,790, 2. DANIA (NANNA SKODBORG MERRALD, DANIEL BACHMANN ANDERSEN, CATHRINE LAUDRUP-DUFOUR) 235,669, 3. WLK. BRYTANIA (CARL HESTER, BECKY MOODY, CHARLOTTE FRY) 232,492, 4. Holandia 221,048, 5. Belgia 215,714, 6. Francja 215,289, 7. Szwecja 212,811, 8. Finlandia 212,036... **14. Polska (Katarzyna Milczarek, Sandra Sysojeva, Aleksandra Szulc) odpadła w kwalifikacjach**

KOLARSTWO

BMX kobiet: 1. SAYA SAKAKIBARA (Australia) 34,231, 2. MANON VEENSTRA (Holandia) strata 0,723, 3. ZOE CLAESSENS (Szwajcaria) 0,829, 4. Laura Smulders (Holandia) 1,514, 5. Molly Simpson (Kanada) 1,602, 6. Alise Willoughby (USA) 1,940, 7. Axelle Etienne (Francja) 2,042, 8. Bethany Shriever (Wlk. Brytania) 2,265

Wyścig ze startu wspólnego mężczyzn: 1. REMCO EVENEPOEL (Belgia) 6.19:34, 2. VALENTIN MADOUAS (Francja) strata 1:11, 3. CHRISTOPHE LAPORTE (Francja) 1:16, 4. Attila Valter (Węgry), 5. Toms Skujins (Łotwa), 6. Marco Haller (Austria), 7. Stefan Kueng (Szwajcaria), 8. Jan Tratnik (Słowenia) ten sam czas... **61. Stanisław Aniołkowski 18:29**

LEKKA ATLETYKA

100 m kobiet: 1. JULIEN ALFRED (Saint Lucia) 10,72, 2. SHA'CARRI RICHARDSON (USA) 10,87, 3. MELISSA JEFFERSON (USA) 10,92, 4. Daryll Neita (Wlk. Brytania) 10,96, 5. Twanisha Terry (USA) 10,97, 6. Mujinga Kambundji (Szwajcaria) 10,99, 7. Tia Clayton (Jamajka) 11,04, 8. Marie-Josee Ta Lou (WKS) 11,04, **9. Ewa Swoboda 11,08 w półfinale, 49. Magdalena Stefanowicz 11,47 odpadła w eliminacjach**

10000 m mężczyzn: 1. JOSHUA CHEPTEGEI (Uganda) 26:43,14, 2. BERIHU AREGAWI (Etiopia) 26:43,44, 3. GRANT FISHER (USA) 26:43,46, 4. Mohammed Ahmed (Kanada) 26:43,79, 5. Bernard Kibet (Kenia) 26:43,98, 6. Yomif Kejelcha (Etiopia) 26:44,02, 7. Selemon Barega (Etiopia) 26:44,48, 8. Jacob Kiplimo (Uganda) 26:46,39

Pchnięcie kulą męż-czyzn: 1. RYAN CROUSER (USA) 22,90, 2. JOE KOVACS (USA) 22,15, 3. RAJINDRA CAMPBELL (Jamajka) 22,15, 4. Payton Otterdahl (USA) 22,03, 5. Chukwuebuka Cornnell Enekwechi (Nigeria) 21,42, 6. Jacko Gill (N. Zelandia) 21,15, 7. Leonardo Fabbri (Włochy) 20,96, 8. Uziel Munoz (Meksyk) 20,88... **19. Michał Haratyk 19,94 w eliminacjach, 28. Konrad Bukowiecki 18,83 w eliminacjach**

Sztafeta mieszana 4x400 m: 1. HOLANDIA (EUGENE OMALLA, LIEKE KLAVER, ISAYA KLEIN IKKINK, FEMKE BOL) 3:07,43 - rekord Europy, 2. USA (VERNON NORWOOD, SHAMIER LITTLE, BRYCE DEADMON, KAYLYN BROWN) 3:07,74, 3. WLK. BRYTANIA (SAMUEL REARDON, LAVIAI NIELSEN, ALEX HAYDOCK-WILSON, AMBER ANNING) 3:08,01, 4. Belgia 3:09,36, 5. Jamajka 3:11,67, 6. Włochy 3:11,84, **7. Polska (Maksymilian Szwed, Justyna Święty-Ersetic, Karol Zalewski, Alicja Wrona-Kutrzepa) 3:12,39,** 8. Francja została zdyskwalifikowana

Trójskok kobiet: 1. THEA LAFOND (Dominika) 15,02, 2. SHANIEKA RICKETTS (Jamajka) 14,87, 3. JASMINE MOORE (USA) 14,67, 4. Liadagmis Povea (Kuba) 14,64, 5. Leyanis Perez-Hernandez (Kuba) 14,62, 6. Ana Peleteiro-Compaore (Hiszpania) 14,59, 7. Ackelia Smith (Jamajka) 14,42, 8. Dariya Derkach (Włochy) 14,14

Dziesięciobój: 1. Markus Rooth (Norwegia) 8796, 2. Leo Neugebauer (Niemcy) 8748, 3. Lindon Victor (Grenady) 8711, 4. Sven Roosen (Holandia) 8607, 5. Janek Oiglane (Estonia) 8572, 6. Johannes Erm (Estonia) 8569, 7. Harrison Williams (USA) 8538, 8. Niklas Kaul (Niemcy) 8445

ŁUCZNICTWO

Turniej indywidualny kobiet: 1. SIHYEON LIM (Korea Płd.), 2. SUHYEON NAM (Korea Płd.), 3. LISA BARBELIN (Francja), 4. Hunyoung Jeon (Korea Płd.), 5. Diananda Choirunisa (Indonezja), 6. Alejandra Valencia (Meksyk), 7. Deepika Kumari (Indie), 8. Elif Berra Gokkir (Turcja)... **17. Wioleta Myszor**

PŁYWANIE

200 m st. grzb. kobiet: 1. KAYLEE MCKEOWN (Australia) 2:03,73, 2. REGAN SMITH (USA) 2:04,26, 3. KYLIE MASSE (Kanada) 2:05,57, 4. Phoebe Bacon (USA) 2:05,61, 5. Katie Shanahan (Wlk. Brytania) 2:07,53, 6. Xuwei Peng (Chiny) 2:07,96, 7. Honey Osrin (Wlk. Brytania) 2:08,16, 8. Anastazija Szkurdaj (Białoruś) 2:10,23... **24. Adela Piskorska, 25. Laura Bernat odpadły w eliminacjach**

100 m st. mot. mężczyzn: 1. KRISTOF MILAK (Węgry) 49,90, 2. JOSHUA LIENDO (Kanada) 49,99, 3. ILYA KHARUN (Kanada) 50,45, 4. Noe Ponti (Szwajcaria) 50,55, 5. Maxime Grousset (Francja) 50,75, 6. Nyls Korstanje (Holandia) 50,83, 7. Matthew Temple (Australia) 51,10, 8. Naoki Mizunuma (Japonia) 51,11... **11. Jakub Majerski odpadł w półfinale**

200 m st. zm. kobiet: 1. SUMMER MCINTOSH (Kanada) 2:06,56, 2. KATE DOUGLASS (USA) 2:06,92, 3. KAYLEE MCKEOWN (Australia) 2:08,08, 4. Yu Yiting (Chiny) 2:08,49, 5. Abbie Wood (Wlk. Brytania) 2:09,51, 6. Sydney Pickrem (Kanada) 2:09,74, 7. Alex Walsh (USA) zdyskwalifikowana, 8. Ella Ramsay (Australia) nie wystartowała w finale

800 m st. dow. kobiet: 1. KATIE LEDECKY (USA) 8:11,04, 2. ARIARNE TITMUS (Australia) 8:12,29, 3. PAIGE MADDEN (USA) 8:13,00, 4. Simona Quadarella (Włochy) 8:14,55, 5. Isabel Gose (Niemcy) 8:17,82, 6. Lani Pallister (Australia) 8:21,09, 7. Anastasia Kirpitschnikowa (Francja) 8:22,80, 8. Erika Jane Fairweather (N. Zelandia) 8:23,27

Sztafeta mieszana 4x100 m st. zm: 1. USA (REGAN SMITH, RYAN MURPHY, CHARLIE SWANSON, NICOLAS FINK, CAELEB DRESSEL, GRETCHEN WALSH, ABBEY WEITZEIL, TORRI HUSKE) 3:37,43 - rekord świata, 2. CHINY (XU JIAYU, TANG QIANTING, QIN HAIYANG, ZHANG YUFEI, YANG JUNXUAN, PAN ZHANLE) 3:37,55, 3. AUSTRALIA (KAYLEE ROCHELLE MCKEOWN, IONA ANDERSON, JOSHUA YONG, ZAC STUBBLETY-COOK, MATTHEW TEMPLE, EMMA MCKEON, MOLLIE O'CALLAGHAN, KYLE CHALMERS) 3:38,76, 4. Francja 3.40,96, 5. Kanada 3.41,41, 6. Holandia 3.43,12, 7. Wlk. Brytania 3:44,31, 8. Japonia 3:45,17... **14. Polska (Kacper Stokowski, Dominika Sztandera, Adrian Jaśkiewicz, Kornelia Fiedkiewicz) odpadła w eliminacjach**

STRZELECTWO

Pistolet na 25 m kobiet : 1. JIIN YANG (Korea Płd.) 37 pkt - w barażu 1:0, 2. CAMILLE JEDRZEJEWSKI (Francja) 37, 3. VERONIKA MAJOR (Węgry) 31, 4. Manu Bhaker (Indie) 28, 5. Nan Zhao (Chiny) 23, 6. Haniyeh Rostamiyan (Iran) 19, 7. Thu Vinh Trinh (Wietnam) 16, 8. Katelyn Morgan Abeln (USA) 5... **29. Klaudia Breś**

Skeet: 1. VINCENT HANCOCK (USA) 58 pkt, 2. CONNER LYNN PRINCE (USA) 57, 3. LEE MENG YUAN (Tajwan) 45, 4. Tammaro Cassandro (Włochy) 36, 5. Stefan Nilsson (Szwecja) 27, 6. Nicolas Pacheco Espinosa (Peru) 17

SZERMIERKA

Turniej drużynowy szablistek: 1. UKRAINA (OŁHA CHARŁAN, ALINA KOMASZCZUK, OŁENA KRAWACKA, JULIA BAKASTOWA), 2. KOREA PŁD. (CHOI SEBIN, JEON HAYOUNG, YOON JISU, JEON EUNHYE), 3. JAPONIA (MISAKI EMURA, SHIHOMI FUKUSHIMA, RISA TAKASHIMA, SERI OZAKI), 4. Francja, 5. USA, 6. Węgry, 7. Włochy, 8. Algieria

TENIS STOŁOWY

Gra pojedyncza kobiet: 1. CHEN MENG (Chiny), 2. SUN YINGSHA (Chiny), 3. HINA HAYATA (Japonia), 4. Shin Yu-bin (Korea Płd.), 5. I-Ching Cheng (Tajwan), Miu Hirano (Japonia), Sofia Polcanova (Austria), Pyon Song Gyong (Korea Płn.), **9. Natalia Bajor, 33. Katarzyna Węgrzyn**

WIOŚLARSTWO

Jedynki kobiet: 1. KAROLIEN FLORIJN (Holandia) 7:17,28, 2. EMMA TWIGG (N. Zelandia) 7:19,14, 3. VIKTORIJA SENKUTE (Litwa) 7:20,85, 4. Tara Rigney (Australia) 7:21,38, 5. Kara Kohler (USA) 7.25,07, 6. Desisława Angełowa (Bułgaria) 7:33,19

Ósemki kobiet: 1. RUMUNIA (MARIA-MAGDALENA RUSU, ROXANA-IULIANA ANGHEL, NICOLETA-ANCUTA BODNAR, MARIA LEHACI, ADRIANA ADAM, AMALIA BERES, IOANA VRINCEANU, SIMONA GEANINA RADIS, sterniczka VICTORIA-STEFANIA PETREANU) 5:54,39, 2. KANADA (JESSICA SEVICK, CAILEIGH FILMER, MAYA MESCHKULEIT, KASIA GRUCHALLA-WESIERSKI, AVALON WASTENEYS, SYDNEY PAYNE, KRISTINA WALKER, ABIGAIL DENT, sterniczka KRISTEN KIT) 5:58,84, 3. WIELKA BRYTANIA (HEIDI LONG, ROWAN MCKELLAR, HOLLY DUNFORD, EMILY FORD, LAUREN IRWIN, EVE STEWART, HARRIET TAYLOR, ANNIE CAMPBELL-ORDE, sterniczka HENRY FIELDMAN) 5:59,51, 4. Australia 6:00,73, 5. USA 6:01,73, 6. Włochy 6:07,51

Jedynki mężczyzn: 1. OLIVER ZEIDLER (Niemcy) 6:37,57, 2. JAUHENI ZAŁATY (Białoruś) 6:42,96, 3. SIMON VAN DORP (Holandia) 6:44,72, 4. Tim Brys (Belgia) 6:48,44, 5. Thomas Mackintosh (N. Zelandia) 6:49,62, 6. Stefanos Ntouskos (Grecja) 7:02,05

Ósemki mężczyzn: 1. WLK. BRYTANIA (SHOLTO CARNEGIE, RORY GIBBS, MORGAN BOLDING, JACOB DAWSON, CHARLES ELWES, TOM DIGBY, JAMES RUDKIN, TOM FORD, sternik HARRY BRIGHTMORE) 5:22,88, 2. HOLANDIA (RALF RIENKS, OLAV MOLENAAR, SANDER DE GRAAF, RUBEN KNAB, GERT-JAN VAN DOORN, JACOB VAN DE KERKHOF, JAN VAN DER BIJ, MICK MAKKER, sternik DIEUWKE FETTER) 5:23,92, 3. USA (HENRY HOLLINGSWORTH, NICK RUSHER, CHRISTIAN TABASH, CLARK DEAN, CHRIS CARLSON, PETER CHATAIN, EVAN OLSON, PIETER QUINTON, sternik RIELLY MILNE) 5:25,28, 4. Niemcy 5:29,80, 5. Rumunia 5:30,15, 6. Australia 5:31,79

ŻEGLARSTWO

Klasa iQFoil kobiet: 1. MARTA MAGGETTI (Włochy), 2. SHARON KANTOR (Izrael), 3. EMMA WILSON (Wlk. Brytania), 4. Maria German (Peru), 5. Zheng Yan (Chiny), 6. Theresa Steinlein (Niemcy), 7. Helene Noesmoen (Francja), **8. Maja Dziarnowska**

Klasa iQFoil mężczyzn: 1. TOM REUVENY (Izrael), 2. GRAE MORRIS (Australia), 3. LUUC VAN OPZEELAND (Holandia), 4. Josh Armit (Nowa Zelandia), 5. Sam Sills (Wlk. Brytania), 6. Nicolo Renna (Włochy), 7. Elia Colombo (Szwajcaria), 8. Ethan Westera (Aruba)... **10. Paweł Tarnowski**

Sport e670de7ea1

NAJLEPSI Z NAJLEPSZYCH - WYNIKI SOBOTNICH FINAŁÓW I MIEJSCA POLAKÓW

BADMINTON

Gra podwójna mężczyzn: 1. YANG LEE, CHI-LIN WANG (Tajwan), 2. WEI KENG LIANG, CHANG WANG (Chiny), 3. AARON CHIA, WOOI YIK SOH (Malezja), 4. Kim Astrup, Anders Skaarup Rasmussen (Dania), 5. Fajar Alfian, Muhammad Rian Ardianto (Indonezja), Satwiksairaj Rankireddy, Chirag Shetty (Indie), Min Hyuk Kang, Seung Jae Seo (Korea Płd.), Supak Jomkoh, Kittinupong Kedren (Tajlandia)

GIMNASTYKA

Poręcze kobiet: 1. KAYLIA NEMOUR (Algieria) 15,7 pkt, 2. QIU QIYUAN (Chiny) 15,5, 3. SUNISA LEE (USA) 14,8, 4. Nina Derwael (Belgia) 14,766, 5. Alice D'Amato (Włochy) 14,733, 6. Helen Kevric (Niemcy) 14,566, 7. Rebecca Downie (Wlk. Brytania) 13,633, 8. Zhang Yihan (Chiny) 12,8

Kółka mężczyzn: 1. LIU YANG (Chiny) 15,3 pkt, 2. ZOU JINGYUAN (Chiny) 15,233, 3. ELEFTHERIOS PETROUNIAS (Grecja) 15,1, 4. Samir Ait Said (Francja) 15, 5. Adem Asil (Turcja) 14,966, 6. Wahan Dawtjan (Armenia) 14,866, 7. Harry Hepworth (Wlk. Brytania) 14,8, 8. Glen Cuyle (Belgia) 13,833

Skok mężczyzn: 1. CARLOS YULO (Filipiny) 15,116 pkt, 2. ARTUR DAWTJAN (Armenia) 14,966, 3. HARRY HEPWORTH (Wlk. Brytania) 14,949, 4. Jake Jarman (Wlk. Brytania) 14,933, 5. Aurel Benovic (Chorwacja) 14,9, 6. Nazar Czepurnyj (Ukraina) 14,899, 7. Mahdi Olfati (Iran) 14,266, 8. Igor Radiwiłow (Ukraina) 14,166

GOLF

Turniej mężczyzn: 1. SCOTTIE SCHEFFLER (USA) 265, 2. TOMMY FLEETWOOD (Wlk. Brytania) 266, 3. HIDEKI MATSUYAMA (Japonia) 267, 4. Victor Perez (Francja) 268, 5. Rory McIlroy (Irlandia) i Jon Rahm (Hiszpania) 269, 7. Nicolai Hojgaard (Dania) 270 8. Tom Kim (Korea Płd.) 271... **49. Adrian Meronk 287**

JEŹDZIECTWO

Ujeżdżenie indywidualne: 1. JESSICA VON BREDOW-WERNDL (Niemcy) 90,093, 2. ISABELL WERTH (Niemcy) 89,614, 3. CHARLOTTE FRY (Wlk. Brytania) 88,971, 4. Dinja van Liere (Holandia) 88,432, 5. Cathrine Laudrup-Dufour (Dania) 88,093,, 6. Carl Hester (W. Brytania) 85,161, 7. Daniel Bachmann Andersen (Dania) 84,850, 8. Becky Moody (Wlk. Brytania) 84,357... **15. Sandra Sysojewa 80,075, 48. Katarzyna Milczarek, 58. Aleksandra Szulc nie awansowały do finału**



Fot. EPA/FRANCK ROBICHON/PAP

Amerykanin Noah Lyles wygrał prestiżowy bieg na 100 metrów.

KOLARSTWO

Wyścig kobiet ze startu wspólnego kobiet: 1. KRISTEN FAULKNER (USA) 3.59:23, 2. MARIANNE VOS (Holandia) strata 58 sek., 3. LOTTE KOPECKY (Belgia), 4. Blanka Vas (Węgry) ten sam czas, 5. Pfeiffer Georgi (Wlk. Brytania) 1:21, 6. Mavi Garcia (Hiszpania) 1:23, 7. Noemi Ruegg (Szwajcaria) 2:04, **8. Katarzyna Niewiadoma 2:44, 10. Marta Lach 3:27, 45. Agnieszka Skalniak-Sójka 7:53**

LEKKA ATLETYKA

Skok wzwyż kobiet: 1. JAROSŁAWA MAHUCZICH (Ukraina) 2,00, 2. NICOLA OLYSLAGERS (Australia) 2,00, 3. ELEANOR PATTERSON (Australia) i IRYNA HERASZCZENKO (Ukraina) 1,95, 5. Vashti Cunningham (USA) 1,95, 6. Christina Honsel (Niemcy) 1,95, 7. Elena Kulichenko (Cypr) i Safina Sadullayeva (Uzbekistan) 1,95... **15. Maria Żodzik 1,83 w eliminacjach**

100 m mężczyzn: 1. NOAH LYLES (USA) 9,79, 2. KISHANE THOMPSON (Jamajka) 9,79, 3. FRED KERLEY (USA) 9,81, 4. Akani Simbine (RPA) 9,82, 5. Marcell Jacobs (Włochy) 9,85, 6. Letsile Tebogo (Botswana) 9,86, 7. Kenneth Bednarek (USA) 9,88, 8. Oblique Seville (Jamajka) 9,91... **69. Oliwer Wdowik 11,53**

Rzut młotem mężczyzn: 1. ETHAN KATZBERG (Kanada) 84,12, 2. BENCE HALASZ (Węgry) 79,97, 3. MYCHAJŁO KOCHAN (Ukraina) 79,39, 4. Eivind Henriksen (Norwegia) 79,18, **5. Paweł Fajdek 78,80,** 6. Rudy Winkler (USA) 77,92, **7. Wojciech Nowicki 77,42,** 8. Yann Chaussinand (Francja) 77,38

ŁUCZNICTWO

Turniej indywidualny mężczyzn: 1. KIM WOOJIN (Korea Płd.), 2. BRADY ELLISON (USA), 3. LEE WOOSEOK (Korea Płd.), 4. Florian Unruh (Niemcy), 5. Baptiste Addis (Francja), 6. Mauro Nespoli (Włochy), 7. Mete Gazoz (Turcja), 8. Kim Je Deok (Korea Płd.)

PŁYWANIE

50 m st. dow. kobiet: 1. Sarah Sjoestroem (Szwecja) 23,71, 2. Meg Harris (Australia) 23,97, 3. Zhang Yufei (Chiny) 24,20, 4. Gretchen Walsh (USA) 24,21, **5. Katarzyna Wasick 24,33,** 6. Neza Klancar (Słowenia) 24,35, 7. Wu Qingfeng (Chiny) 24,37, 8. Shayna Jack (Australia) 24,39... **20. Kornelia Fiedkiewicz odpadła w eliminacjach**

1500 m st. dow. mężczyzn: 1. ROBERT FINKE (USA) 14:30,67 - rekord świata, 2. GREGORIO PALTRINIERI (Włochy) 14:34,55, 3. DANIEL WIFFEN (Irlandia) 14:39,63,4. David Betlehem (Węgry) 14:40,91, 5. Kuzey Tuncelli (Turcja) 14:41,22, 6. Ahmed Jaouadi (Tunezja) 14:43,35, 7. David Aubry (Francja) 14:44,66, 8. Damien Joly (Francja) 14:52,61

4x100 m st. zm. mężczyzn: 1. CHINY (JIAYU XU, HAIYANG QIN, JIAJUN SUN, ZHANLE PAN) 3:27,46, 2. USA (RYAN MURPHY, NIC FINK, CAELEB DRESSEL, HUNTER ARMSTRONG) 3:28,01, 3. FRANCJA (YOHANN NDOYE-BROUARD, LEON MARCHAND, MAXIME GROUSSET, FLORENT MANAUDOU) 3:28,38, 4. Wlk. Brytania 3:29,60, 5. Kanada 3:31,27, 6. Australia 3:31.86, 7. Niemcy 3.32,46, 8. Holandia 3.32,52... **10. Polska (Ksawery Masiuk, Jan Kałusowski, Jakub Majerski i Bartosz Piszczorowicz) odpadła w eliminacjach**

4x100 m st. zm. kobiet: 1. USA (REGAN SMITH, LILLY KING, GRETCHEN WALSH, TORRI HUSKE) 3:49,63 - rekord świata, 2. AUSTRALIA (KAYLEE MCKEOWN, JENNA STRAUCH, EMMA MCKEON, MOLLIE O'CALLAGHAN) 3:53,11, 3. CHINY (WAN LETIAN, TANG QIANTING, ZHANG YUFEI, YANG JUNXUAN) 3:53,23, 4. Kanada 3:53,91, 5. Japonia 3:56,17, 6. Francja 3:56,29, 7. Szwecja 3:56,92, 8. Holandia 3:59,52... **12. Polska (Adela Piskorska, Dominika Sztandera, Paulina Peda, Kornelia Fiedkiewicz) odpadła w eliminacjach**

STRZELECTWO

Skeet kobiet: 1. FRANCISCA CROVETTO CHADID (Chile) 55 pkt, 2. AMBER RUTTER (W. Brytania) 55, 3. AUSTEN JEWELL SMITH (USA) 45, 4. Vanesa Hockova (Słowacja) 34, 5. Emmanouela Katzouraki (Grecja) 23, 6. Danka Bartekova (Słowacja) 17

SZERMIERKA

Turniej drużynowy florecistów: 1. JAPONIA (KAZUKI IIMURA, KYOSUKE MATSUYAMA, TAKAHIRO SHIKINE, YUDAI NAGANO), 2. WŁOCHY (GUILLAUME BIANCHI, FILIPPO MACCHI, TOMMASO MARINI, ALESSIO FOCONI), 3. FRANCJA (ENZO LEFORT, JULIEN MERTINE, MAXIME PAUTY, MAXIMILIEN CHASTANET), 4. USA, 5. Chiny, **6. Polska (Jan Jurkiewicz, Michał Siess, Adrian Wojtkowiak, Andrzej Rządkowski),** 7. Kanada, 8. Egipt

TENIS

Gra pojedyncza mężczyzn: 1. NOVAK DJOKOVIĆ (Serbia), 2. CARLOS ALCARAZ (Hiszpania), 3. LORENZO MUSETTI (Włochy), 4. Felix Auger-Aliassime (Kanada), 5. Stefanos Tsitsipas (Grecja), Alexander Zverev (Niemcy), Casper Ruud (Norwegia), Tommy Paul (USA)

Gra podwójna kobiet: 1. Sara Errani, Jasmine Paolini (Włochy), 2. Mirra Andriejewa, Diana Sznajder (Rosja), 3. Cristina Bucsa, Sara Sorribes Tormo (Hiszpania), 4. Karolina Muchova, Linda Noskova (Czechy), 5. Hsieh Su-Wei, Tsao Chia Yi (Tajwan), Katie Boulter, Heather Watson (Wlk. Brytania), Ludmiłaa Kiczenok, Nadia Kiczenok (Ukraina), Barbora Krejcikova, Katerina Siniakova (Czechy)... **17. Magda Linette, Magdalena Fręch**

TENIS STOŁOWY

Gra pojedyncza mężczyzn: 1. FAN ZHENDONG (Chiny), 2. TRULS MOEREGARDH (Szwecja), 3. FELIX LEBRUN (Francja), 4. Hugo Calderano (Brazylia), 5. Omar Assar (Egipt), Jang Woojin (Korea Płd.), Lin Yun-Ju (Tajwan), Tomokazu Harimoto (Japonia)... **17. Miłosz Redzimski**

KLASYFIKACJA MEDALOWA

	zł.	sr.	br.	raz.
1. Chiny	20	14	11	45
2. USA	19	26	26	71
3. Francja	12	14	18	44
4. Australia	12	11	8	31
5. Wlk. Brytania	10	12	15	37
6. Korea Płd.	10	7	7	24
7. Japonia	9	5	10	24
8. Włochy	7	10	5	22
9. Holandia	6	5	4	15
10. Niemcy	5	5	2	12
11. Kanada	5	4	8	17
12. Węgry	3	3	2	8
13. Rumunia	3	3	1	7
14. Irlandia	3	0	3	6
15. Nowa Zelandia	2	4	1	7
16. Szwecja	2	3	2	7
17. Ukraina	2	1	3	6
18. Chorwacja	2	1	1	4
19. Belgia	2	0	3	5
20. Hongkong	2	0	2	4
21. Azerbejdżan	2	0	0	2
Filipiny	2	0	0	2
Serbia	2	0	0	2
24. Brazylia	1	4	5	10
25. Izrael	1	4	1	6
26. Hiszpania	1	2	5	8
27. Gruzja	1	2	1	4
28. Szwajcaria	1	1	4	6
29. Kazachstan	1	1	2	4
RPA	1	1	2	4
31. Tajwan	1	0	2	3
Uzbekistan	1	0	2	3
33. Czechy	1	0	1	2
Gwatemala	1	0	1	2
36. Algieria	1	0	0	1
Argentyna	1	0	0	1
Chile	1	0	0	1
Dominika	1	0	0	1
Ekwador	1	0	0	1
Norwegia	1	0	0	1
Saint Lucia	1	0	0	1
Słowenia	1	0	0	1
Uganda	1	0	0	1
45. Meksyk	0	2	1	3
Korea Płn.	0	2	1	3
47. Grecja	0	1	4	5
48. POLSKA	**0**	**1**	**3**	**4**
49. Jamajka	0	1	1	2
Kosowo	0	1	1	2
Turcja	0	1	1	2
52. Armenia	0	1	0	1
Dania	0	1	0	1
Etiopia	0	1	0	1
Fidżi	0	1	0	1
Mongolia	0	1	0	1
Tunezja	0	1	0	1
58. Indie	0	0	3	3
59. Tadżykistan	0	0	2	2
Dominikana	0	0	2	2
Mołdawia	0	0	2	2
62. Austria	0	0	1	1
Egipt	0	0	1	1
Grenada	0	0	1	1
Indonezja	0	0	1	1
Kuba	0	0	1	1
Litwa	0	0	1	1
Malezja	0	0	1	1
Portugalia	0	0	1	1
RZP	0	0	1	1
Słowacja	0	0	1	1

Sport e670de7ea1

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Jagiellonia (m)	3	9	7:2	3	0	0	2	6	4:0	2	0	0	1	3	3:2	1	0	0
2. Piast	3	7	5:2	2	1	0	1	3	2:0	1	0	0	2	4	3:2	1	1	0
3. Lech	3	6	6:3	2	0	1	2	6	5:1	2	0	0	1	0	1:2	0	0	1
4. Legia	3	6	4:2	2	0	1	2	3	3:2	1	0	1	1	3	1:0	1	0	0
5. Raków	3	6	3:1	2	0	1	1	0	0:1	0	0	1	2	6	3:0	2	0	0
6. Pogoń	3	4	5:3	1	1	1	1	3	3:0	1	0	0	2	1	2:3	0	1	1
7. Widzew	2	4	3:2	1	1	0	1	3	2:1	1	0	0	1	1	1:1	0	1	0
8. Cracovia	2	4	2:1	1	1	0	1	1	1:1	0	1	0	1	3	1:0	1	0	0
9. Motor (b)	3	4	3:3	1	1	1	2	1	1:3	0	1	1	1	3	2:0	1	0	0
10. Górnik	3	4	3:4	1	1	1	1	3	1:0	1	0	0	2	1	2:4	0	1	1
11. Zagłębie	3	4	3:4	1	1	1	2	4	3:2	1	1	0	1	0	0:2	0	0	1
12. Radomiak	2	3	4:4	1	0	1	1	0	2:3	0	0	1	1	3	2:1	1	0	0
13. GKS (b)	3	3	2:3	1	0	2	2	0	1:3	0	0	2	1	3	1:0	1	0	0
14. Śląsk	2	1	1:3	0	1	1	1	1	1:1	0	1	0	1	0	0:2	0	0	1
15. Puszcza	3	1	2:5	0	1	2	1	1	2:2	0	1	0	2	0	0:3	0	0	2
16. Stal	3	1	1:4	0	1	2	2	1	1:2	0	1	1	1	0	0:2	0	0	1
17. Lechia (b)	3	1	2:6	0	1	2	1	0	0:2	0	0	1	2	1	2:4	0	1	1
18. Korona	3	1	1:5	0	1	2	1	0	0:1	0	0	1	2	1	1:4	0	1	1

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		9.11.	24.08.	22.02.	15.02.	19.10.	3.05.	17.05.	26.10.	**1:1**	14.09.	29.03.	8.03.	1.02.	28.09.	12.04.	3.08.	30.11.
GKS	10.05.		29.03.	24.08.	2.11.	17.05.	30.11.	26.04.	17.08.	15.02.	28.09.	12.04.	**1:2**	**0:1**	1.02.	19.10.	14.09.	8.03.
Górnik	1.03.	21.09.		2.11.	24.05.	7.12.	31.08.	5.04.	15.03.	23.11.	**1:0**	1.02.	15.02.	17.08.	19.10.	10.05.	26.04.	5.10.
Jagiellonia	17.08.	1.03.	3.05.		26.10.	15.03.	21.09.	5.10.	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	9.11.	**2:0**	23.11.	31.08.	19.04.
Korona	10.08.	3.05.	30.11.	26.04.		28.09.	9.11.	**0:1**	8.02.	19.10.	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	24.08.	22.02.	12.04.	14.09.
Lech	19.04.	23.11.	**2:0**	14.09.	5.04.		**3:1**	9.11.	5.10.	24.05.	24.08.	3.05.	26.10.	15.02.	8.03.	21.09.	1.02.	22.02.
Lechia	2.11.	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		19.10.	**0:2**	26.04.	23.11.	22.02.	14.09.	24.08.	12.04.	7.12.	28.09.	10.08.
Legia	23.11.	26.10.	28.09.	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		31.08.	**1:2**	29.03.	15.02.	17.08.	14.09.	24.05.	1.03.	2.11.	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	14.09.	przeł.	**1:1**	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	2.11.	24.08.	30.11.	**0:2**	29.03.	28.09.	19.10.	17.05.
Piast	7.12.	10.08.	17.05.	28.09.	19.04.	30.11.	26.10.	8.02.	9.11.		12.04.	14.09.	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	24.08.
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	30.11.	**3:0**	1.03.	17.05.	21.09.	3.05.	5.10.		26.10.	9.11.	19.04.	10.08.	31.08.	17.08.	1.02.
Puszcza	21.09.	5.10.	**2:2**	7.12.	31.08.	2.11.	17.08.	10.08.	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	23.11.	8.02
Radomiak	31.08.	7.12.	10.08.	**2:3**	21.09.	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	2.11.	10.05.	19.10.		5.10.	23.11.	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	23.11.	10.08.	1.03.	15.03.	7.12.	31.08.	19.10.	28.09.	12.04.		2.11.	26.04.	24.05.	21.09.
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	31.08.	5.10.	30.11.	21.09.	17.08.	15.02.	9.11.	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	26.10.
Śląsk	5.10.	19.04.	9.11.	17.05.	17.08.	29.03.	**1:1**	24.08.	5.04.	1.02.	8.03.	30.11.	przeł.	26.10.	14.09.		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	26.10.	8.03.	5.10.	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	21.09.	22.02.	17.05.	24.08.	30.11.	7.12.	10.08.		9.11.
Zagłębie	24.05.	31.08.	12.04.	19.10.	15.03.	17.08.	15.02.	7.12.	23.11.	1.03.	**2:2**	**1:0**	28.09.	29.03.	26.04.	2.11.	10.05.	

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Liga, puchary i igrzyska

Mówimy liga, myślimy puchary. Ligowe rozgrywki toczą się oczywiście w cieniu igrzysk olimpijskich, które też są śledzone przez piłkarzy. Jak mówił mi kilka dni temu Rafał Janicki, który w piątkowym meczu Górnik – Pogoń po raz 356. pokazał się na ligowych boiskach, każdy dla siebie coś znajdzie. Szef górniczej obrony emocjonuje się na przykład rozgrywkami siatkarskimi.

Ale do rzeczy, zabrzanie akurat w trzeciej kolejce są zwycięzcami, bo w trudnym meczu z Pogonią – po nie najlepszym starcie w swoim wykonaniu – odnieśli ważną wygraną. Decydujący cios w końcówce zadał nie kto inny, jak były „portowiec" Luka Zahović. Przed meczem odebrał z rąk dyrektora klubu ze Szczecina Dariusza Adamczuka pamiątkę za kilka lat gry w Szczecinie, ale kiedy w końcówce został przez trenera Jana Urbana wpuszczony na boisko, to litości nie miał i przy pierwszym zetknięciu z futbolówka zdobył fantastycznego gola podcinką i pięknym lobem. To była bramka 3. kolejki ekstraklasy! Po meczu Słoweniec nie chciał rozmawiać ani z Canal+, ani z dziennikarzami. Widać, że zadra po odejściu latem z Pogoni, gdzie jeszcze przez rok miał ważny kontrakt, mocno w nim siedzi.

Pismo nosem czuli chyba w Częstochowie, kiedy zgadzali się na odejście Bartosza Nowaka do Katowic pod jednym warunkiem. Rozgrywający, owszem, mógłby zagrać w meczu obu zespołów, ale tylko pod warunkiem uiszczenia przez GKS odpowiedniej kwoty, a ta była niebagatelna. Różnie można patrzeć na takie zagrywki, ale przecież klub z Katowic ostatecznie zgodził się na takie rozwiązanie i podpisał papiery. Nowak nie zagrał w sobotę przy Bukowej, gdzie GieKSa zanotowała już drugą przegraną w bieżących rozgrywkach.

Dziś jeszcze przed nami zakończenie trzeciej kolejki, a potem już pucharowe granie. W środę Jagiellonia, która w tym sezonie wygrała już pięć kolejnych meczów, trzy w lidze i dwa w eliminacjach Ligi Mistrzów, podejmuje u siebie Bodo/Glimt. Wygrana otworzy bramy do IV i ostatniej fazy eliminacji Champions League. To już wysokie progi. Warto się tam znaleźć! W środę gra jeszcze Śląsk, a potem w czwartek Legia i Wisła Kraków - oby im też udało się triumfować. Koniec zmagań na igrzyskach i pucharowe występy naszego tercetu, to jest to, czym kibice będą żyć w naszym kraju w najbliższych dniach!

Legia wyautowana

Piast znalazł sposób na zdobycie Warszawy i wykorzystał do tego... dalekie wyrzuty z autu.



Michał Chrapek (z lewej) otwierający wynik spotkania w Warszawie.

Fot. Leszek Szymański/PAP

Jak można było przypuszczać, ze szczególną pompą warszawiacy obchodzili 80. rocznicę Powstania, które miało miejsce w ich mieście. Były oprawy, hymn państwowy, zasłużeni goście, wzniosłe pieśni – lecz te ostatnie szybko przerodziły się w popularną jazdę z... To dlatego, że do ataku ruszył Piast. Wydawało się, że Legia po dłuższej chwili opanowała sytuację i uspokoiła mecz, ale w 20 minucie zdrzemnęła się po dalekim wyrzucie z lewego autu gliwiczan. W podbramkowym zamieszaniu najlepiej odnalazł się Michał Chrapek. Zgrał mu Jakub Czerwiński, a pomocnik wyprzedził Pawła Wszołka i trafił do siatki. Legia straciła pierwszego gola w tym sezonie.

Kluczową postacią gospodarzy przed przerwą był Blaż Kramer. Błyskawicznie mógł dać „wojskowym" wyrównanie, gdy po centrze Marca Guala wygrał pozycję z Arielem Mosórem, ale po fenomenalnej interwencji Frantiska Placha piłka tylko ostemplowała poprzeczkę. Przez długie minuty zapowiadało się, że Piast zejdzie do szatni z czystym kontem, lecz w doliczonym czasie ponownie pokazał się Kramer. Tym razem poradził sobie z Czerwińskim i po rzucie rożnym głową umieścił piłkę w siatce.

Co ciekawe, Słoweniec w pierwszej połowie... otarł się o czerwoną kartkę. Wyprostowaną nogą zaatakował Czerwińskiego, ale na swoje – i gliwickiego obrońcy – szczęście ledwo go musnął. Z kolei tuż po rozpoczęciu drugiej części Claude Goncalves w stykowej sytuacji kopnął we własnej „szesnastce" Damiana Kądziora. Sędzia Łukasz Kuźma uznał jednak, że Portugalczyk był szybszy i to starcie nie kwalifikował jako faul.

Poza tym optyczną przewagę zyskali legioniści, lecz nic z tego nie wynikało. Z biegiem czasu mecz się wyrównał i stał... po prostu nudny. Gdy jednak atak nie może, to... aut pomoże. W 85 minucie gliwiczanie wrzucili piłkę tym razem zza prawej linii bocznej, a warszawiacy znowu się zdrzemnęli. Radovan Pankov walczył z Czerwińskim i... zgrał futbolówkę Tihomirowi Kostadinovowi, który strzelił drugiego gola dla gliwiczan! „Czerwo" miał tym samym bezpośredni udział przy wszystkich trzech golach! Na swoje szczęście częściej pod bramką rywali...

Piotr Tubacki

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA		PIAST
53	posiadanie piłki	47
3	strzały celne	2
4	strzały niecelne	6
7	rzuty rożne	3
10	faule	7
1	spalone	3
2	żółte kartki	4

OCENA MECZU ★★

Legia Warszawa **1:2 (1:1)** **Piast Gliwice**

0:1 – Chrapek, 20 min (asysta Czerwiński), **1:1** – Kramer, 45+1 min (głową, asysta Kapustka), **1:2** – Kostadinov, 85 min (bez asysty)

LEGIA: Tobiasz 5 – Pankov 3, Ziółkowski 6, Kapuadi 5 – Goncalves 4 (64. Celhaka 3) – Wszołek 3, Kapustka 6 (55. Alfarela 4), Luquinhas 4 (86. Pekhart niesklas.), Vinagre 3 (64. Morishita 3) – Gual 4, Kramer 6 (55. Nsame 2). **Trener** Goncalo FEIO. **Rezerwowi:** Kobylak, Augustyniak, Barcia, Kun, Pekhart.

PIAST: Plach 6 – Pyrka 4, Mosór 6, Czerwiński 6, Huk 5 (79. Kostadinov niesklas.) – Dziczek 3, Tomasiewicz 6 – Kądzior 3 (63. Drapiński 3), Chrapek 6 (74. Szczepański niesklas.), Ameyaw 4 – Piasecki 3 (63. Rosołek 3). **Trener** Aleksandar VUKOVIĆ. **Rezerwowi:** Szymański, Munoz, Karbowy, Mokwa, Mucha.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – **5**. **Asystenci:** Sebastian Mucha (Kraków), Piotr Podbielski (Białystok). **Widzów** 24 633. **Czas gry:** 99 min (46+53). **Żółte kartki:** Kramer (25. faul), Gual (90+7. niesport. zach.) – Ameyaw (37. symulowanie), Chrapek (40. faul), Kostadinov (90. faul), Rosołek (90+5. faul)

Piłkarz meczu – Jakub CZERWIŃSKI

Sport e670de7ea1

WYNIKI 3. KOLEJKI

Zagłębie Lubin – Puszcza Niepołomice	1:0 (0:0)
Górnik Zabrze – Pogoń Szczecin	1:0 (0:0)
GKS Katowice – Raków Częstochowa	0:1 (0:1)
Jagiellonia Białystok – Stal Mielec	2:0 (1:0)
Lech Poznań – Lechia Gdańsk	3:1 (3:0)
Motor Lublin – Korona Kielce	1:1 (0:1)
Legia Warszawa – Piast Gliwice	1:2 (1:1)
Cracovia – Widzew Łódź	Dzisiaj, godz. 19.00
Śląsk Wrocław – Radomiak Radom	Przełożony

PROGRAM 4. KOLEJKI (9-12.07)

Piątek	Radom – Górnik Zabrze	18.00
	Raków Częstochowa – Lech Poznań	20.30
Sobota	Korona Kielce – Cracovia	17.30
	Pogoń Szczecin – Stal Mielec	20.15
Niedziela	Lechia Gdańsk – Zagłębie Lubin	14.45
	Puszcza Niepołomice – Legia Warszawa	17.30
	Widzew Łódź – Śląsk Wrocław	20.15
Poniedziałek	Piast Gliwice – GKS Katowice	19.00
Motor Lublin – Jagiellonia Białystok		Przełożony

WYGRANI...

1. Bez sentymentu

■ Jeszcze niedawno Luka Zahović biegał po ekstraklasowych boiskach w koszulce Pogoni Szczecin. Te czasy już minęły i napastnik gra teraz dla Górnika Zabrze. Słoweniec nie miał zamiaru okazywać sentymentu byłym kolegom. W starciu z „portowcami" wszedł na murawę pod koniec i zdobył gola na wagę zwycięstwa. 29-latek zrobił to w najlepszy możliwy sposób – fantastycznym uderzeniem przelobował Valentina Cojocaru zaraz po zameldowaniu się na boisku.

2. Winy odkupione

■ Piłkarze Lecha chcieli jak najszybciej zmazać plamę po tym, jak w poprzedni weekend przegrali w słabym stylu z Widzewem. Do Poznania przyjechał beniaminek z Gdańska i został ostro potraktowany przez ekipę Nielsa Frederiksena. Wyróżniali się przede wszystkim Mikael Ishak, który zdobył dwie bramki, oraz Dino Hotić, który najpierw asystował Szwedowi, a później sam wpisał się na listę strzelców. Nawet słaby w poprzedni weekend Adriel Ba Loua zagrał całkiem nieźle.

3. Odpalili w lidze

■ Swoje pierwsze gole w sezonie Afimico Pululu oraz Jesus Imaz strzelali nie w ligowych starciach, ale w meczach eliminacyjnych do Ligi Mistrzów. W trzeciej kolejce nadszedł jednak moment, że do siatki trafili także w ekstraklasie. Skuteczni zawodnicy ofensywni byli bezlitośni dla Stali Mielec. Pululu pewnie wykorzystał sytuację sam na sam. Imaz natomiast precyzyjnie przymierzył z 15 metrów i strzałem po ziemi pokonał golkipera.

PRZEGRANI...

1. Brutalność futbolu

■ Piłka nożna bywa niesprawiedliwa i boleśnie przekonali się o tym zawodnicy GKS-u Katowice. Co z tego, że podopieczni Rafała Góraka mieli mnóstwo okazji, przeważali, oddawali strzały, zepchnęli rywali do defensywy, skoro to Raków stworzył jedną okazję, po której zdobył bramkę i wygrał mecz. GieKSa pozostała więc z trzema punktami i z nadziejami na to, że szczęście się do niej uśmiechnie w kolejnych spotkaniach.

2. Załatwieni własną bronią

■ Puszcza została w piątek pokonana swoją własną bronią. Niepołomiczanie znani są z tego, że świetnie wykonują stałe fragmenty i to po nich najczęściej strzelają gole. Tym razem nie upilnowali we własnym polu karnym debiutanta w barwach Zagłębia Lubin Igora Orlikowskiego. Po dośrodkowaniu z rzutu rożnego 18-latek wpisał się na listę strzelców. Puszcza na gola nie była w stanie odpowiedzieć.

3. Punkt to mało

■ Korona była bliska wygranej z Motorem. Zapewne udałoby się jej dowieźć jednobramkowe zwycięstwo, gdyby nie jeden błąd bramkarza. Xavier Dziekoński w 79 minucie sfaulował Kacpra Wełniaka w polu karnym, a chwilę później musiał wyciągać piłkę z siatki po uderzeniu z 11 metrów. Bramkarz pogrzebał szansę kielczan na zdobycie pierwszych trzech punktów w sezonie. Małym pocieszeniem pozostaje pierwsze zdobyte „oczko".

KJ

Kropka nad „i"

Rozmowa z **Aleksandrem Buksą**, napastnikiem Górnika Zabrze



Fot. Pressfocus.pl

Aleksander Buksa mocno pracował w ataku Górnika w meczu z Pogonią.

Ważne zwycięstwo 1:0 z Pogonią. Jak pan je skomentuje?

- Był to ciężki mecz. Spodziewaliśmy się, że tak będzie, ale od początku kontrolowaliśmy to, co działo się na murawie. Przez 90 minut Pogoń tak naprawdę nie stworzyła sobie sytuacji. To my przeważaliśmy i najważniejsze, że udało się postawić kropkę nad „i". Mamy trzy punkty i już patrzymy na kolejne mecze w dużo lepszych humorach, niż było to po dwóch pierwszych kolejkach.

Mocno weszliście w spotkanie z „portowcami". Wyglądało to tak, jakbyście już w pierwszym fragmencie chcieli przechylić szalę na swoją stronę. Taka była taktyka, czy tak wyszło z meczu?

- Od początku chcieliśmy narzucić swoje tempo gry. Pogoń myliła się przy naszym doskoku w środkowej strefie. Chcieliśmy to wykorzystać, jak najszybciej zdobyć bramkę i żeby wszystko od razu toczyło się pod nasze dyktando. Nie udało się, ale kontynuowaliśmy taką grę w II połowie. Nie daliśmy się wyprowadzić rywalowi z równowagi, stąd bramka Luki Zahovicia w samej końcówce. Wszystko funkcjonowało bardzo dobrze.

Napastnikom w piątkowym meczu - i panu, i z drugiej strony Efthymisowi Koulourisowi - nie było łatwo, bo szyki obronne w jednym oraz drugim zespole były zwarte. Ciężko się było odnaleźć?

- Dokładnie. Gra moja, jak i Koulourisa polegała na tym, żeby utrzymać się przy piłce tyłem do bramki i dać odetchnąć linii obrony i pomocy. Jestem całkiem zadowolony z tego meczu i oczywiście liczę na bramkowe liczby ze swojej strony w kolejnych ligowych grach. Tak, żeby jeszcze lepiej się czuć tutaj w Zabrzu.

Z Pogonią wygrana, brak straconego gola - czy można powiedzieć, że to kolejny krok w budowaniu nowego Górnika?

- Zdecydowanie tak, szczególnie patrząc, jak wygląda przebudowa względem poprzedniego sezonu i jak wygląda adaptacja nowych zawodników do drużyny, w tym choćby mnie. Ten mecz był zdecydowanie najlepszym w stosunku do tego, co widzieliśmy w pojedynkach z Lechem i Puszczą. Teraz na tym będziemy budować. Z Pogonią gra momentami wyglądała naprawdę bardzo dobrze. Trzeba to teraz kontynuować w kolejnych meczach.

Co trener Urban mówił w szatni?

- Że trzeba się trzymać tego, co było w pierwszej połowie. Cierpliwość była kluczowa, żeby w decydującym momencie trafić do bramki rywala. To się udało.

W końcówce meczu występował pan w ataku razem z Luką Zahoviciem. Jak się z nim gra?

- Luka nie mógł się lepiej w tym meczu wprowadzić, bo przecież po wejściu na boisko w pierwszym kontakcie z piłką strzelił gola. Po bramce nasza gra od razu musiała się zmienić, bo więcej uwagi trzeba było poświęcić grze obronnej. Wiedzieliśmy, że po tym trafieniu Pogoń się na nas rzuci, żeby odrobić straty. Tak było, ale wyszliśmy obronną ręką. Co do Luki, to wiadomo, jest dobrym technicznie zawodnikiem. Lubi małe gry w środku boiska, na pewno jego atuty będziemy wykorzystywali w kolejnych spotkaniach. Czy możemy grać razem? Jak najbardziej!

A jak to wygląda z Lukasem Podolskim?

- Cały czas się uczymy, bo przecież minut razem na boisku nie mamy za dużo. Z Pogonią momentami wyglądało to dobrze.

Ma pan podrapany nos. To efekt meczu z Pogonią?

- Nie, efekt treningu (śmiech). To akurat wydarzyło się podczas treningu stałych fragmentów gry. To tylko zadrapanie, nic groźnego.

W Zabrzu jako piłkarz Górnika grał pan w lidze pierwszy raz. Jak wrażenia?

- Ekstra! Na trybunach prawie 20 tysięcy kibiców, świetna atmosfera, od początku fani nas nieśli. Pytacie się panowie, skąd taka nasza gra od początku - to też jedna z tych rzeczy, które pomagają.

Teraz przed wami wyjazd do Radomia, a potem mecz z Rakowem. Czego spodziewać się po Górniku w nadchodzących kolejkach?

- Musimy trzymać się swojego stylu gry i narzucić go rywalowi, jak było to w pojedynku w piątek. Pogoń to dobry zespół, co sezon bije się o europejskie puchary, dlatego trzeba w kolejnych meczach grać tak, jak było z nimi. Nic nowego tutaj nie wymyślimy. Trzeba narzucić swój styl. Jeśli tak to będzie wyglądało, to w kolejnych spotkaniach będzie równie dobrze co z Pogonią.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

Znowu Zahović

W sobotę rano na bocznym boisku stadionu Górnika rozegrano mecz sparingowy, w którym rezerwowi zawodnicy zagrali z GKS-em Tychy. „Górnicy" wygrali z pierwszoligowcem – który również grał w piątek – 3:1, a na listę strzelców z jednej strony wpisali się Nikodem Zielonka, Taofeek Ismaheel, Luka Zahović, a z drugiej Wiktor Niewiarowski. Przypomnijmy, że Zahović trafił też w ligowym meczu z Pogonią, wchodząc na boisko w końcówce i zdobywając zwycięskiego gola pięknym technicznym strzałem.

Sport e670de7ea1

Przegrali, choć byli lepsi

GKS Katowice przegrał drugi mecz u siebie, ale jego gra może napawać optymizmem.

Porażka z Cracovią miała zadziałać na Raków motywująco. Drużyna Marka Papszuna przyjechała do Katowic po zwycięstwo i zdobyła trzy punkty. Wygrana rodziła się jednak w bólach, bo katowiczanie wysoko ustawili poprzeczkę. Gospodarzom zabrakło skuteczności, żeby zdobyć gola i zagrozić częstochowianom.

Był faul?

Za to Raków niewiele potrzebował do tego, żeby wyjść na prowadzenie. W 29 min. z prawej strony dośrodkował Fran Tudor. Wydawało się, że sytuacja nie jest groźna, bo piłka leciała na głowę Adriana Błąda. Zawodnika GieKSy uprzedził jednak Jean Carlos Silva. Hiszpan urodzony w Brazylii pewnym strzałem głową pokonał Dawida Kudłę i Raków wyszedł na prowadzenie. Do końca pierwszej połowy utrzymał jednobramkową przewagę, choć GKS umiał podnieść ciśnienie pod bramką gości. Jeszcze przed zdobyciem gola podopieczni trenera Papszuna musieli być czujni. Genialną okazję miał Borja Galan – znalazł się w sytuacji sam na sam, ale w ostatniej chwili został wytrącony z równowagi przez Stratosa Svarnasa. Sam piłkarz, podobnie jak kibice na trybunach, oczekiwał, że sędzia podyktuje rzut karny. Zespół arbitrów przewinienia Greka się jednak nie dopatrzył, choć w telewizyjnych powtórkach widać było, że ten popycha Galana.

Aktywni, ale nieskuteczni

Po zmianie stron gospodarze chcieli za wszelką cenę doprowadzić do wyrównania. GieKSa przeszła do ofensywy i nie dawała dojść do głosu Rakowowi. Atakowała, a fragmentami zamykała wręcz częstochowian w ich polu karnym. Zagrożenie tworzył przede wszystkim Galan, który był niezwykle aktywny na skrzydle, ale także wykonywał wszystkie stałe fragmenty gry. 31-latek wielokrotnie dośrodkowywał, a każde z jego zagrań w pole karne tworzyło zagrożenie. Gol był niezwykle blisko, ale chwila oczekiwania przedłużyła się aż do końca spotkania. W doliczonym czasie swoich sił w ofensywie spróbował nawet bramkarz Dawid Kudła, który przy okazji rzutu rożnego pojawił się w polu karnym Rakowa. Sytuacji bramkowych gospodarze mieli wiele, ale Kacper Trelowski zakończył spotkanie z czystym kontem.

Powrót do bazy

Ciekawe były zmiany, jakich dokonywał trener Papszun, a szczególnie jedna z nich. W 61 min. na murawie pojawił się Jonathan Braut Brunes, zaliczając swój drugi występ w Rakowie. Kuzyn Erlinga Haalanda nie nacieszył się jednak długo pobytem na boisku. W 70 min. zobaczył żółtą kartkę za faul i już 10 minut później został zastąpiony przez Ericka Otieno. – Ta zmiana oznacza jedno. Trzeba się skupić i realizować zadania. W Rakowie jest duży poziom oczekiwań taktycznych, jeżeli chodzi o intensywność i zrozumienie gry. To nie jest proste, szczególnie gdy wchodzi się na boisko w trudnym meczu, a rywal stawia twarde warunki. Mecz był dynamiczny, wszystko działo się szybko, fazy przejściowe, drugie piłki, spotkanie na styku i trzeba się szybko „przełączać". Jonathan miał z tym problemy, dlatego dbając o drużynę, musiałem dokonać tej zmiany – wyjaśnił sytuację szkoleniowiec częstochowian.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★★★

GKS Katowice **0:1 (0:1)** Raków Częstochowa

0:1 – J. Carlos, 29 min (głową, asysta Tudor)

GKS: Kudła 5 – Klemenz 5, Jędrych 5, Komor 5 – Wasielewski 4 (74. Czerwiński niesklas.), Kowalczyk 5 (74. Milewski niesklas.), Repka 4 (80. Arak niesklas.), Rogala 4 – Błąd 3 (65. Marzec 3), Zrelak 3 (65. Bergier 3), Galan 6. **Trener** Rafał GÓRAK. **Rezerwowi:** Strączek, Kuusk, Mak, Antczak.

RAKÓW: Trelowski 4 – Svarnas 5, Racovitan 5 (83. Rodin niesklas), Pestka 5 – Tudor 6, Koczergin 4 (46. Barath 4), Berggren 4, Silva 7 – Drachal 4 (61. Amorim 4), Makuch 4 (61. Brunes niesklas., 80. Otieno niesklas.), Crnac 3. **Trener** Marek PAPSZUN. **Rezerwowi:** Kuciak, Sourlis, Lederman, Lamprou.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) – **3. Asystenci:** Marcin Boniek (Bydgoszcz) i Michał Sobczak (Bydgoszcz). **Widzów** 6780. **Czas gry** 97 min (51+46). **Żółte kartki:** Brunes (70. faul), Trelowski (90+4. niesportowe zachowanie).

Piłkarz meczu – Jean Carlos SILVA

GŁOS TRENERÓW

■ Marek PAPSZUN: - Był to dla nas trudny mecz. Zwycięstwo przyszło w bólach, ale najważniejsze są trzy punkty. Gratuluję drużynie, że umiała tak ciężkie spotkanie wygrać. Ostatnio z Cracovią powinniśmy zwyciężyć, a przegraliśmy, w sobotę nie powinniśmy wygrać, a wygraliśmy. Jest więc sprawiedliwie. Przeciwnik zaskoczył nas odwagą w działaniach. Wychodził z pressingu, grając ryzykowanie. To się opłaciło, bo miał więcej wejść w pole karne, więcej strzałów. Pod tym kątem przewodził, ale najważniejsza statystyka jest na naszą korzyść.

■ Rafał GÓRAK: - Byliśmy świadkami bardzo dobrego spotkania. Jestem zadowolony z postawy zespołu, ale także rozczarowany wynikiem. Mogliśmy się pokusić o remis. Jestem zbudowany naszym pomysłem taktycznym na zespół Rakowa. Świetnie realizowaliśmy nasze założenia, dzięki czemu stworzyliśmy wiele problemów bardzo dobrej drużynie. To napawa optymizmem, choć – jak zawsze po porażkach – jest ciężko. Wydaję mi się jednak, że kibice, którzy licznie przyszli na stadion, kupili to, wierzą w zespół. Wsparcie, które dali piłkarzom, jest dla nas ważne.



Fot. PressFocus

Po zderzeniu ze Stratosem Svarnasem (z lewej) Borja Galan upadł na murawę, ale sędzia nie podyktował rzutu karnego.

MÓWIĄ LICZBY

GKS		RAKÓW
59	posiadanie piłki	41
4	strzały celne	2
14	strzały niecelne	6
11	rzuty rożne	1
13	faule	12
1	spalone	0
0	żółte kartki	2

Sytuacji wiele, bramek brak

Rozmowa z **Borją Galanem**, piłkarzem GKS-u Katowice

Zakładam, że czuje pan niedosyt, bo GKS przegrał spotkanie, które mógł wygrać.

- Zagraliśmy bardzo dobry mecz. Musimy być dumni z naszej gry. Mierzyliśmy się z bardzo dobrym przeciwnikiem. Musimy oczywiście poprawić kilka błędów, żeby być w stanie wygrywać spotkania. Mimo tego, tak jak wspomniałem, to był niezły mecz w naszym wykonaniu.

W sobotę GieKSa stworzyła sporo sytuacji, potrafiła zepchnąć rywala do defensywy, ale gola nie strzeliła.

- Taki jest futbol. Czasem nie mamy zbyt wielu szans na zdobycie gola, a strzelamy. Tak było w zeszłym tygodniu w meczu ze Stalą Mielec. Czasem jednak tworzymy wiele sytuacji, a bramek nie ma. Dziś nasi rywale mieli jedną okazję i strzelili... To jest właśnie piłka nożna.

Mecz z Rakowem wyglądał zupełnie inaczej od starcia ze Stalą Mielec. GKS zagrał odważniej z przodu. Skąd taka zmiana?

- W spotkaniu ze Stalą też chcieliśmy zagrać odważnie w ofensywie, ale na wyjeździe gra się trochę trudniej. U siebie wygląda to inaczej. Pomimo tego, że na razie w dwóch meczach przy Bukowej przegraliśmy, zasłużyliśmy na więcej, bo zagraliśmy naprawdę dobre mecze przeciwko Radomiakowi i Rakowowi. Musimy dalej być mocni, dalej naciskać na przeciwników i następnym razem wygramy.

Bukowa po raz kolejny wypełniła się kibicami. Czy na boisku było czuć ich głośny doping?

- Fani są niesamowici. Dają nam ogromne wsparcie. Czuliśmy na boisku ich moc i pasję. To daje motywację do tego, żeby dawać z siebie jeszcze więcej, żeby pressować, walczyć i starać się strzelić gola. Dziękuję bardzo kibicom! Będziemy potrzebować ich fantastycznego wsparcia przez cały sezon jak w trzech pierwszych meczach.

W Mielcu zakończył pan mecz z opatrunkiem na głowie i rozciętą głową. Dzisiaj także musiał pan grać z zabezpieczeniem rany. Jak się pan czuje?

- Czuję się już nieźle, choć mam założonych osiem szwów.

Rozmawiał Kacper Janoszka

Sport e670de7ea1

Przytłaczający respekt

Trzy kwadranse bośniacko-szwedzkiego koncertu na dwa asy wystarczyły do zatopienia na Bułgarskiej dziurawej, gdańskiej łajby.

MÓWIĄ LICZBY

LECH		LECHIA
58	posiadanie piłki	42
6	strzały celne	3
13	strzały niecelne	7
9	rzuty rożne	3
10	faule	11
2	spalone	0
1	żółte kartki	2

Spotkanie w Poznaniu, jak wszystkie inne w 3. ligowej kolejce, poprzedziło odśpiewanie Mazurka Dąbrowskiego i minuta ciszy dla uczczenia 80. rocznicy Powstania Warszawskiego. Potem sędzia Marcin Szczerbowicz dał sygnał do rozpoczęcia gry, ale wielu widzów nie zdążyło się jeszcze dobrze ulokować na sektorach, a gospodarze objęli prowadzenie. W 153. sekundzie Dino Hotić idealnie zacentrował, a Mikael Ishak, mimo asysty Andrei Chindrisa, głową pokonał Bogdana Sarnawskiego. - Strasznie słabo rozpoczęliśmy to spotkanie – lamentował po meczu szkoleniowiec gości, ale określenie „słabo" nie było adekwatne do tego, co wyczyniali w sobotę goście.

Dwa kwadranse później Adriel Ba Loua dośrodkował w pole karne, a niewysoki Hotić (168 cm) uprzedził Tomasza Neugebauera i głową pokonał Sarnawskiego. To była kopia pierwszej bramki, lecz nie koniec skutecznych ciosów wyprowadzanych przez Lecha, bowiem po kolejnych pięciu minutach Ishak przy asyście Sousy po raz drugi, a czwarty raz w tym sezonie wpisał się na listę strzelców. Jeszcze przed przerwą duet Ishak – Hotić mógł zdobyć kolejną bramkę. Strzał Szweda i dobitkę Bośniaka obronił jednak golkiper Lechii. Natomiast aktywa gdańszczan ograniczyły się do loba Maksyma Chłania na pustą bramkę w 14 minucie po kiksie Alexa Douglasa, ale ostatecznie Ukrainiec z ponad 30 metrów nie trafił. Po 45 minutach losy meczu na Bułgarskiej były praktycznie rozstrzygnięte.

Po przerwie tempo wyraźnie spadło. Gospodarze kontrolowali grę, choć już bez takiej determinacji jak w pierwszej połowie, a bezradną Lechię na niewiele było stać. Biało-zieloni mieli sytuacje - w 51 min Camilo Mena w sytuacji sam na sam nie pokonał Mrozka - jednak honorowe trafienie na osłodę zaliczyli w doliczonym czasie gry. Strzał zza pola karnego Karla Wendta odbił się pechowo od nogi 17-letniego debiutanta Wojciecha Mońki i zmylił Mrozka. Sędzia Szczerbowicz już nie wznowił meczu.

Zbigniew Cieńciała



Fot. Piotr Matusewicz/PressoFocus

Lech bez większego wysiłku pokonał nadmorską przeszkodę.

OCENA MECZU ★★

Lech Poznań	3:1 (3:0)	Lechia Gdańsk

1:0 – Ishak, 3 min (głową, asysta Hotić), 2:0 – Hotić, 35 min (głową, asysta Ba Loua), 3:0 - Ishak 40 min (asysta Sousa), 3:1 - Wendt 90+3 min.

LECH: Mrozek 7 – Gurgul 7, Milic 6, Douglas 6 – Kozubal 6, Murawski 6 - Ba Loua 5 (74. Fiabema niesklas.), Sousa 5 (74. Ali niesklas.), Joel 7 (90. Mońka niesklas.), Hotić 7 (60. Hakans 1) – Ishak 7 (60. Szymczak 2). **Trener** Niels FREDERIKSEN.**Rezerwowi:** Bednarek, Andersson, Salamon, Pingot.

LECHIA: Sarnawski 5 – Piła 4, Chindris 4, Olsson 4, Kałahur 2 (46. Conrado 3) – Mena 4, Żelizko 4, Kapic 5 (74. Bułeca niesklas), Neugebauer 2 (46. Wendt 3), Chłań 5 (76. Sezonienko niesklas.) - Bobcek 4 (76. Wjunnyk niesklas.). **Trener** Szymon GRABOWSKI.**Rezerwowi:** Weirauch, D'Arrigo, Gueho.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn) - 7. **Asystenci**: Radosław Siejka (Łódź) i Filip Sierant (Warszawa). **Widzów** 20383. Czas gry 94 min (46+48). Żółte kartki: Hakans (65. faul) – Chindris (60. faul), Żelizko (73. faul).

Piłkarz meczu – Dino HOTIĆ.

GŁOS TRENERÓW

■ **Szymon GRABOWSKI:** - Wiedzieliśmy, że Lech będzie chciał nas zdominować od pierwszej minuty i tak się niestety stało. W pierwszej połowie było widać chyba zbyt duży respekt dla przeciwnika, ale też popełniliśmy zbyt wiele błędów indywidualnych. W przerwie powiedzieliśmy sobie, że musimy z tego meczu wyciągnąć jak najwięcej pozytywów. Gratulacje dla mojego zespołu za postawę w drugiej połowie. Po przerwie wyglądaliśmy inaczej i lepiej, dążyliśmy do zdobycia honorowego gola. Udało nam się to trochę zbyt późno. Lech wygrał w pełni zasłużenie. Przypomnę tylko, że w zeszłym sezonie występowaliśmy w pierwszej lidze, nie graliśmy przeciwko takim zespołom, jak Lech Poznań czy takim zawodnikom, jak Mikael Ishak. On pokazał naszym obrońcom, w jaki sposób powinno się walczyć o piłkę w polu karnym i w powietrzu.

■ **Niels FREDERIKSEN:** - Jestem zadowolony szczególnie z pierwszej połowy. I to nie tylko dlatego, że zdobyliśmy trzy gole, ale podobał mi się sposób naszej gry. W dobrym tempie rozgrywaliśmy akcje, na dużej intensywności, mieliśmy dużo wejść w pole karne przeciwnika. Byliśmy mocno zorientowani na ofensywę. Jeśli prowadzisz do przerwy 3:0, liczysz na to, że drugą połowę też wygrasz, a my tymczasem ją przegraliśmy. Zmieniłem Mikaela Ishaka, bowiem zasygnalizował drobny uraz mięśniowy i nie chciałem ryzykować jego zdrowia. Dino Hotić z kolei grał na dużej intensywności przez te 60 minut, dlatego uznałem, że jest okazja dać szansę zmiennikom.

Zwycięska „Jaga"

Trwa zwycięski marsz mistrza Polski. Tym razem białostoczanie spokojnie wygrali u siebie ze słabiutką na początku sezonu Stalą.

Goście zaczęli od niebezpiecznego uderzenia głową Mateusza Matrasa, ale to był jeden z niewielu momentów, kiedy mielczanie napsuli krwi Jagiellonii. Przez większość meczu drużyna Adriana Siemieńca kontrolowała przebieg gry, a efektem tego była bramka strzelona przez Afimico Pululu. Napastnik z Angoli otrzymał świetne podanie od Jesusa Imaza i nie dał szans Mateuszowi Kochalskiemu. Po przerwie kolejne okazje mieli Nene i Imaz, ale uderzali niecelnie. W II połowie wszystko wyjaśnił Imaz. Otrzymał dobre podanie od Kristoffera Hansena i przymierzył z kilkunastu metrów tak, że bramkarz Stali nie miał szans. Zaraz potem „Jaga" mogła prowadzić trzema golami, bo wykonywała jedenastkę. Do karnego podszedł Hansen, ale uderzył słabo. Trener Siemieniec rotuje zresztą składem, bo teraz przed jego zespołem kluczowe mecze w III rundzie eliminacji Ligi Mistrzów z Bodo/Glimt. Pierwszy w środę wieczorem w Białymstoku. Rewanż we wtorek 13 sierpnia.

(zich)

OCENA MECZU ★★

Jagiellonia Białystok	2:0 (1:0)	Stal Mielec

1:0 - Pululu, 24 min (asysta Imaz), 2:0 - Imaz, 67 min (asysta Hansen)

JAGIELLONIA: Abramowicz 6 – Saczek 6, Skrzypczak 6, Haliti 6, Moutinho 6 – Villar 6, Nguiamba 5 (60. Romanczuk 4), Nene 6 (80. Rybak niesklas.), Hansen 5 (71. Marczuk niesklas.) - Imaz 8 (71. Kubicki niesklas.), Pululu 6 (60. Diaby-Fadiga 3). **Trener** Adrian SIEMIENIEC. **Rezerwowi:** Strykjek, Stojinović, Dieguez, Olszewski.

STAL: Kochalski 6 – Jaunzems 4, Esselink 4, Matras 5, Senger 4 (76. Tkacz niesklas), Wołkowicz 4 - Domański 4 (83. Bukowski niesklas.), Guillaumier 4 (62. Gerbowski 3), Wlazło 5, Hinokio 4 (83. Wolsztyński niesklas.) - Szkurin 4 (76. Assayag niesklas.). **Trener** Kamil KIEREŚ. **Rezerwowi:** Mądrzyk, Ferreira Santos, Stępień.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) – **6. Asystenci** Paweł Sokolnicki (Warszawa) i Bartosz Kaszyński (Bydgoszcz). **Czas gry** 97 min (48+49). **Widzów** 15719. **Żółte kartki** Pululu (31. faul), Nguiamba (44. faul), Marczuk (90. faul) – Gerbowski (66. faul).

Piłkarz meczu – Jesus IMAZ

GŁOS TRENERÓW

■ **Kamil KIEREŚ**: Jagiellonia wygrała zasłużenie. Jeśli chodzi o nasz plan, to szukaliśmy zależności, które pomogły nam dwa miesiące temu wygrać z białostoczanami w Mielcu. Tam ewidentnie mieliśmy pomysł, który wypalił. Początek meczu ze strony Jagiellonii nie był dynamiczny, uważam, że w tej fazie mogliśmy bardziej wykorzystać kontry, bo odebraliśmy kilka piłek. Tracimy zbyt łatwe bramki. Myślę, że strata pierwszej może jeszcze nie podcięła nam skrzydeł, staraliśmy się odmienić wynik jeszcze w pierwszej połowie.

■ **Adrian SIEMIENIEC**: Powiedziałem w szatni, że mamy bardzo dobry moment i chciałbym, żeby on trwał. Wiemy, jak jest w sporcie, szczególnie w piłce nożnej. Musimy być skoncentrowani, pielęgnować czas zwycięstwa i mieć do niego dużo szacunku, tym bardziej że poprzeczka będzie już tylko szła w górę, będzie tylko trudniej. Chciałbym też podziękować kibicom za wsparcie. Pierwsza połowa nie była prowadzona w jakimś zawrotnym tempie, ale mieliśmy kontrolę nad tym spotkaniem.

MÓWIĄ LICZBY

JAGIELLONIA		STAL
54	posiadanie piłki	46
4	strzały celne	0
6	strzały niecelne	3
5	rzuty rożne	2
1	spalone	1
10	faule	17
3	żółte kartki	1

4

ZWYCIĘSTWA z rzędu w lidze zanotowała Jagiellonia. Na ten bilans składają się wygrana na koniec poprzednich rozgrywek z Wartą i trzy w bieżącym sezonie - z Puszczą (2:0), Radomiakiem (3:2) i teraz Stalą.

Punkt wydarty w końcówce

Motorowi Lublin mecz się nie układał, jednak w końcówce uratował remis z Koroną po rzucie karnym.

Goście, po dwóch porażkach w dwóch pierwszych meczach sezonu, przyjechali do Lublina już bez trenera Kamila Kuzery. Drużynę Korony poprowadził więc jego dotychczasowy asystent Mariusz Arczewski.

Gol przed przerwą

Pierwsze minuty były bardzo chaotyczne, pierwszy uporządkował się Motor, ale... nic z tego nie wynikało. Wręcz odwrotnie: pierwszą groźną okazję stworzyli kielczanie. W 17 min po strzale Nuno z 14 metrów chorwacki bramkarz Motoru Ivan Brkić uratował lubelski zespół przed utratą gola, wybijając piłkę na róg.

Korona zaczęła przeważać, coraz staranniej konstruowała akcje zaczepne. Osiągnęła cel przed tuż przerwą: w 43 min Wiktor Długosz podał w pole karne do Adriana Dalmau. Hiszpański napastnik gości przyjął, potrafił się odwrócić i zaskoczyć Brkicia. Gospodarze rzucili się do ataków i jeszcze przed przerwą mogli wyrównać: z trudnej pozycji strzelał Samuel Mraz. Bramkarz Xavier Dziekoński odbił piłkę przed siebie, dobitka Kaana Caliskanera okazała się nieskuteczna. Korona schodziła na przerwę z prowadzeniem.

Niezaliczone bramki

Gospodarze nie zamierzali się jednak poddawać. Po przerwie zaatakowali. W 48 min piłka spadła pod nogi Bartosza Wolskiego, jego strzał z 12 metrów był jednak niecelny. Motor powinien w tej sytuacji wyrównać... Zaraz potem wyrównał, ale gol nie został uznany. Po minucie piłka wpadła do bramki Korony, wcześniej jednak na przedpolu faulowany był bramkarz Xavier Dziekoński. Zdaniem wielu była to dyskusyjna decyzja.

Korona zauważyła, że nie ma na co czekać. W 56 min groźnie strzelił z 16 metrów Mariusz Fornalczyk. Bramkarz Brkić uratował jednak gospodarzy.

W 69 min wydawało się, że Motor wreszcie wyrównał. Gospodarze świetnie rozegrali rzut rożny. Po centrze Wolskiego Rudol zgrał piłkę tuż przed bramkę, a Kaan Caliskaner z bliska wpakował piłkę do siatki na 1:1! Trybuny szalały i nagle... konsternacja. VAR zadecydował, że gola nie ma: spalony. Cios w serce kibiców Motoru...

Karny w końcówce

Nawet to nie zniechęciło jednak gospodarzy. W 80 min Dziekoński rąbnął pięścią w głowę jednego z piłkarzy Motoru, chcąc wybić piłkę. Faul i karny. Do trzech razy sztuka. Piłkę zabrał Piotr Ceglarz i trafił do bramki! Motor do końca szukał zwycięskiego gola, ale to już byłoby jednak za dużo. Podział punktów w Lublinie sprawiedliwy, choć pewnie niedosyt po obu stronach.

(pacz)

OCENA MECZU ★★

Motor Lublin **1:1 (0:1)** Korona Kielce

0:1 –Adrian Dalmau, 43 min (asysta Długosz), **1:1** – Ceglarz 82 min, (z karnego)

MOTOR: Brkić 6 – Wójcik 2 (46. Stolarski 3), Rudol 6, Bartos 2 (63. Najemski 2), Luberecki 5 – Wolski 6, Król 5, Gąsior 3 (46. Scalet 3), Caliskander 5 (76. Wełniak niesklas.), Ceglarz 7 – Mraz 5 (63. Ndiaye 3). **Trener** Mateusz STOLARSKI. **Rezerwowi:** Rosa, Romanowski, Kubica, Król

KORONA: Dziekoński 5 – Zwoźny 5, Kośmicki 5, Trojak 5, Pięczek 5, Matuszewski 5 – Długosz 6 (86. Chojecki niesklas.), Nuno 5 (65. Kamiński 3), Remacle 6 (90.+1 Strzeboński niesklas.), Fornalczyk (86. Błanik niesklas.) – Dalmau 6 (65. Szykałka 3). **Trener** Mariusz ARCZEWSKI. **Rezerwowi:** Malarczyk, Nagamatsu, Smolarczyk, Chojecki, Mamla

Sędziował Marcin Kochanek (Opole) – **7. Asystenci:** Arkadiusz Wójcik i Michał Obukowicz (obaj Warszawa). **Widzów** 14 562 **Czas gry** 98 (47+51). **Żółte kartki:** Mraz (3. faul), Stolarski (60. faul) – Dziekoński (80. faul), Matuszewski (90.+3. faul)

Piłkarz meczu – Piotr CEGLARZ.



Fot. PAP/Wojtek Jargiło

W akcji Michał Król z Motoru Lublin (z lewej) i Konrad Matuszewski z Korony Kielce.

MÓWIĄ LICZBY

MOTOR		KORONA
4	strzały celne	5
8	strzały niecelne	9
45	posiadanie piłki	55
7	rzuty rożne	6
7	faule	12
6	spalone	0
2	żółte kartki	2

Szwajcarska przynęta

Obrońca Mateusz Bartolewski w meczu rezerw doznał kontuzji i nie zagra przeciwko FC Sankt Gallen w eliminacjach Ligi Konferencji Europy.

ŚLĄSK WROCŁAW

Zaplanowany na wczoraj mecz Śląska Wrocław z Radomiakiem nie doszedł do skutku. Powód? W związku z awansem do trzeciej rundy kwalifikacji Ligi Konferencji Europy oraz wyznaczeniem przez UEFA pierwszego meczu FC Sankt Gallen - Śląsk na 7 sierpnia (środa), sztab szkoleniowy wrocławskiego klubu zdecydował o przełożeniu meczu z zespołem z Radomia. Drużyna z Oporowskiej wykorzystała ten czas na regenerację, wyleczenie kilku mikrourazów i przygotowanie do arcyważnego meczu w Szwajcarii. Na razie data rozegrania zaległego meczu nie jest jeszcze znana.

Aby piłkarze Śląska nie „leniuchowali" w trakcie weekendu, trener Jacek Magiera i jego najbliżsi współpracownicy podjęli decyzję, że kilku zawodników wesprze drugi zespół prowadzony przez trenera Michała Hetela w ligowej potyczce z Górnikiem Polkowice w ramach rozgrywek 3. ligi. Odsiecz zawodników z kadry pierwszego zespołu była wprost bezcenna, bo drugi garnitur wrocławian pokonał przeciwnika aż 4:0. Łupem bramkowym podzielili się Patryk Klimala (trzy gole) i Michał Milewski. Z kadry pierwszego zespołu Śląska na boisku pojawili się także – grając w różnym wymiarze czasowym - Tomasz Loska, Łukasz Gerstenstein, Aleksander Paluszek, Jehor Macenko, Krzysztof Kurowski, Jakub Jezierski, Aleksander Wołczek, Tudor Baluta, Filip Rejczyk, Arnau Ortiz, Patryk Klimala i Mateusz Bartolewski. Ostatni z wymienionych miał ogromnego pecha, ponieważ w 28 min. doznał kontuzji i musiał zejść z boiska. Mało prawdopodobne, by 26-letni obrońca zagrał w meczu wyjazdowym z FC Sankt Gallen. Wicemistrzowie Polski do Szwajcarii wylatują samolotem czarterowym we wtorek z Wrocławia z lotniska im. Mikołaja Kopernika, położonego w dzielnicy Strachowice.



Fot. PressFocus

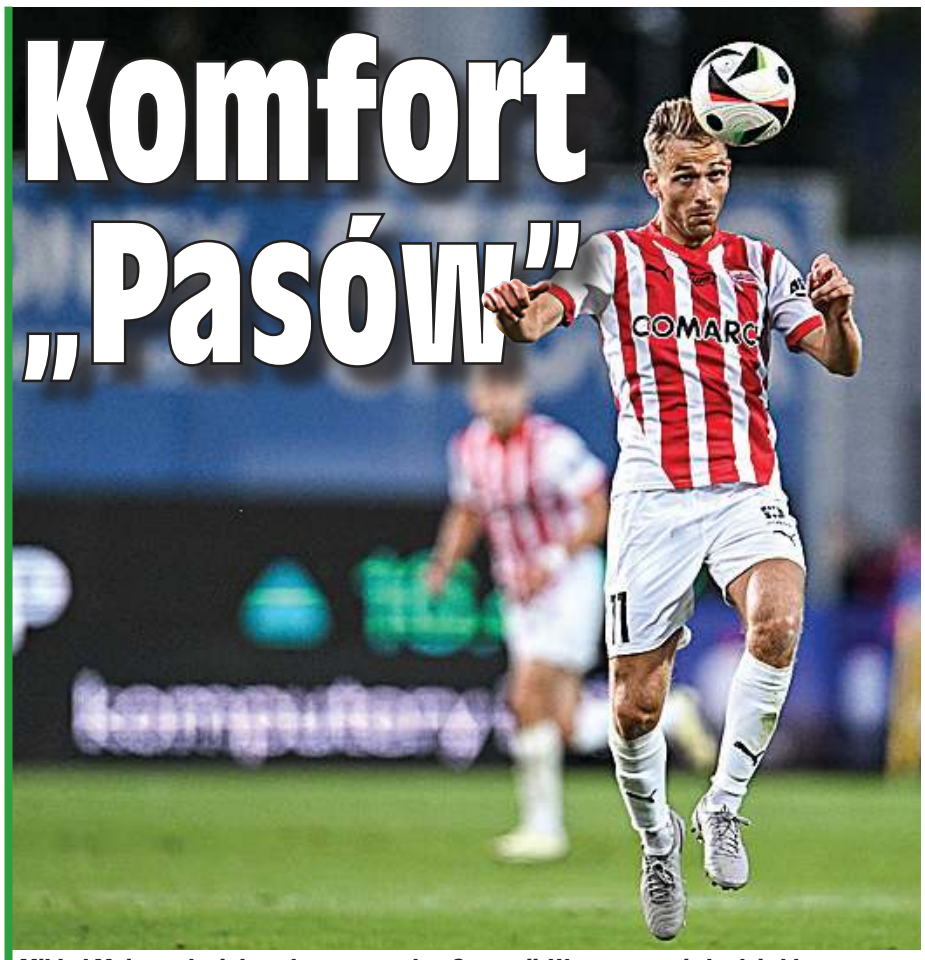
Peter Pokorny (z prawej) może być pewny miejsca w kadrze Śląska na mec z Sankt Gallen. Mateusz Bartolewski (z lewej, nr 14) z powodu kontuzji musi obejść się smakiem.

Stowarzyszenie Kibiców Wielki Śląsk zajęło się dystrybucją biletów na mecz w Szwajcarii. Kibice zielono-biało-czerwonych otrzymają około tysiąca biletów na sektor gości na stadionie wSankt Gallen. Koszt jednej wejściówki to 15 franków szwajcarskich i taką właśnie kwotę trzeba będzie przynieść przy odbiorze biletu. W pierwszej kolejności zapisy będą dla osób, które stale jeżdżą na wyjazdy oraz członkówfan clubów. Jeżeli zostaną wolne bilety, trafią one do otwartej sprzedaży. W przypadku dużego zainteresowania biletami podczas tzw. zapisów zamkniętych jest szansa, że będą zorganizowanie autokary na wyjazd. Jeżeli nie, wówczas tak jak do Rygi, każdy sympatyk drużyny z Oporowskiej będzie musiał dojechać do Sankt Gallen we własnym zakresie.

Bogdan Nather

Sport e670de7ea1

Komfort „Pasów”



Fot. PressFocus

Mikkel Maigaard miał trudny początek w Cracovii. W tym sezonie będzie kluczową postacią?

Krakowianie chcieliby rozpocząć serię zwycięstw. W meczu z łodzianami do dyspozycji będą wszyscy zawodnicy.

CRACOVIA

Po pokonaniu na wyjeździe Rakowa Częstochowa piłkarze Cracovii chcieliby pójść za ciosem i zdobyć trzy punkty z Widzewem, który sezon także zaczął od czterech punktów. Ma im to ułatwić idealna sytuacja kadrowa, bo do dyspozycji będzie Arttu Hoskonen, który pod Jasną Górą odniósł kontuzję i zszedł z boiska jeszcze w pierwszej połowie. Szkoleniowiec gospodarzy podkreśla, że od ostatniego spotkania obu drużyn łodzianie poprawili m.in. atak.

Przygotowanie do sprzedaży Rakoczego?

Od czwartku piłkarzem „Pasów” jest Ajdin Hasić, niespełna 23-letni prawoskrzydłowy z Bośni i Hercegowiny. Były młodzieżowy reprezentant został pozyskany z Besiktasu Stambuł i jest ósmym zawodnikiem ściągniętym tego lata. Grzegorz Rudynek z „Przeglądu Sportowego” informował, że polski klub nie zapłacił za ten transfer ani złotówki, a Turcy zapewnili sobie jedynie solidny procent od ewentualnej sprzedaży Hasicia. Zawodnika ukształtowała słynna akademia Dinama Zagrzeb, z której do wielkiego futbolu wyszło wielu świetnych graczy. Nie było mu jednak dane zadebiutować w pierwszej drużynie ze stolicy Chorwacji. Gdy miał niewiele ponad 18 lat, jego talent wysoko ocenili w Besiktasie i został kupiony za 3 mln euro. W Turcji był wypożyczany do słabszych, drugoligowych klubów. W najwyższej klasie rozegrał dla znanego klubu osiem spotkań i strzelił dwa gole. Rok temu został wypożyczony do drużyny ze swojej ojczyzny, FK Sarajewo, w której był ważną postacią. Grał regularnie (29 występów) i dawał wiele w ofensywie (osiem bramek, sześć asyst). – To bardzo perspektywiczny piłkarz, z dużym potencjałem i umiejętnościami. Jest w treningu z pełnym obciążeniem. Mam duży komfort przy podejmowaniu decyzji, czy z niego skorzystam w najbliższym meczu – mówi Dawid Kroczek, trener Cracovii.

Pozyskanie Bośniaka można traktować nie tylko jako wzmocnienie konkurencji w Cracovii. Mówi się, że ma być następcą Michała Rakoczego, gdyby udało się go sprzedać do innej ligi. Choć młodzieżowy reprezentant Polski ostatnio nie błyszczy, chętnych na niego nie brakuje. – Nie wybiegałbym aż tak w przyszłość – ocenia Kroczek. – Michał jest dla nas ważnym zawodnikiem. Ajdin ma być jego następcą? Czy jest to trafne twierdzenie, życie pokaże. Michał grał w większości spotkań, miał dużo dobrych momentów. Cieszy fakt, że kadra jest coraz szersza. Pomiędzy tym, co było na początku okresu przygotowawczego, a tym, co jest teraz, jest znacząca różnica – cieszy się 35-latek.

Potrzebował czasu

Rakoczy stracił ostatnio miejsce w wyjściowym składzie. Wywalczył je natomiast Duńczyk Mikkel Maigaard, który w Częstochowie po raz pierwszy zagrał w pełnym wymiarze i strzelił zwycięskiego gola. Gdy zimą przychodził do Cracovii, był przedstawiany jako dyrygent, od którego postawy wiele miało zależeć. Rozgrywający nie prezentował jednak formy lepszej niż przeciętna. – Polska liga jest bardziej fizyczna od skandynawskiego futbolu. Potrzebowałem więcej czasu, by się do niej przystosować. Oczekiwania wobec mnie były duże, sam sobie też wysoko zawiesiłem poprzeczkę. Z każdym dniem jestem lepiej, mam nadzieję, że bramek będzie więcej. Wszyscy byli zgrani, a ja właśnie tego potrzebowałem. Jestem obecnie w treningu z zespołem od początku okresu przygotowawczego. Mecz z Rakowem był jednym z lepszych od czasu przyjścia do Cracovii, choć wcześniej było kilka dobrych – mówi Maigaard.

Michał Knura

Zmiany niewykluczone

Daniel Myśliwiec nadal szuka optymalnego ustawienia Widzewa. Czy z „Pasami” zagra Said Hamulić?

WIDZEW ŁÓDŹ

Nie ma w tym sezonie w ekstraklasie dwóch drużyn z tego samego miasta – Krakowa, Łodzi, Warszawy, Poznania, Bydgoszczy czy choćby Gdyni, Wałbrzycha lub Bytomia, gdzie też przecież kiedyś rozgrywano derby. Nie mają więc obecnie rywala w swoich miastach zespoły Cracovii i Widzewa, ale czy ich mecz nie może być równie ekscytujący, jak łódzkie lub krakowskie pojedynki?

Trudny charakter

Obie drużyny rozpoczęły sezon od remisów (Cracovia z Piastem, Widzew w Mielcu) i zwycięstw (Widzew pokonał Lecha, Cracovia na wyjeździe Raków), mają więc szansę być po tej kolejce tuż za liderem. Daniel Myśliwiec może w Krakowie zaskoczyć przeciwników i swojego kolegę Dawida Kroczka na przykład wystawieniem do gry Saida Hamulicia, 23-letniego, urodzonego w Holandii Bośniaka, który błysnął już w naszej ekstraklasie w ataku Stali Mielec w sezonie 2022/23. Strzelił wówczas 9 goli i natychmiast odkupił go francuski klub Toulouse. Od tego czasu minęło już jednak ponad półtora roku, a piłkarz ani razu nie trafił do bramki w ligowych meczach nie tylko we Francji, ale także w Holandii (Vitesse Arnhem) i Rosji (Lokomotiw Moskwa), gdzie ostatnio grał na wypożyczeniach. Jak donoszą z Francji, problem z nim polega nie tylko na braku odpowiedniej formy sportowej, ale i na trudnym charakterze poza boiskiem…

Nie wiadomo więc, czy Hamulić jest już gotowy do gry. Może mu pomóc w adaptacji w Łodzi jego rodak Imad Rondić i teraz obaj walczyć mają o miano następcy Jordiego Sancheza, bo kogoś takiego szukają trener Myśliwiec i dyrektor sportowy Tomasz Wichniarek. Przeciwko Lechowi Hamulić jeszcze nie zagrał, choć transfer ogłoszono już prawie dwa tygodnie temu.

Warty milion euro

Trener Myśliwiec szuka jeszcze optymalnego ustawienia. Remis w Mielcu to w dużym stopniu zasługa trójki rezerwowych: Jakuba Łukowskiego, Sebastiana Kerka i Hilarego Gonga. Przeciwko Lechowi Łukowski wyszedł w pierwszej jedenastce, zastępując Antoniego Klimka, który pewnie nie może spać, bo dowiedział się właśnie, że... jest wart milion euro – tyle chce za niego Widzew od włoskiego Frosinone. Obok takich pewnych punktów w składzie jak Rafał Gikiewicz, Marek Hanousek czy Mateusz Żyro w meczach ze Stalą i Lechem wyróżniał się odzyskany z Gdańska Jakub Sypek. Po meczu z Lechem Sypkowi przyznano miejsce w jedenastce kolejki, podobnie zresztą jak bramkarzowi Cracovii Henrikowi Ravasowi, z którym grał w Widzewie w sezonie 2022/23.

Trener go nie lubi

Telefonu do słowackiego bramkarza, któremu nie poszło w Ameryce, nie musiał szukać prezes Cracovii Mateusz Dróżdż, który… ściągał go wcześniej do Widzewa, gdy był prezesem klubu z Łodzi. W licytacji o miano największego łodzianina wśród „Pasów” wszystkich przebija jednak trener Dawid Kroczek, który w Łodzi się urodził i rozpoczynał zawodową karierę, pracując w łódzkiej SMS, a potem w kilku klubach tego regionu. Przeciwko drużynie Myśliwca już grał, gdy był trenerem Resovii, a jego dzisiejszy rywal prowadził Stal Rzeszów. Kroczek zna Łódź, bo to jego rodzinne miasto, ale czy zna Widzew?

Na kilku treningach Widzewa w tym tygodniu brakowało Kerka, który jak zwykle jest kontuzjowany („po meczu z Lechem ma dziurę w nodze” – jak obrazowo, chociaż niekoniecznie fachowo opisał uraz trener Myśliwiec) i obrońca Lirima Kastratiego, który z kolei doznał urazu barku. Na miejsce w składzie może liczyć zbierający dobre oceny młodzieżowiec Kamil Cybulski, zastanawiający jest natomiast brak Noaha Diliberto nawet w meczowej dwudziestce w poprzednich kolejkach. „Trener go nie lubi” – to nie jest określenie z podręcznika dla szkoleniowców.

Wojciech Filipiak



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Jakub Sypek wywalczył miejsce w wyjściowej jedenastce RTS-u.

Sport e670de7ea1

TABELA PO 3. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	3	9	10:0	3	0	0
2. Wisła P.	3	7	5:3	2	1	0
3. Znicz	3	7	3:1	2	1	0
4. Arka	3	6	5:2	2	0	1
5. Górnik	2	6	3:1	2	0	0
6. Stal Rz.	3	6	3:2	2	0	1
7. Kotwica (b)	3	5	3:1	1	2	0
8. Ruch (s)	3	5	3:1	1	2	0
9. Miedź	3	4	6:5	1	1	1
10. Tychy	3	3	3:3	0	3	0
11. Odra	3	3	4:6	1	0	2
12. Chrobry	3	3	3:7	1	0	2
13. Wisła K. (p)	2	1	1:2	0	1	1
14. Pogoń (b)	3	1	3:7	0	1	2
15. Warta (s)	3	1	2:6	0	1	2
16. Polonia	3	1	0:4	0	1	2
17. ŁKS (s)	1	0	1:2	0	0	1
18. Stal. S. W.	3	0	2:7	0	0	3

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 3. KOLEJKI

GKS Tychy – Warta Poznań	1:1 (1:0)
Ruch Chorzów – Pogoń Siedlce	1:1 (0:0)
Stal Stalowa Wola – Kotwica Kołobrzeg	0:2 (0:1)
Wisła Płock – Chrobry Głogów	2:1 (1:0)
Polonia Warszawa – Arka Gdynia	0:3 (0:1)
Stal Rzeszów – Miedź Legnica	1:0 (0:0)
Znicz Pruszków – Wisła Kraków	2:1 (0:1)
Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Odra Opole	3:0 (1:0)
ŁKS Łódź – Górnik Łęczna	dzisiaj, godz. 20.30

PROGRAM 4. KOLEJKI (9-12.08)

Piątek: Chrobry – Tychy (18.00), Arka – Znicz (20.30); **Sobota:** Górnik – Polonia (14.30), Warta – Stal S. W. (17.00), Miedź – ŁKS (19.35); **Niedziela:** Pogoń – Bruk-Bet (12.00), Odra – Wisła P. (14.30), Kotwica – Stal Rz. (17.00); **Poniedziałek:** Wisła K. – Ruch (19.00)

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	28.09.	17.05.	24.08.	14.09.	**2:1**	29.03.	19.04.	19.10.	15.02.	21.08.	30.11.	23.11.	9.04.	1.03.	2.11.	10.08.
Bruk-Bet	26.10.		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	21.09.	9.11.	**3:0**	22.02.	12.04.	17.08.	5.04.	31.08.	**3:0**	26.04.	21.08.	5.10.
Chrobry	12.04.	**0:4**		10.08.	5.10.	26.10.	15.03.	26.04.	23.11.	30.11.	31.08.	17.05.	21.08.	1.03.	10.05.	21.09.	15.02.	5.04.
GKS Tychy	9.11.	24.08.	22.02.		24.05.	7.12.	5.10.	**2:2**	17.08.	8.03.	26.04.	14.09.	12.04.	21.09.	**1:1**	10.05.	29.03.	26.10.
Górnik	15.03.	2.11.	19.04.	23.11.		9.04.	15.02.	14.09.	19.10.	3.05.	10.08.	29.03.	**2:1**	30.11.	28.09.	21.08.	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	23.11.	3.05.	**0:0**	21.09.		1.03.	12.04.	2.11.	17.05.	21.08.	19.04.	10.08.	15.02.	19.10.	31.08.	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	24.08.	19.04.	3.08.	17.08.		22.02.	29.03.	14.09.	9.11.	2.11.	3.05.	19.10.	8.03.	przeł.	28.09.	24.05.
Miedź	31.08.	17.05.	19.10.	30.11.	5.04.	28.09.	10.08.		3.05.	2.11.	1.03.	21.09.	15.02.	**4:2**	19.04.	15.03.	23.11.	21.08.
Odra	5.10.	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	31.08.	26.10.		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	21.08.	9.11.	12.04.	10.08.	21.09.
Pogoń	26.04.	10.08.	**1:2**	21.08.	26.10.	9.11.	5.04.	10.05.	7.12.		21.09.	15.02.	31.08.	15.03.	24.05.	5.10.	1.03.	12.04.
Polonia	**0:3**	28.09.	29.03.	19.10.	22.02.	8.03.	17.05.	17.08.	14.09.	9.04.		23.11.	2.11.	3.05.	24.08.	7.12.	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	9.11.	5.04.	31.08.	5.10.	10.05.	9.04.	30.11.	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	26.10.	22.02.	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	14.09.	8.03.	28.09.	7.12.	22.02.	26.10.	**1:0**	24.08.	29.03.	10.05.	19.10.		19.04.	17.08.	24.05.	9.04.	9.11.
Stal St. W.	24.05.	29.03.	17.08.	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	7.12.	8.03.	24.08.	26.10.	28.09.	5.10.		22.02.	9.11.	14.09.	10.05.
Warta	21.09.	30.11.	2.11.	15.02.	12.04.	26.04.	21.08.	5.10.	17.05.	23.11.	15.03.	3.05.	1.03.	10.08.		5.04.	**4:1**	31.08.
Wisła K.	17.08.	19.10.	9.04.	2.11.	8.03.	29.03.	30.11.	24.08.	28.09.	19.04.	**0:0**	10.08.	23.11.	17.05.	14.09.		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	**2:1**	31.08.	9.11.	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	17.08.	5.10.	24.08.	21.09.	5.04.	7.12.	26.10.		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	14.09.	3.05.	17.08.	24.08.	23.11.	8.03.	9.04.	28.09.	30.11.	7.12.	17.05.	2.11.	29.03.	**2:1**	19.10.	

STRZELCY

2 – Bogacz, Kaczmarski (obaj Miedź), Jakubik, Karasek, Trubeha, Putiwcew (wszyscy Bruk-Bet), Sekulski (Wisła P.), Warchoł (Górnik), Wiech (Znicz), Wolny (Odra)

BRAMKI 19
ŻÓŁTE KARTKI 41
CZERWONE KARTKI 3
FREKWENCJA 30334
(brak frekwencji z Pruszkowa)

KOMENTARZ „SPORTU”



Bogdan Nather

Pusty magazynek

W poprzednim sezonie Polonia Warszawa walczyła do ostatniej kolejki, by przedłużyć byt na zapleczu ekstraklasy. Realizację tego celu zagwarantowało jej zwycięstwo w Rzeszowie ze Stalą, co „utopiło” inną ekipę z Rzeszowa, Resovię.

Nie zamierzam kwestionować kompetencji trenera „Czarnych koszul” Rafała Smalca, ani podważać jego warsztatu. Tyle tylko, że gra jego zespołu wciąż jest nudna jak flaki z olejem, a uzyskiwane wyniki na granicy kompromitacji. Konferencje z jego udziałem są tak przewidywalne, że bez cienia ryzyka popełnienia rażącej pomyłki można odtwarzać z magnetofonu lub dyktafonu jego wypowiedź z któregokolwiek wcześniejszego meczu.

W bieżących rozgrywkach drużyna z Konwiktorskiej jeszcze nie „splamiła się” zdobyciem bramki, chociaż dwa mecze rozegrała na własnym boisku. Po klęsce z Arką Gdynia (0:3) niespełna 47-letni szkoleniowiec zaczął opowiadać, że jego zawodnicy świetnie prezentują się podczas... treningów, lecz nie potrafią tego sprzedać w trakcie meczu. Żarty na bok! Kogo to interesuje? Znałem wielu piłkarzy, którzy na treningach byli mistrzami świata, ale na meczu grzali ławę. Trener Smalec rozbawił mnie też do łez, twierdząc, że „wiedzieliśmy, jak chcemy zagrać i to jest dla nas istotne”. Zapytam zatem bez znieczulenia: „Skoro wiedzieliście jak zagrać, to dlaczego przegraliście 0:3?”. Nie róbmy sobie żartów z pogrzebu...

Strzały w dziesiątkę

Po trzech kolejkach Bruk-Bet Termalica ma komplet punktów i bilans bramkowy 10:0!

OCENA MECZU ★ ★ ★

Bruk-Bet Nieciecza – Odra Opole 3:0 (1:0)

1:0 – Putiwcew, 21 min (głową), **2:0** – Karasek, 62 min, **3:0** – Cieśla, 81 min.

BRUK-BET: Chovan – Spendlhofer, Kasperkiewicz, Putiwcew – Zawijśkyj (59. Karasek), Dombrowśkyj (79. Hilbrycht), Ambrosiewicz, Różycki (59. Cieśla), Wolski – Fassbender (53. Zapolnik), Trubeha (79. Wróbel). **Trener** Marcin BROSZ.

ODRA: Haluch – Bartosz (73. Pikk), Żemło, Piroch, Szrek – Zawada (54. Osipiak), Niziołek (54. Dominguez), Purzycki, Łyszczarz (61. Nowak), Banaszewski – Wolny (54. Muratović). **Trener** Radosław SOBOLEWSKI.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). **Widzów** 3049. **Żółte kartki**: Zawijśkyj, Karasek, Wróbel – Bartosz, Piroch, Zawada.

Piłkarz meczu – Artem PUTIWCEW

Drużyna, która w dwóch pierwszych kolejkach wysoko wygrywała swoje mecze, w spotkaniu zamykającym niedzielny cykl pierwszoligowych potyczek pokazała, że z formą na początku sezonu trafiła w dziesiątkę! Bruk-Bet Termalica wygrała z Odrą Opole 3:0 i umocniła się na pozycji lidera.

Bramkarze mieli co robić

Nie znaczy to jednak, że drużyna Radosława Sobolewskiego była tłem dla zespołu Marcina Brosza. Wręcz przeciwnie. Szczególnie w pierwszej połowie bój toczył się na stałe fragmenty gry. Wprawdzie goście jako pierwsi oddali celny strzał z akcji, ale uderzenie Maksymiliana Banaszewskiego z dystansu było zbyt lekkie, żeby sprawiło problem Adrianowi Chovanowi.

O wyniku pierwszej połowy zadecydował rzut rożny wykonany przez Macieja Ambrosiewicza. Pomocnik niecieczan w 21 minucie posłał futbolówkę spod chorągiewki w pole karne Odry, a tam kapitan Artem Putiwcew idealnie nabiegł do główki, zapewniając faworytowi prowadzenie.

Blisko wyrównania był krótko potem Jakub Bartosz, który po wrzutce Adriana Łyszczarza główkował z bliska, ale 28-letni Słowak między słupkami Bruk-Betu popisał się znakomitą interwencją. Klasą dorównał mu w 40 minucie Artur Haluch, kiedy po dośrodkowaniu Ambrosiewicza, tym razem wrzucającego z rzutu wolnego, celnie główkował Andrzej Trubeha. Golkiper Odry instynktownie odbił futbolówkę na rzut rożny.



Fot. Krzysztof Porębski/Press Focus

Stoper Artem Putiwcew ma już 2 gole w 3 meczach tego sezonu.

Wyregulowane celowniki zmienników

Po zmianie stron większą ochotę do rozgrywania składnych ataków wykazywali miejscowi i to oni zaczęli finalizować swoje akcje strzałami. Najpierw były jednak uderzenia niecelne, bo w 50 minucie Ambrosiewicz posłał futbolówkę obok słupka, a chwilę później za wysoko strzelił Trubeha.

Znacznie lepiej wyregulowane celowniki mieli zmiennicy Marcina Brosza. Szkoleniowiec niecieczan na ostatnie pół godziny wprowadził Kacpra Karaska i Daniela Cieślę, którzy za zaufanie odwdzięczyli się bramkami. Ten pierwszy ledwie 3 minuty po wejściu na boisko popisał się solową akcją. 22-letni pomocnik ruszył z lewego skrzydła w kierunku środka, minął po drodze Bartosza i strzelił z 17. metra. Płasko uderzona piłka zmierzała w kierunku innego zmiennika Kamila Zapolnika, ale ten przepuścił futbolówkę i zaskoczony Haluch nie zdołał zareagować.

Natomiast w 81 minucie swoje trzy grosze dorzucili wprowadzeni 2 minuty wcześniej Jakub Wróbel i Damian Hilbrycht. Pierwszy wrzucił piłkę w pole karne Odry, drugi przyjmując, zgubił ją... wystawiając idealnie wbiegającemu Cieśli. 19-letni wychowanek LZS-u Olesno, grający w klubie z Niecieczy od 11. roku życia, skorzystał z okazji i huknął w pełnym biegu, pierwszym golem w 1. lidze stawiając pieczęć na zwycięstwie. Opolanie po przerwie niczym już nie zaimponowali i musieli przełknąć gorycz porażki.

Jerzy Dusik

Sport e670de7ea1

Stracili kontrolę

– Strzelony gol wyrządził nam wiele złego – analizował po rozczarowującym remisie z Pogonią Siedlce trener Janusz Niedźwiedź, którego zapytaliśmy także o kwestie transferowe.

RUCH CHORZÓW

Przeglądając komentarze kibiców „Niebieskich" w internecie, widać, że ich cierpliwość się szybko kończy. Jak w spotkaniu ze Zniczem, tak i z Pogonią – mimo że to dopiero 3. kolejka – z trybun wybrzmiewały gwizdy, obrazujące nieskuteczną grę Ruchu. To paradoks o tyle, że początek 14-krotni mistrzowie Polski mieli wręcz imponujący. Nacierali na beniaminka jak szaleni, ale nie trafili do siatki.

Podaliśmy im tlen

– Powinniśmy wtedy prowadzić przynajmniej 3:0 i ułożyć sobie mecz – przyznał wprost trener Janusz Niedźwiedź. – Nie zrobiliśmy tego pomimo kilku dobrych sytuacji i dużego polotu w grze. Jeśli takich okazji się nie wykorzystuje, to ciężko kontynuować taką ofensywę przez cały mecz. W drugiej połowie strzelony gol spowodował nie tylko, że wygrywaliśmy, ale też wyrządził wiele złego. Niepotrzebnie się cofnęliśmy, a nie tak chcieliśmy grać. Mieliśmy dobić przeciwnika, a straciliśmy kontrolę. Daliśmy przeciwnikowi tlen. Szukał wyrównania i się tego doczekał, co sami sobie spowodowaliśmy. To był inny mecz niż ze Zniczem, ale pokazał, że nadal nie mamy jeszcze stabilności, by w takich sytuacjach lepiej reagować. Pogoń pokazała, że w tej lidze nie będzie słabych zespołów i nikt się przed nami nie położy – zaznaczył trafnie szkoleniowiec spadkowicza.

Bez gola z gry

Co może martwić, to trwający właściwie od początku pracy trenera Niedźwiedzia trend, w którym chorzowianie mają problemy ze stworzeniem akcji w trzeciej tercji boiska. W tym sezonie Ruch strzelił 3 gole, ale żadnego z gry – Novothny po rożnym, Szczepan po karnym, Starzyński z Siedlcami bezpośrednio z kornera. W 4 sparingach „Niebiescy" zdobyli tylko jedną bramkę, także po stałym fragmencie. Zapytaliśmy o to trenera. – To powód do głębszego zastanowienia, ale wyjąłbym z tego okres przygotowawczy. Rzadko się zdarza, że odchodzi tak duża grupa ludzi, nie mamy kim trenować, piłkarze dochodzą na różnym etapie, budujemy drużynę od nowa – przekonywał Janusz Niedźwiedź.

Pytaliśmy go o to także w kontekście utrzymania w klubie ofensywnego tria - Novothny, Szczepan, Kozak - które na papierze przewyższa I ligę. - Drużyna to nie tylko grupa ofensywna. W naszym sposobie gry wszyscy są ważni. Akcje budujemy od tyłu, więc co z tego, że piłkarze ofensywni są na wysokim poziomie, skoro również niżej trzeba odpowiednio reagować, ustawiać, zabezpieczać. W linii obrony i na wahadłach, dodając do tego jednego środkowego pomocnika, mamy tylko jednego piłkarza, który w zeszłym sezonie grał w podstawowym składzie. To nie jest tak, że po kilku treningach będziemy stabilni i powtarzalni. Na to potrzeba czasu – zaznaczył.



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Szkoleniowiec Ruchu ma sporą zagwozdkę, jeśli chodzi o skuteczność jego zespołu.

Chce trzech wzmocnień

Gra chorzowian daleka jest od ideału i odpowiedniej płynności. To może martwić, bo pytanie brzmi, kiedy zespół będzie gotowy? W poprzednim sezonie wszedł na wysoki poziom, ale za późno, gdy było już „po ptokach". Obawy są tym większe, że teraz Ruch czeka seria wyjazdów i to na bardzo trudne tereny. – Z piłkarzami rozmawiamy o tym, żeby nie podchodzić do przeciwników w ten sposób. Ktoś może myśleć, że z beniaminkiem u siebie powinno być lekko, a na wyjeździe z Wisłą arcytrudno. My w każdym spotkaniu mamy swój plan, przeciwnik również. Pogoń nie miała nic do stracenia. Dla nich wyjazd na taki stadion, przy tylu kibicach na trybunach, to czasem mecz sezonu – bronił się Niedźwiedź.

„Niebiescy" mają jedną z najwęższych, jeśli nie najwęższą kadrę w I lidze. Można spodziewać się jednak kolejnych wzmocnień. – Musimy przyspieszyć i finalizować transfery. Nie chcemy jednak brać ludzi z łapanki, żeby uzupełnić skład, ale żeby zespół wszedł na wyższy poziom. Szukamy środkowego i lewego obrońcy oraz środkowego pomocnika – zdradził trener Ruchu.

Piotr Tubacki



Fot. PressFocus

Dariusz Banasik nie miał tęgiej miny po ostatnim spotkaniu...

Kpina ze wszystkiego i wszystkich

Konferencja prasowa po meczu GKS-u Tychy z Wartą Poznań przyćmiła boiskowe wydarzenia.

GKS TYCHY

To, co zrobił Dariusz Banasik na konferencji prasowej po słabym meczu z Wartą Poznań, było kpiną z wszystkiego i wszystkich. Szkoleniowiec (a raczej „szkaleniowiec") GKS-u przyszedł na spotkanie z dziennikarzami z półgodzinnym poślizgiem i na siedząco wygłosił przedziwny monolog, po którym wstał i... wyszedł z sali. Gdyby stał, można by powiedzieć, że był to stand up, ale marny, bo nikogo nie rozśmieszył, a co najwyżej wywołał uśmiech politowania i grymas zażenowania.

Ani się nie zająknął

Trener, który zamiast uderzyć się w pierś i powiedzieć, że popełnił błąd kosztujący jego zespół stratę dwóch punktów, winą obarczył: sędziów, piłkarzy, widzów, a także VAR. O tym, że to przez ściągnięcie z boiska Dominika Połapa na prawej stronie obrony powstała luka, którą wykorzystali rywale, doświadczony człowiek – pracujący, jak sam o sobie powiedział, w piłce 25-30 lat – ani się nie zająknął. A powinien, bo to zmiennicy byli spóźnieni przy stracie wyrównującego gola w 90 min. Pozostawiony bez opieki Rafał Adamski miał bardzo dużo miejsca i czasu na dośrodkowanie, bo ani nominalny pomocnik Marcin Szpakowski wprowadzony właśnie za bocznego defensora, ani Jakub Bieroński, przerzucony z drugiej linii do szyków obronnych, nie zdołali odpowiednio zareagować. To był klucz do bramki na 1:1.

Parę tematów do poruszenia

– Przepraszam za mój strój – zaczął niewinnie Dariusz Banasik. – Zawsze jestem elegancko ubrany, natomiast emocje zmusiły mnie, żeby zrzucić koszulę. Musiałem ubrać się treningowo, a zwykle tego nie robię. Troszeczkę się spóźniłem, bo chciałem się przygotować i myślę, że jest parę tematów do poruszenia. Zacznę od tego, że wydaje mi się, że po trzech pierwszych meczach powinniśmy mieć 9 punktów, minimum 7. Graliśmy trzy mecze, w każdym byliśmy lepsi, natomiast mamy tylko 3 punkty - rozpoczął szkoleniowiec.

– Dlaczego tak się dzieje? Uważam, że gramy dużo lepiej niż w tamtym sezonie – kontynuował trener tyszan, patrząc w przyniesioną kartkę. – Wszystkie statystyki mamy znacząco lepsze, ale nie wygrywamy. Myślę, że trzeba się nad tym pochylić, bo – jak w każdym klubie – mamy aspiracje. To nie jest tak, że GKS Tychy musi wszystko wygrywać, bo każdy zespół w tej lidze chce wygrywać i chce grać o awans. Natomiast uważam, że musimy się pochylić nad tym, co się w tych trzech meczach działo. Mam teorię. Pamiętam, że jeszcze pół roku temu, gdy byliśmy na drugim miejscu, działy się rzeczy, które w mojej ocenie są bardzo kontrowersyjne.

Rzeczy znaczące

– W piłce pracuję 25-30 lat – ciągnął szkoleniowiec – Pracowałem na wszystkich poziomach, zawsze szedłem progresywnie od podstaw. Znam wszystkie ligi. Znam, można powiedzieć, wszystkie rzeczy znaczące, które mają na to wpływ. No i niestety, naprawdę mi się nie podoba wiele rzeczy, które widzę w tej lidze – powiedział trener.

W tym momencie zrobimy przerwę w potoku słów wypowiadanych przez Dariusza Banasika, co wcale nie znaczy, że kończymy temat. Wręcz przeciwnie. Nad każdą „rzeczą", która się trenerowi tyszan nie podoba, postaramy się zatrzymać na dłużej. Zapraszamy więc w kolejnych wydaniach „Sportu" na ciąg gorzkich żali trenera tyszan, który po znakomitej rundzie jesiennej w minionym sezonie 13 lutego przedłużył kontrakt z GKS-em Tychy i... przestał uzyskiwać oczekiwane wyniki. Przypomnijmy, że wiosną tyszanie w 16 spotkaniach zdobyli 17 punktów i w tabeli drugiej rundy zajęli 14. miejsce. Z pozycji wicelidera, na której zaczęli rok 2024, spadli na 9. miejsce. W tym sezonie po 3 meczach mają 3 punkty...

Jerzy Dusik

Sport e670de7ea1

Węgierski sabotażysta

Wisła straciła kolejne punkty w lidze. Rodado strzelił kolejnego gola, ale fatalny debiut zanotował Kiss.

Znicz po raz pierwszy pokazał się przed swoimi kibicami. Ubiegłoroczny beniaminek mógł być zadowolony ze zdobyczy na dwóch wyjazdach – przywiózł trzy punkty z Warszawy i jeden z Chorzowa. W trzecim meczu z rzędu trener Grzegorz Szoka wystawił identyczny skład, z wieloletnim graczem Wisły Patrykiem Plewką w środku pola, i jego drużyna nadal jest niepokonana w I lidze. Z krakowianami odniosła drugie zwycięstwo, przechylając szalę zwycięstwa w doliczonym czasie.



Bartosz Jaroch z konieczności grał na środku obrony i popełnił jeden poważny błąd.

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Głupota Madziara

W krakowskim zespole o stabilizacji nie ma mowy. Sen z powiek Kazimierza Moskala spędzają kontuzje, a dodatkowo komplikują wykluczenia dyscyplinarne. Środkowego obrońcę Josepha Colleya, który w Wiedniu zerwał ścięgno Achillesa, czeka operacja i od sześciu do dziewięciu miesięcy przerwy. Nieobecny był również zawieszony za czerwoną kartkę Wiktor Biedrzycki, więc z konieczności w parze z Alanem Urygą wybiegł występujący na co dzień na boku Bartosz Jaroch. Przez większość spotkania grał nieźle, a nawet dobrze, ale to on przegrał pojedynek przy pierwszym golu dla Znicza.

Moskal po raz pierwszy mógł brać pod uwagę nowych zagranicznych graczy, którym pozwolił zadebiutować. Od początku na lewej stronie występował Węgier Tamas Kiss, W pierwszym kwadransie znalazł się w dobrej sytuacji, ale zmarnował ją, nie trafiając czysto w piłkę. Prezentował się nieźle, natomiast postawą z 73 min podniósł ciśnienie wszystkim wiślakom. Wiedząc, że ma już żółtą kartkę, po dośrodkowaniu z prawej strony ręką skierował piłkę do bramki i wyleciał z boiska. To piąty z rzędu (!) ligowy mecz Wisły, którego nie skończyła w komplecie. W czterech wcześniejszych jej zawodnicy otrzymywali bezpośrednie czerwone kartki.

Strzeli każdą częścią ciała

W pierwszym fragmencie meczu goście praktycznie nie opuszczali połowy rywali. Woleja Angela Rodado zablokował obrońca, z próbą Oliviera Sukiennickiego z dystansu poradził sobie bramkarz. W Zniczu lewą stroną udało się przedrzeć Wiktorowi Nowakowi, ale próbował pokonać Antona Cziczkana ze zbyt ostrego kąta. Za chwilę krakowianie skutecznie odpowiedzieli. Po strzale Rafała Mikulca i rykoszecie piłka zmieniła tor lotu i trafiła do Rodado, który... barkiem przelobował Rafała Misztala. Niekorzystny rezultat zmusił pruszkowian do podejścia wyżej. Udało im się przejąć kilka podań w środku pola i wyjść z kontrami, jednak bez większego zagrożenia dla przyjezdnych. Pod koniec pierwszej połowy postawili na atak pozycyjny, który również nie przyniósł wyrównania. Najbliżej gola byli w doliczonym czasie, ale obrońcy Władysławowi Ochronczukowi zabrakło instynktu snajpera.

Decydujący karny

Po przerwie piłkarze Znicza dwa razy uderzali na bramkę, ale były to próby, które co najwyżej pozwoliły lepiej rozgrzać się Cziczkanowi. Białorusin później poradził sobie z niezłą główką Oskara Koprowskiego, byłego podopiecznego Kazimierza Moskala z ŁKS-u Łódź, na którego głowę z narożnika dokładnie zacentrował Radosław Majewski. Weteran świetnie wyprowadził także sam na sam z bramkarzem Pawła Moskwika. Skrzydłowy koncertowo zmarnował jednak wyborną szansę. Olbrzymi apetyt na podwyższenie prowadzenia Wisły miał z kolei Patryk Gogół. Raz celował w okienko i zmusił Misztala do trudnej interwencji.

Znicz dopiął swego po wyrzuceniu z boiska Kissa. Dośrodkowanie Majewskiego z rożnego na gola głową zamienił Łukasz Wiech. Kilka minut później radny Pruszkowa cieszył się z gola, ale Wisłę uratował VAR, który wykrył spalonego. Gospodarze poszli za ciosem i w doliczonym czasie wywalczyli rzut karny. Uryga uderzył w polu karnym Wiecha, a Daniel Stenclik nie pomylił się z 11 metrów.

Michał Knura

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Znicz Pruszków – Wisła Kraków

2:1 (0:1)

0:1 – Rodado, 18 min, **1:1** – Wiech, 75 min (głową), **2:1** – Stanclik, 90+4 min (karny)

ZNICZ: Misztal – Ochronczuk, Wiech, Koprowski – Sokół, Ciepiela (59. Imai), Plewka, Nowak (78. Karol), Moskwik (83. Procek) – Tabara (59. Stanclik), Majewski. **Trener** Grzegorz SZOKA.

WISŁA: Cziczkan – Mikulec, Uryga, Jaroch, Kiakos – Sukiennicki (83. Dziedzic), Kutwa (87. Zwoliński) – Starzyński (46. Baena), Gogół (83. Duarte), Kiss – Rodado. **Trener** Kazimierz MOSKAL.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo). **Żółte kartki:** Ciepiela, Koprowski, Misztal – Rodado, Kiss (dwie), Kiakos, Jaroch, Uryga. **Czerwona kartka** Kiss (73., druga żółta).

Piłkarz meczu – Łukasz WIECH

Wicher znad morza

Arka bezwzględnie rozprawiła się przy Konwiktorskiej z gospodarzami, aplikując „Czarnym koszulom" trzy gole. Pierwszego goście strzelili w 18 minucie – Michał Borecki uruchomił Szymona Sobczaka, ten podał na prawe skrzydło do Tornike Gaprindaszwiliego, a Gruzin precyzyjnie dośrodkował na 7. metr, gdzie idealnie w tempo wbiegł Sobczak i strzałem głową zmusił do kapitulacji Mateusza Kuchtę. Do końca I połowy, mimo okazji z obu stron, wynik nie uległ już zmianie.

Na początku II połowy do głosu doszli gospodarze. Przez pierwszych 10 uniemożliwiali gdynianom wyjście z własnej połowy boiska, do tego wywalczyli kilka stałych fragmentów. Ale to podopieczni Wojciecha Łobodzińskiego zadali rywalom drugi cios. W kontrataku z prawego skrzydła Gaprindaszwili doskonale zagrał do Hide Vitalucciego, a Japończyk (z włoskim obywatelstwem) pomknął w pole karne rywali, gdzie oddał silny strzał na bramkę Kuchty. Piłka otarła się jeszcze o nogę Michała Grudniewskiego i zatrzepotała w siatce. Arka trzeciego gola strzeliła w pierwszej minucie doliczonego czasu gry. Adam Jakubczyk, który 3 minuty wcześniej pojawił się na murawie, podał do Karola Czubaka, który stanął oko w oko z Kuchtą i nie zmarnował doskonałej okazji do wpisania się na listę zdobywców bramek.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★ ★ ★

Polonia Warszawa - Arka Gdynia

0:3 (0:1)

0:1 - Sobczak, 18 min (głową), **0:2** - Vitalucci, 70 min, **0:3** - Czubak, 90+1 min.

POLONIA: Kuchta - Durmus, Cisse, Grudniewski, Kołodziejski, Zawistowski (74. Hoxhallari) - Bajdur, Wojciechowski, Poczobut, Terpiłowski (66. Auzmendi) - Zjawiński (74. Kobusiński). **Trener** Rafał SMALEC.

ARKA: Lenarcik - Navarro, Górecki, Marcjanik, Gojny - Rzuchowski, Borecki (79. Zieliński) - Gaprindaszwili (87. Jakubczyk), Skóra (63. Vitalucci), Oliveira (79. Ratajczyk) - Sobczak (63. Czubak). **Trener** Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin). **Widzów** 2500. **Żółta kartka:** Cisse.

Piłkarz meczu - Tornike GAPRINDASZWILI.

Wypunktowana „stalówka"

W meczu dwóch pierwszoligowych beniaminków lepsza Kotwica.

Mecz w Stalowej Woli nie był wielkim widowiskiem, a prawie trzy tysiące kibiców na trybunach musiało przełknąć już trzecią ligową przegraną swojego zespołu. Zaczęło się spokojnie z jednej i z drugiej strony. Groźniej pod bramką debiutującego w zielono-czarnych barwach Adama Wilka, który między słupkami zamienił Mikołaja Smyłka, zrobiło się po dwudziestu kilku minutach. Leon Krekovič uderzył z narożnika pola karnego. Piłka odbiła się jeszcze od głowy jednego z graczy Stali, ale były golkiper Cracovii złapał piłkę po tym uderzeniu. Chwilę później bardzo mocno z dystansu uderzył Zvonimir Petrović i futbolówka zatrzymała się na poprzeczce. Potem Patryk Zaucha ładnie w polu karnym zakręcił defensorem Kotwicy, lecz dwa razy zamiast w bramkę uderzył w rywala. Goście zadali pierwsze trafienie przed końcem pierwszej połowy, kiedy w polu karnym rywala świetnie znalazł się Johathan Junior i z kilku metrów umieścił piłkę w siatce. Dla napastnika z Brazylii, który w poprzednim sezonie zdobył dla jedenastki z Kołobrzegu aż 23 gole, będąc królem strzelców drugoligowych rozgrywek, to premierowe trafienie na zapleczu ekstraklasy.

Po przerwie „stalówka" starała się odrobić straty i miała na to szanse. Okazję mieli Patryk Zaucha czy Jakub Górski, ale defensywa Kotwicy spisywała się bez zarzutu. Ostatecznie bramka padła, ale dla gości. Wszystko już w doliczonym czasie, kiedy na listę strzelców wpisał się Marcel Bykowski. Drużyna trenera Ryszarda Tarasiewicza zdobyła trzy cenne punkty. Stal dalej dołuje, zamykając ligową tabelę.

(zich)

OCENA MECZU ★ ★

Stal Stalowa Wola - Kotwica Kołobrzeg

0:2 (0:1)

0:1 – Junior, 38 min, **0:2** – Bykowski, 90+3. min

STAL: Wilk - Zaucha, Kowalski, Jończy, Furtak, Urban - Górski (78. Svec), Soszyński (46. Mydlarz), Wojtkowski (68. Strózik), Imiela (46. Lelek) - Chełmecki (68. Pchełka). **Trener** Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

KOTWICA: Kozioł - Kosakiewicz, Kozajda, Wełna, Polak - Kreković (90. Witasik), Oliveira, Petrović, Cywiński (68. Kozłowski), Bykowski - Junior (90. Ziętek) **Trener** Ryszard TARASIEWICZ.

Sędziował Mateusz Jenda (Warszawa). **Widzów** 2900. **Żółte kartki:** Jończy, Wojtkowski, Imiela, Furtak - Kreković.

Piłkarz meczu – Michał KOZAJDA

Sport e670de7ea1

Postrach faworytów

W niedzielę Stal Rzeszów odesłała do Legnicy z pustymi rękami wysoko mierzącą Miedź.

Przed rozpoczęciem sezonu trener rzeszowskiej Stali Marek Zub złożył odważną i jasną deklarację: - Budujemy zespół na ekstraklasę, ale mamy trochę inny materiał niż większość klubów, jeszcze nie do końca sprawdzony. Okazało się, że 60-letni szkoleniowiec nie rzucał słów na wiatr i nie były to bynajmniej czcze przechwałki. W trzech kolejkach biało-niebiescy zgromadzili sześć punktów, odsyłając z kwitkiem mające wysokie aspiracje Arkę Gdynia i Miedź Legnica. Polegli tylko w Łęcznej z Górnikiem (1:2), który również deklaruje chęć awansu.

W pierwszej połowie niedzielnego pojedynku przewagę mieli gospodarze, długimi fragmentami „Miedzianka" miała problem z wyprowadzeniem piłki z własnej połowy. W 23 min groźnie uderzał z 20 metrów Karol Łysiak, po strzale 20-letniego pomocnika bramkarz zielono-niebiesko-czerwonych Jakub Wrąbel sparował futbolówkę na poprzeczkę. Podopieczni trenera Ireneusza Mamrota pierwszą groźną akcję pod bramką przeciwnika przeprowadzili dopiero w 41 min. Chorwat Benedik Miocz oddał kąśliwy strzał, lecz golkiper gospodarzy Krzysztof Bąkowski był na posterunku i zażegnał niebezpieczeństwo.

Nie wiem, co w szatni powiedział w przerwie swoim zawodnikom trener legniczan Ireneusz Mamrot, ale jego słowa... najwyraźniej nie zrobiły na nich wrażenia, bo w drugiej połowie gra gości wyglądała równie mizernie jak w pierwszych trzech kwadransach. W 65 min w polu karnym Miedzi padł Tomasz Bała, ale sędzia Sebastian Jarzębak nie przerwał gry i nie podyktował rzut karnego dla gospodarzy. W 77 min sprawiedliwości w końcu stało się zadość. Z rzutu rożnego centrował najlepszy tego dnia na boisku Łysiak, a niespełna 23-letni Kolumbijczyk Cesar Pena mimo „asysty" Kamila Drygasa głową wpakował futbolówkę do bramki. Wściekły Wrąbel mógł tylko bezradnie rozłożyć ręce.

W 87 min Miedź za sprawą - po raz kolejny - Miocza mogła zdobyć wyrównującego gola, lecz po strzale 30-letniego pomocnika futbolówka odbiła się od słupka. Goście kończyli mecz w dziesiątkę, bo w 88 min Bartosz Kwiecień w zapaśniczym stylu powalił na murawę Tomasza Bałę. To był klasyczny „wózek" za dwa punkty.

- Tak słabo nie zagraliśmy ani w żadnym sparingu, ani w lidze - powiedział rozczarowany postawą swojej drużyny szkoleniowiec Miedzi, Ireneusz Mamrot. - Nakręcaliśmy przeciwnika swoimi stratami. Odległości między nami w pierwszej połowie były zbyt duże, cechy wolicjonalne też muszą być na wyższym poziomie. Zaczęliśmy grać, dopiero gdy straciliśmy bramkę, a to stanowczo za późno.

W zupełnie innym nastroju był trener Stali, Marek Zub. - Zgodnie z moją zapowiedzią, że będziemy faworytem, przebieg spotkania pokazał, że tak było - powiedział po końcowym gwizdku arbitra. - Szkoda, że straciliśmy kontrolę nad ostatnimi minutami, gdy byliśmy po strzelonej bramce i graliśmy w przewadze.

Bogdan Nather



Fot. miedzlegnica.eu

Piłkarze Stali Rzeszów (w białych strojach) mieli uzasadnione powody do radości po meczu z Miedzią Legnica.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Rzeszów - Miedź Legnica 1:0 (0:0)

1:0 - Pena, 77 min (głową).

STAL: Bąkowski - Warczak, Synoś, Kościelny, Szimczak - Łyczko (85. Wachowiak), Łysiak, Kądziołka (80. Piotrowski), Thill, Diaz (64. Pena) - Prokić (64. Bała). **Trener** Marek ZUB.

MIEDŹ: Wrąbel - Kostka, Mijuszković (64. Grudziński), Kwiecień, Hartherz - Drygas, Kaczmarski (80. Szymoniak) - Podgórski (80. Mansfeld), Miocz, Antonik (70. Chuca) - Bogacz (64. Drzazga). **Trener** Ireneusz MAMROT.

Sędziował Sebastian Jarzębak (Piekary Śląskie). **Widzów** 3426. **Żółte kartki:** Łyczko - Kwiecień, Kaczmarski; **Czerwona kartka:** Kwiecień (88. druga żółta).

Piłkarz meczu - Karol ŁYSIAK.

Z nowym snajperem

ŁKS Łódź jest poszkodowany przez to, że Wisła Kraków gra w europejskich pucharach. „Biała gwiazda" przesunęła spotkanie pierwszej kolejki z łodzianami, żeby lepiej przygotować się do meczu w eliminacjach do Ligi Europy. ŁKS tym samym rozegrał w tym sezonie dopiero jeden mecz. Co więcej, poniósł porażkę, choć tutaj wina krakowian jest już żadna.

Spadkowicz z ekstraklasy ma zero punktów, ale mimo wszystko trener Jakub Dziółka zauważył pozytywy po ostatnim spotkaniu z Arką Gdynia (1:2). – Pierwszy kwadrans nie był dobry, ale druga część drugiej połowy była na odpowiednim poziomie. Potrzebujemy więcej sytuacji strzeleckich w polu karnym – zauważył szkoleniowiec ŁKS-u. W działaniach ofensywnych ma pomóc drużynie nowy piłkarz. Łodzianie w trakcie tygodnia wypożyczyli 22-letniego snajpera Stefana Feiertaga. To Austriak, który w przeszłości nie przebił się w Austrii Wiedeń (grał tam tylko w rezerwach). W 2021 roku przeniósł się do SKU Amstetten (drugi poziom rozgrywkowy w Austrii), gdzie grał przez dwa sezony. Na zapleczu rodzimej Bundesligi zagrał w tym czasie 53 mecze, w których zdobył 29 goli. Przeniósł się więc na najwyższy szczebel rozgrywkowy, do FC Blau-Weiss Linz, ale tam nie był już tak skuteczny. W 27 spotkaniach tylko raz wpisał się na listę strzelców.

Dlatego klub zdecydował się na jego wypożyczenie do Łodzi. W Polsce może się odbudować. - Robimy wszystko, żeby jak najszybciej wdrożyć go do grania. Nie ma zaległości, bo normalnie trenował ze swoim zespołem, więc o jego przygotowanie fizyczne nie musimy się martwić – powiedział trener.

Możliwe, że napastnik już dziś dostanie szansę gry. ŁKS zmierzy się z Górnikiem Łęczna, który na razie w lidze nie przegrał. Mecz w teorii powinien być wymagający, więc Feiertag będzie mógł się wykazać na tle niezłego przeciwnika. Trener Dziółka zaznaczył, że sprowadzenie Austriaka, który jest zastępstwem dla Kaya Tejana, w końcu umożliwi mu wybranie dwudziestu piłkarzy do kadry meczowej.

(kaj)

Odblokowany kapitan

Bohater i człowiek, który ostatnio zbierał cięgi, okazał się bohaterem Płocka.

Sobotnie zwycięstwo nie przyszło gospodarzom łatwo, choć na początku drugiej połowy wydawało się, że tak będzie. Wówczas kapitalnym strzałem Łukasz Sekulski wyprowadził swój zespół na dwubramkowe prowadzenie. Miejscowi kibice nie posiadali się z radości, jakby zapominając - co pokazała pierwsza połowa, a potem dalszy przebieg meczu - że mierzyli się z zespołem dobrze poukładanym i groźnym. A było już 2:0, ponieważ w 29 min. Robert Mandrysz przypadkowo w polu karnym nadepnął Dominika Kuna, po czym sędzia Łukasz Karski, przy wsparciu systemu VAR, wskazał na „wapno". „Jedenastkę" pewnie wykonał najlepszy strzelec „nafciarzy" w ubiegłym sezonie.

- Łukasz to bohater i człowiek, który ostatnio zbierał cięgi, ale to nasz kapitan i osoba, w którą bardzo wierzymy. Dziś zespół pomógł mu się odblokować - mówił z zadowoleniem trener Mariusz Misiura. Z kolei trener Chrobrego, będący oczywiście w innym nastroju, podczas pomeczowej konferencji podkreślał: - Zawsze to powtarzam, że piłka polega na bramkach. Wisła zrobiła to, czyli dwa razy wpakowała piłkę do siatki.

Miał rację Piotr Plewnia, gdyż jego podopieczni mieli przewagę na boisku i w statystykach meczowych. Tyle że Macieja Gostomskiego pokonali tylko raz. Było to w 77 min. , kiedy Dawid Hanc dokładnie dośrodkował z lewej strony, a Przemysław Szarek wykorzystał szansę.

Wyrównanie do końca wisiało w powietrzu, lecz to Wisła cieszyła się z punktów, zaś goście tylko z faktu, że zostawili w Płocku dobre wrażenie i wracali do domów z podniesionym czołem. - Dziękuję kibicom, bo bardzo zależało mi, aby przywitać się zwycięstwem w pierwszym meczu. Wygraliśmy w drugim. Krok po kroku wszyscy budujemy silną Wisłę Płock - podsumował spotkanie uradowany trener Misiura.

Zbigniew Cieńciała

OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Płock - Chrobry Głogów 2:1 (1:0)

1:0 - Sekulski, 29 min (karny), **2:0** - Sekulski, 49 min, **2:1** - Szarek, 77 min

WISŁA: Gostomski - Hiszpański (72. Niepsuj), Haglind-Sangre, Szymański, Nastic, Kukułka - Jimenez (89. Famulak), Pacheco (81. Pomorski), Kun -Kocyła, Sekulski (81. Lewandowski). **Trener** Mariusz MISIURA.

CHROBRY: Wróblewski - Tabiś, Szarek, Bougaidis (86. Zarówny), Mandrysz (60. Lewkot), Kuzdra (60. Hanc) - Biel (71. Szczutowski), Mucha (71. Ozimek), Bonecki, Bartlewicz - Szwedzik. **Trener** Piotr PLEWNIA.

Sędziował Łukasz Karski (Słupsk). **Widzów** 4563. **Żółte kartki:** Kocyła - Bonecki, Kuzdra.

Piłkarz meczu – Łukasz SEKULSKI.

Sport e670de7ea1



Fot. Marcin Cholewiński/PAP

Barcelona z Robertem Lewandowskim w składzie wygrała z Realem.

Lewy z asystą

Obaj trenerzy wykorzystali towarzyskie El Clasico do testowania dotychczasowych dublerów.

Real Madryt i FC Barcelona zmierzyły się ze sobą w towarzyskim spotkaniu podczas letniego okresu przygotowawczego w Stanach Zjednoczonych. Zawodnicy musieli zmagać się ze sporymi przeciwieństwami losu. Jeszcze przed pierwszym gwizdkiem ostrzegano, że nad stadionem w East Rutherford w stanie New Jersey rozpęta się burza. Mimo wszystko sędzia rozpoczął mecz, który… przerwał już po 11 minutach, gdy na niebie pojawiły się pierwsze błyskawice. Piłkarze musieli czekać godzinę w szatni, aż przestanie padać. Gdy ponownie wyszli na boisko, grali już w zupełnie innych warunkach, na mocno zalanej nawierzchni. Mimo tego mecz po wznowieniu udało się rozegrać do końca.

Trenerzy obu zespołów zdecydowali się na wystawienie rezerwowych składów, choć w jedenastce „Blaugrany" znalazło się miejsce dla Roberta Lewandowskiego. Polski napastnik brał czynny udział w zwycięstwie Barcelony nad rywalem z Madrytu, bo miał asystę przy pierwszym trafieniu Pau Victora. To jednak nie nasz snajper, a właśnie Victor był bohaterem spotkania. Nie tylko wyprowadził Barcę na prowadzenie pod koniec pierwszej połowy, ale także skompletował dublet chwilę po zmianie stron.

Real chciał znaleźć odpowiedź na zadane ciosy. W ataku „Królewskich" po raz drugi w meczach sparingowych miał szansę zagrać sprowadzony niedawno Endrick. Brazylijczyk nie był jednak w stanie pomóc swojej drużynie. Real stać było tylko na gola kontaktowego, którego zdobył 19-letni Nico Paz. Defensywa „Dumy Katalonii" zaspała przy stałym fragmencie, pozostawiła Argentyńczyka samego i ten nie miał większych problemów ze zdobyciem bramki.

Tego typu spotkania stanowią dla piłkarzy takich jak Paz czy Victor świetną okazję do tego, żeby pokazać się trenerowi. Pierwszy z nich w poprzednim sezonie rozegrał zaledwie cztery mecze w Primera Division (w sumie 19 minut na boisku) i trzy spotkania w fazie grupowej Ligi Mistrzów, gdy Real był już praktycznie pewny awansu. Natomiast 22-letni Pau Victor w minionych rozgrywkach u Xaviego nie zagrał ani minuty! Teraz dostał szansę od Hansiego Flicka i postanowił ją wykorzystać. – Rok temu, gdyby ktoś mi powiedział, że strzelę dwa gole w El Clasico w USA, nie uwierzyłbym w to. Jestem bardzo dumny z tego, co udało się zrobić, bo marzyłem o takiej chwili przez całe życie. Dalej będę dawał z siebie wszystko – powiedział po spotkaniu uszczęśliwiony zawodnik Barcelony, choć przecież był to tylko mecz kontrolny.

W zdecydowanie gorszych nastrojach byli podopieczni Carlo Ancelottiego, ponieważ podczas tournee po Stanach Zjednoczonych przegrali już drugi mecz (w miniony czwartek pokonał ich AC Milan). Włoski trener zdawał się jednak nie przejmować tymi porażkami. – Celem jest dawanie minut zawodnikom i doprowadzenie do formy tych, którzy wrócili do treningów i tych, którzy jeszcze do nas dołączą. Nie myślimy o taktyce, tylko o formie graczy. Nad taktyką zaczniemy pracować od 7 sierpnia – powiedział opiekun „Los Blancos", który – jak widać – z chłodną głową podchodzi do pierwszych sparingów. W El Clasico dał szansę debiutu kilku graczom: Rafaelowi Obradorowi, Lorenzo oraz Jacobo Ramonowi. Ponad pół godziny od trenera otrzymał także 16-letni defensor Joan Martinez. – Debiut w Realu Madryt na 80-tysięcznym stadionie w El Clasico musi być czymś wyjątkowym, nawet jeśli to sparing – zaznaczył Thibaut Courtois, bramkarz „Królewskich", który przyglądał się poczynaniom debiutantów z linii bramkowej.

Kacper Janoszka

Puchacz został bocianem

Reprezentant Polski ponownie spróbuje podbić Bundesligę. Został zawodnikiem beniaminka z Kilonii.

NIEMCY

Holstein Kiel szykuje się do swojego historycznego sezonu w Bundeslidze. To pierwszy klub z landu Szlezwik-Holsztyn, który zagra w najwyższej lidze niemieckiej. Beniaminka czeka bardzo trudny sezon. Jego skład nie rzuca na kolana, w dodatku do Borussii Moenchengladbach odszedł kapitan, środkowy pomocnik Philipp Sander. Poza tym końca dobiegło wypożyczenie 19-letniego lewego wahadłowego Toma Rothe z Borussii Dortmund, który był ważną postacią „Bocianów". To istotna wiadomość z „polskiego" punktu widzenia. Holstein zdecydował się bowiem ściągnąć w jego miejsce Tymoteusza Puchacza.

Nie było nikogo

– W ostatnich tygodniach wielokrotnie podkreślaliśmy, że poszukiwanie zawodnika na lewą obronę to nasz priorytet. Tymoteusz to doświadczony profesjonalista, który wzmocni zespół, a dzięki swojemu reprezentacyjnemu doświadczeniu pomoże kontynuować naszą drogę także w Bundeslidze – cieszył się z transferu Carsten Wehlmann, dyrektor sportowy kilończyków. Holstein podpisał z „Puszką" czteroletnią umowę, tak przynajmniej zasugerowała jego agencja Fabryka Futbolu, bo klub z północy Niemiec nic na ten temat nie napisał. „Bociany" traktują ten ruch jako wielkie wzmocnienie. Na tej pozycji bowiem w ostatnich tygodniach nie miały ani jednego zawodnika. W sparingach musiał tam grywać nominalny napastnik Alexander Bernhardsson. Holstein pierwotnie planował ściągnąć Anglika Derry'ego Murkina z Schalke, ale nie chciał płacić za niego 2 mln euro. Ile zapłacił Unionowi Berlin za kupno Puchacza? Nie wiadomo, ale niemieckie media podają, że na pewno mniej.


Fot. Paweł Andrachiewicz/Press Focus

Tymoteusz Puchacz ma coś do udowodnienia w najwyższej lidze niemieckiej.

Dobrze ich zna

– To ekscytujący klub, który swoją ścieżką w ostatnich latach przyciągnął wiele uwagi – powiedział Tymoteusz Puchacz, który – jak sam podkreślił – zna Holstein z boiska, bo na wypożyczeniu do Kaiserslautern rywalizował z nim w ostatnim sezonie 2. Bundesligi. Ten był zresztą dla Polaka bardzo udany, bo strzelił gola i zaliczył 10 asyst, jedną właśnie w spotkaniu z kilończykami. – Cieszę się, że mogę podążać z nimi razem w Bundeslidze. Po bardzo otwartych i pełnych zaufania rozmowach jestem przekonany, że czeka nas świetlana przyszłość. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby spełnić pokładane we mnie nadzieje – podkreślił Puchacz, który do tej pory w najwyższej lidze niemieckiej zagrał... raz, 30 października 2022, zaliczając prawie godzinę z Gladbach. W Unionie nie przekonywał, stąd aż trzykrotnie był wypożyczany – do Trabzonsporu, Panathinaikosu i właśnie Kaiserslautern.

Będzie tam pasował

Polakowi bardzo zależało na tym, aby jak najszybciej dołączyć do nowego zespołu. Choć ten wczoraj zakończył swoje zgrupowanie w Austrii, 25-latek załapał się na jego końcówkę. – Kocham sport i akcję. Cieszę się, kiedy wszystko dzieje się szybko – zaznaczył. Jak również podkreślił, na rozpoczęcie ligi będzie w pełni sił. Holstein rozpocznie od meczu z Hoffenheim w sobotę 24 sierpnia. Tydzień wcześniej zagra w Pucharze Niemiec z beniaminkiem III ligi Alemanią Aachen. – To wystarczająca ilość czasu. Mamy dużo treningów i mecz towarzyski z Saint-Etienne – powiedział Polak, który pod względem charakterystyki gry powinien pasować do „Bocianów". – System i styl mi odpowiadają. Holstein gra z wysoką intensywnością, chce posiadać piłkę. Jestem przekonany, że wpasuję się w zespół – dodał .

Co ciekawe, po przyjeździe do Austrii 14-krotny reprezentant Polski załapał się na... zajęcia z biathlonu, które były formą rekreacji pod koniec obozu przygotowawczego. Jak dodał, urlop po Euro – na którym nie zagrał ani minuty – nie był zbyt długi, a mimo tego i tak spędził go aktywnie, spacerując po górach. – Lubię pracować – powiedział z uśmiechem.

Piotr Tubacki

Sport e670de7ea1

TABELA PO 3. KOLEJCE

1. Pogoń (b)	3	9	6:1	3	0	0
2. Zagłębie (s)	3	9	6:2	3	0	0
3. Świt (b)	3	7	5:1	2	1	0
4. Kalisz	3	7	4:2	2	1	0
5. Wieczysta (b)	3	6	5:1	2	0	1
6. Chojniczanka	3	6	4:2	2	0	1
7. Polonia	3	6	3:2	2	0	1
8. Resovia (s)	3	6	2:2	2	0	1
9. Jastrzębie	3	4	6:2	1	1	1
10. ŁKS II	3	4	3:5	1	1	1
11. Rekord (b)	3	3	2:4	1	0	2
12. Hutnik	3	3	4:7	1	0	2
13. Olimpia E.	3	2	1:4	0	2	1
14. Wisła	2	1	1:2	0	1	1
15. Podbeskidzie (s)	2	1	1:4	0	1	2
16. Zagłębie II	2	0	1:3	0	0	2
17. Olimpia G.	3	0	1:5	0	0	3
18. Skra	3	-7	2:8	0	0	3

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

3 - Biliński (Zagłębie), M. Głogowski (Hutnik), Szabala (Chojniczanka)
2 - Bednarski (Jastrzębie), Kapelusz (Świt), Kiebzak (Jastrzębie), Niski (Pogoń), Noiszewski (Pogoń), Ściślak (Polonia), Ślęzak (ŁKS), Trąbka (Wieczysta)
1 - Agbor (Zagłębie), Bojdys (Rekord), Chaciński (Kalisz), Chuma (Wieczysta), Dzięgielewski (Pogoń), Eizenchart (Resovia), Fadecki (Olimpia E.), Fietz (Jastrzębie), Górski (Resovia), Guzdek (Wisła), Jach (Zagłębie II), Kargul-Grobla (Jastrzębie), Kasprzak (Rekord), Kuźma (ŁKS II), Ławrynowicz (Skra), Łysiak (Wieczysta), Nocoń (Skra), Nowicki (Świt), Odolak (Pogoń), Pazdan (Wieczysta), Putno (Kalisz), Rychert (Olimpia G.), Snopczyński (Zagłębie), Soprych (Hutnik), Staszak (Kalisz), Tomczyk (Podbeskidzie), Valencia (Zagłębie), Wojdak (Świt), Wojtyra (Polonia).

WYNIKI 3. KOLEJKI

GKS Jastrzębie - Pogoń Grodzisk Maz.	0:1 (0:1)
Chojniczanka - Zagłębie II Lubin	2:1 (1:0)
Wieczysta Kraków - ŁKS II Łódź	4:0 (2:0)
Podbeskidzie Bielsko-Biała - Polonia Bytom	0:1 (0:0)
Olimpia Grudziądz - Rekord Bielsko-Biała	0:1 (0:0)
Świt Szczecin - Olimpia Elbląg	3:0 (1:0)
Skra Częstochowa - Hutnik Kraków	1:4 (0:1)
Wisła Puławy - KKS 1925 Kalisz	1:2 (1:1)
Zagłębie Sosnowiec - Resovia	2:0 (0:0)

4. KOLEJKA - 10-11 SIERPNIA

Polonia - Rekord, Resovia - Olimpia G., Zagłębie II - Zagłębie, ŁKS II - Chojniczanka, Kalisz - Wieczysta, Hutnik - Wisła, Olimpia E. - Skra, Pogoń - Świt, Podbeskidzie - Jastrzębie.



Fot. Tomasz Folta/PressFocus

Michał Trąbka (z prawej) zdobył w sobotę efektowne bramki.

Dwa „okienka” Trąbki

Beniaminek spod Wawelu dał do zrozumienia, że trzeba będzie się z nim liczyć.

Przed wyjazdem do stolicy Małopolski trener łodzian Konrad Gerega podkreślał, że spotkanie z faworytem dla jego młodej drużyny będzie wyzwaniem. Mówił, że zawodnicy sami sobie mogą udowodnić, iż niewiele brakuje im do Wieczystej, mającej w składzie piłkarzy, którzy mieliby miejsce w zespołach występujących w ekstraklasie. Jeden z nich, Michał Trąbka, przed przerwą dwukrotnie umieścił piłkę w „okienku”, a jeden gol był ładniejszy od drugiego. Po dwóch kolejkach ŁKS II miał punkt więcej, ale mierzył się ze Skrą i Wisłą, które w ostatniej chwili dowiedziały się, że wystartują w rozgrywkach. Gdy trafili na mocnego i poukładanego rywala, nie mieli wiele do powiedzenia.

Defensywa, którą tworzył m.in. Franciszek Saganowski, 18-letni syn byłego reprezentanta Polski - Marka, miała sporo pracy. Wygrana gospodarzy byłaby bardziej okazała, gdyby nie kilka interwencji bramkarza Tomasza Kucharskiego. Do przerwy drużyna Sławomira Peszki nie dała rywalom dojść do głosu, a jej prowadzenie mogło być wyższe. Na początku drugiej połowy łodzianie mogli złapać kontakt, jednak po rzucie rożnym i „główce” Aleksandra Ślęzaka piłka odbiła się od słupka. Wieczysta ma mocną kadrę, więc podobnie jak w ubiegłym sezonie bardzo pomogli jej rezerwowi. Hiszpanie Dani Sandoval i Chuma już 4 minuty po wejściu przeprowadzili akcję, która skończyła się golem tego drugiego. Wynik ustalił Paweł Łysiak , gdy łodzianie grali w osłabieniu po czerwonej karce dla Mateusza Wzięcha. Defensywny pomocnik grał zaledwie kwadrans, a dwie żółte obejrzał w ciągu 5 minut.

W ubiegłym tygodniu z krakowskiego klubu odszedł pomocnik Christoph Knasmullner. 32-letni Austriak, który barw Wieczystej bronił od końca sierpnia ubiegłego roku (10 meczów, 4 gole, 2 asysty), rozwiązał umowę za porozumieniem stron. To 17. zawodnik, który rozstał się z klubem po awansie.

Michał Knura

OCENA MECZU ★★★

Zagłębie Sosnowiec - Resovia 2:0 (0:0)

1:0 - Biliński, 49 min, **2:0** - Valencia, 79 min

ZAGŁĘBIE: Siuta - Janiszewski, Niewulis, Kurtović - Boruń (83. Mielczarek), Marciniec, Uchnast (54. Zawojski), Valencia, Suchockyj (60. Zalewski) - Agbor (69. Snopczyński), Biliński. **Trener** Marek SAGANOWSKI.

RESOVIA: Tetyk - Bąk (83. Rębisz), Bondarenko, Buchał, Adamski - Jaroch (61. Mazek), Kanach (61. Zawadzki), Wasiluk (83. Mikrut), Urynowicz, Eizenchart (61. Pawłas) - Górski. **Trener** Jakub ŻUKOWSKI.

Sędziował Karol Iwanowicz (Lublin). **Widzów** 5882.
Żółte kartki: Uchnast, Niewulis, Janiszewski, Zawojski, Boruń, Mielczarek - Buchał.
Piłkarz meczu - Kamil BILIŃSKI

OCENA MECZU ★★★

Wieczysta Kraków - ŁKS II Łódź 4:0 (2:0)

1:0 - Trąbka, 27 min, **2:0** - Trąbka, 44 min, **3:0** - Chuma, 65 min, **4:0** - Łysiak, 87 min

WIECZYSTA: Mikułko - Brzęk (77. Kiedrowicz), Mikołajewski, Pazdan, Pietrzak - Torres, Góralski (73. Swędrowski), Trąbka (73. Łysiak), Goku - Lisandro Semedo (61. Sandoval) - Feliks (61. Chuma). **Trener** Sławomir PESZKO.

ŁKS II: Kucharski - Saganowski, Fałowski, Ślęzak, Wszołek - Lipień, Kamon (61. Ricardo), Kuźma (67. Rozwandowicz), Iwańczyk (67. Wzięch), Coulibaly (87. Ttaczała) - Siwek (67. Sławiński). **Trener** Konrad GEREGA.

Sędziował Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). **Widzów** 400. **Żółte kartki:** Góralski, Lisandro Semedo, Brzęk, Feliks, Sandoval - Coulibaly, Ricardo, Wzięch, **czerwona** Wzięch (81, druga żółta).
Piłkarz meczu - Michał TRĄBKA

Wisła Puławy - KKS 1925 Kalisz 1:2 (1:1)

1:0 - Guzdek, 16 min (głową), **1:1** - Śledzicki, 35 min (samobójcza), **1:2** - Staszak, 49 min

WISŁA: Szpaderski - Kargulewicz, Kabaj, Śledzicki, Waliś, Zych (46. Gałązka) - Piątek, Wiktoruk, Kumoch, Szymanek (56. Zylla) - Guzdek. **Trener** Maciej TOKARCZYK.

KALISZ: Ciołek - Głaz (74. Białczyk), Smoliński, Kieliba, Gawlik, Staszak (74. Skibicki) - Andruszko (66. Cierpka), Staszak (55. Toporkiewicz), Kusiński, Putno - Chaciński (66. Szymański). **Trener** Marcin WOŹNIAK.

Sędziował Mariusz Myszka (Stalowa Wola). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Piątek, Kargulewicz - Kieliba, Kusiński, Gawlik, Skibicki, Szymański, **czerwona** Kusiński (82, faul).

Świt Szczecin - Olimpia Elbląg 3:0 (1:0)

1:0 - Kapelusz, 23 min, **2:0** - Nowicki, 81 min, **3:0** - Wierzba, 90+5 min (samobójcza)

ŚWIT: Sandach - Nowicki (90+3. Ciechanowski), Góral, Remisz, Straus, Kisły (66. Obst) - Koziara, Kasprzak, Wojdak, Święty (76. Aftyka) - Kapelusz (76. Ropski). **Trener** Piotr KLEPCZAREK.

OLIMPIA: Tułowiecki - Łaszak (72. Czapliński), Bogusławski, Tiahło (60. Wierzba), Mruk - Fadecki, Szałecki, Kuczałek (68. Jacenko), Stępień (68. Sienkiewicz), Kuzimski - Tobojka (60. Kozera). **Trener** Sebastian LETNIOWSKI.

Sędziował Kornel Paszkiewicz (Wrocław). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Ropski - Tiahło, Stępień.

Skra Częstochowa - Hutnik Kraków 1:4 (0:1)

0:1 - M. Głogowski, 20 min, **1:1** - Nocoń, 49 min, **1:2** - Soprych, 64 min, **1:3** - M. Głogowski, 84 min, **1:4** - M. Głogowski, 90 min

SKRA: Garstkiewicz - Owczarek, Kucharczyk, Sadowski, Magnuszewski (70. Lorenc), Sobczak (46. Winciersz) - Nocoń, Ławrynowicz, Stec (78. Wróbel), Kaczmarek (46. Niedbała) - Noworyta (46. Stangret). **Trener** Dariusz ROLAK.

HUTNIK: Frątczak - Zięba (61. Jania), Tarasovs (88. Hoyo-Kowalski), K. Głogowski, Soprych (88. Stodulski) - Słomka (88. Kędziora), Urbańczyk, Miszak, Bełycz (78. Górski), Rakels - M. Głogowski. **Trener** Maciej MUSIAŁ.

Sędziował Damian Krumplewski (Olsztyn). **Widzów** 200.
Żółte kartki: M. Głogowski, Miszak.

Passa trwa

Spotkanie w Sosnowcu rozpoczęło się od kontrowersji, bo już w 8 min Zagłębie powinno egzekwować rzut karny po tym jak Radosław Adamski sfaulował Bartosza Borunia. Innego zdania był jednak arbiter i zamiast „jedenastki” był rzut rożny. Miejscowi mieli przewagę, ale nie potrafili jej udokumentować. Bohaterem I połowy mógł zostać Kamil Biliński, ale najpierw z kilku metrów trafił w bramkarza, a kilka minut później umieścił futbolówkę w bramce, lecz tym razem sędzia odgwizdał spalonego. To, co nie dane było napastnikowi Zagłębie przed przerwą, udało się tuż po niej. W 49 min Biliński wykorzystał błąd Radosława Bąka i w trzecim meczu z rzędu strzelił gola. Trzecie z rzędu zwycięstwo sosnowiczan przypieczętował natomiast Joel Valencia, zamykając akcję Szymona Zalewskiego. **(KP)**

Sport e670de7ea1

„Wapno" za 3 punkty

Choć okazji z obu stron nie brakowało, to przy Rychlińskiego padł tylko jeden gol.


Fot. Polonia Bytom

Niebiesko-czerwoni odnieśli w sobotę drugie z rzędu zwycięstwo.

OCENA MECZU ★★★

Podbeskidzie Bielsko-Biała - Polonia Bytom 0:1 (0:0)

0:1 - Wojtyra, 61 min (karny)

PODBESKIDZIE: Forenc - Willmann, Osyra, Biernat, Dziwniel - Ronnberg (64. Zając), Bednarski (75. Majsterek), Misztal (46. Ziółkowski), Czajkowski (75. Kizyma), Florek (64. Klisiewicz) - Gołuch. **Trener** Krzysztof BREDE.

POLONIA: Holewiński - Michalski, Piekarski, Konieczny - Szymusik, Ściślak (56. Łabojko), Gajda, Zieliński - Steblecki, Wojtyra, Szumilas (56. Andrzejczak). **Trener** Łukasz TOMCZYK.

Sędziował Szymon Łężny (Kluczbork). **Widzów** 2389.
Żółte kartki: Willmann, Czajkowski, Biernat, Ziółkowski - Steblecki, Zieliński, **czerwona** Willmann (44, druga żółta).

Piłkarz meczu - Lucjan ZIELIŃSKI

Dynamiczna i obfitująca w sytuacje strzeleckie była pierwsza połowa meczu w Bielsku-Białej. Spotkanie rozpoczęło się od straty Kamila Wojtyry i przejęcia piłki przed Linusa Ronnberga. Fin podciągnął z nią nieco i huknął z 20 m, ale Axel Holewiński był na miejscu. Goście odpowiedzieli rzutem wolnym Daniela Ściślaka i „główką" Szymona Michalskiego w słupek. Najlepszą okazję Polonia miała jednak w 18 min. Najpierw zmierzającą do bramki piłkę sparował Konrad Forenc, a dobijający Sebastian Steblecki minimalnie przestrzelił. Po drugiej stronie boiska obrońcy wybijali futbolówkę z linii bramkowej po „główce" Michała Bednarskiego, a mający przed sobą tylko bramkarza Ronnberg nie trafił w piłkę, marnując podanie Pawła Czajkowskiego.

Po upływie 30 minut dwie okazje stworzyło Podbeskidzie. Najpierw prostopadłe podanie otrzymał Bartosz Florek, ale jego strzał z ostrego kąta trafił w bramkarza, a po chwili Holewiński sparował uderzenie głową Szymona Gołucha. Bardzo dobry kwadrans „górali" zakończyła... druga żółta kartka Michała Willmanna, który przez 44 minuty miał problem z upilnowaniem Lucjana Zielińskiego. Tuż przed przerwą minimalnie niecelny strzał z wolnego oddał Wojtyra.

Druga odsłona rozpoczęła się podobnie jak pierwsza, czyli od straty na własnej połowie piłkarza Polonii i groźnego strzału Ronnberga. Po upływie kilkunastu minut przewagę zaczęła osiągać grająca w liczebnej przewadze ekipa gości. Bliski gola był m.in. Steblecki, który w 56 min. ruszył w kierunku bramki i najpierw zwiódł Florka, potem „wziął na zamach" dwóch rywali, ale jego strzał o centymetry minął słupek. Kolejna szybka akcja bytomian zakończyła się fatalną interwencją Mateusza Ziółkowskiego, który sfaulował w polu karnym Zielińskiego. Piłkę na „wapnie" ustawił Wojtyra i chociaż Forenc rzucił się we właściwą stronę, piłka tuż przy słupku wpadła do siatki.

Przewaga Polonii rosła. W pełni kontrolowała ona wydarzenia, ale miała problem ze stworzeniem klarownej sytuacji. Najlepszą niebiesko-czerwoni stworzyli w 73 min. Niepilnowany Grzegorz Szymusik dograł do Michalskiego, ale ten fatalnie skiksował; wpływ na to mogła mieć będąca w kiepskim stanie murawa. W końcówce piłkę do bramki skierował Wojtyra, ale sędzia uznał, że był na spalonym. Wydawało się jednak, że w momencie podania linię spalonego „złamał" Daniel Dziwniel, więc napastnik Polonii został „okradziony" z gola...

(gru)

Historyczna wygrana

OCENA MECZU ★★

Olimpia Grudziądz - Rekord Bielsko-Biała 0:1 (0:0)

0:1 - Bojdys, 49 min (głową)

OLIMPIA: Górski - Kobryń, Zbiciak, Kostkowski, Ciupa - Cichoń, Sewerzyński (60. Krocz), Frelek (80. Sikorski), Kaczmarek - Bonikowski (70. Woźny), Mas (60. Nowak). **Trener** Grzegorz NICIŃSKI.

REKORD: Florek - Kareta, Bojdys, Pańkowski - Kasprzak (65. Wojciechowski), Wyroba (83. Ryś), Nowak, Żyrek (83. Młocek) - Klichowicz (83. Kamiński), Świderski (65. Ciućka), Śliwka. **Trener** Dariusz KLACZA.

Sędziował Radosław Trochimiuk (Ciechanów). **Widzów** 500. **Żółte kartki:** Kobryń, Sewerzyński, Krocz, Cichoń - Wojciechowski.

Piłkarz meczu - Michał BOJDYS

Kto wie, jak potoczyłyby się losy spotkania w Grudziądzu, gdyby w 2 min gospodarze wykorzystali wyśmienitą sytuację. Dośrodkowana z rzutu wolnego piłka spadła na głowę jednego z jej zawodników, a następnie odbiła się od słupka. Bielszczanie mogli mówić o sporym szczęściu. Gospodarze dłużej utrzymywali się przy piłce, ale niewiele z tego wynikało. Rekord pierwszą dogodną okazję stworzył właściwie zaraz po przerwie i... wyszedł na prowadzenie. Po rzucie wolnym egzekwowanym przez Tomasza Nowaka piłka trafiła na piąty metr, gdzie czekał już Michał Bojdys, który wyskoczył najwyżej i pokonał bezradnego Kacpra Górskiego.

Strata gola zmobilizowała miejscowych, którzy rzucili się do ataku, ale jedną z najgroźniejszych sytuacji sprokurował Paweł Florek. W 64 min niefrasobliwy bramkarz Rekordu stanowczo za długo zwlekał z wybiciem piłki, którą nabił Macieja Masa. Futbolówka trafiła pod nogi Szymona Krocza, ale jego strzał został zablokowany. Z upływem kolejnych minut gospodarze jeszcze bardziej się otworzyli i bielszczanie mogli podwyższyć prowadzenie. Odnotować należy zablokowane uderzenie Zbigniewa Wojciechowskiego oraz strzał Bojdysa z rzutu wolnego obroniony przez golkipera Olimpii. - Grając na bardzo trudnym terenie, odnieśliśmy historyczne zwycięstwo w 2. lidze i to jest dla nas najważniejsze - cieszył się trener beniaminka, Dariusz Klacza.

(gru)

Chcemy się... utrzymać

Rozmowa z **Marcinem Sasalem**, szkoleniowcem Pogoni Grodzisk Mazowiecki

Na razie idziecie jak burza...

- Dla nas punkty zdobyte w ostatnim meczu są nadprogramowe, bo w Jastrzębiu dawno nikt nie wygrał. Cieszymy się, że tak dobrze wystartowaliśmy, ale teraz głowy muszą nam wytrzymać, bo nie jesteśmy jeszcze mistrzami świata i tej ligi dopiero się uczymy. Cały czas pamiętamy, że mamy młodych zawodników, z małym doświadczeniem.

Spodziewał się pan tak udanego startu w rozgrywkach 2. ligi?

- Pracuję w Grodzisku ponad rok, tę drużynę zbudowałem od podstaw, z pierwszego składu zostało w kadrze pięciu zawodników. W 3. lidze runda jesienna w naszym wykonaniu była nijaka. Zdobyliśmy 38 punktów, ale gra nie wyglądała fantastycznie. Wiosną popracowaliśmy na tyle dobrze, że pewne mechanizmy już się wypracowały. Krótki okres między zakończeniem 3. ligi i startem 2. pomógł nam w tym, że przeszliśmy płynnie do nowego sezonu. Graliśmy bardzo dobrze w końcówce poprzedniego, poza tym nastąpiło mało zmian, bo odszedł tylko Ukrainiec Ołeksij Zinkewycz do Pogoni Siedlce, więc wszyscy zawodnicy są ci sami. Doszedł tylko Karol Noiszewski z Wisły Puławy, więc ze zgraniem nie mieliśmy problemów. Oczywiście nie powiem, że liczyłem na 9 punktów, ale zakładałem, że zdobędziemy punkty na własnym boisku, bo u siebie jesteśmy mocni. Świadczy o tym choćby fakt, że w Grodzisku nie przegraliśmy przez rok. Gdyby w Jastrzębiu był remis, wziąłbym go z pocałowaniem ręki i w tym momencie wcale nie wydziwiam.

Obawia się pan momentu, że pańskim piłkarzom - jeżeli będzie wam dalej tak dobrze szło - w pewnym momencie uderzy do głowy przysłowiowa woda sodowa?

- Zadbam o to, żeby to nie nastąpiło, bo jestem w klubie psychologiem, analitykiem, drugim trenerem, pierwszym trenerem i nie wiem kim jeszcze. Widzi pan, jaki skromny mamy sztab (na ławce poza trenerem Sasalem siedzieli tylkojego asystent Adam Mrówka, trener bramkarzy Sebastian Przyrowski i fizjoterapeuta Jakub Maciejewski - przyp. BN), więc muszę pełnić różne role. Poza tym mam na tyle doświadczenia, że nie pozwolę, by chłopcy „odlecieli" i spokojnie sobie z tym poradzimy. Mamy cel - chcemy zdobyć tyle punktów, żeby się utrzymać. Na dziś nic więcej nas nie interesuje. Czy zrobimy to w 13 kolejkach, czy w 30, nie ma żadnego znaczenia. Wykorzystujemy siłę, którą mamy teraz. Wiadomo, że każdy zespół będzie przeżywał kryzys, w naszym przypadku mankamentem jest wąska kadra.

Zakładając, że na półmetku będziecie w strefie barażowej, będzie pan w stanie przekonać zimą swoich zwierzchników, że warto zainwestować w transfery?

- Dzisiaj Grodzisk Mazowiecki nie jest przygotowany na 1. ligę. Nie ma oświetlenia, na stadionie mamy 1000 miejsc. Ten obiekt musi być rozbudowany. To jest sprawa właścicieli i poczynienia inwestycji. Gmina nie jest biedna, więc jest to tylko kwestia decyzji, czy zainwestować w piłkę nożną. Bo na terenie gminy mamy Ligę Mistrzów w... tenisie stołowym, stoi piękny obiekt za kilkanaście, a może kilkadziesiąt milionów złotych. Piłka jest popularna, klub ma tradycje. Jeżeli na półmetku rozgrywek będziemy mieli realną szansę patrzenia w górę, to będzie moment, w którym będziemy moglipójść do przodu. To kwestia większego budżetu i znalezienia zawodników, którzy podołają wyzwaniu.

Rozmawiał Bogdan Nather


Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Trener Marcin Sasal twardo stąpa po ziemi.

Sport e670de7ea1

TABELA PO 1. KOLEJCE

1. Karkonosze	1	3	5:1	1	0	0
2. Śląsk II	1	3	4:0	1	0	0
3. Goczałkowice	1	3	4:1	1	0	0
4. Lechia	1	3	2:0	1	0	0
Ślęza	1	3	2:0	1	0	0
6. Carina	1	3	2:1	1	0	0
7. Odra	1	1	2:2	0	1	0
Unia	1	1	2:2	0	1	0
9. Kluczbork	1	1	1:1	0	1	0
Miedź II (b)	1	1	1:1	0	1	0
Stilon	1	1	1:1	0	1	0
Warta	1	1	1:1	0	1	0
13. Stal (b)	1	0	1:2	0	0	1
14. Pniówek	1	0	0:2	0	0	1
Podlesianka (b)	1	0	0:2	0	0	1
16. Polonia (b)	1	0	1:4	0	0	1
17. Górnik II	1	0	1:5	0	0	1
18. Polkowice	1	0	0:4	0	0	1

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

3 - Klimala (Śląsk II), Przybylski (Karkonosze)

2 - Nadolski (Goczałkowice)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Unia Turza Śląska - Odra Bytom Odrzański 2:2 (1:1)**
1:0 - Strączek, 29 min, 1:1 - Górski, 39 min, 2:1 - Siemienczuk, 70 min (samobójcza), 2:2 - Zabrzeski, 72 min

■ **Karkonosze Jelenia Góra - Górnik II Zabrze 5:1 (3:0)**
1:0 - Cieślik, 10 min, 2:0 - Przybylski, 13 min (karny), 3:0 - Przybylski, 30 min, 4:0 - Przybylski, 78 min, 5:0 - Kurianowicz, 83 min, 5:1 - Pielok, 90+1 min

■ **Śląsk II Wrocław - Górnik Polkowice 4:0 (3:0)**
1:0 - Klimala, 30 min (karny), 2:0 - Milewski, 31 min, 3:0 - Klimala, 45 min, 4:0 - Klimala, 55 min

■ **MKS Kluczbork - Warta Gorzów Wielkopolski 1:1 (1:0)**
1:0 - Wiszniowski, 45 min, 1:1 - Setla, 90+3 min

■ **Stilon Gorzów Wielkopolski - Miedź II Legnica 1:1 (1:1)**
0:1 - Garuch, 36 min, 1:1 - Wenerski, 41 min

■ **Stal Brzeg - Carina Gubin 1:2 (1:0)**
1:0 - Rakoczy, 14 min (karny), 1:1 - Matuszewski, 70 min (karny), 1:2 - Nahrebecki, 90 min

2. KOLEJKA - 10-11 SIERPNIA

Carina - Ślęza, Goczałkowice - Stal, Miedź II - Polonia, Lechia - Stilon, Warta - Podlesianka, Polkowice - Kluczbork, Górnik II - Śląsk II, Unia - Karkonosze, Pniówek - Odra.

Pierwsze koty za płoty



Miłosz Krzak (z prawej) był jedynym debiutantem, który wyszedł na murawę w podstawowym składzie Podlesianki.

Fot. Lechia Zielona Góra

Ci, którzy liczyli, że beniaminek z południa Katowic rozpocznie sezon z przytupem, mogli czuć się zawiedzeni.

Nie lubię frazesów, ale muszę „pojechać" klasykiem i powiedzieć, że już w pierwszym meczu zapłaciliśmy frycowe - powiedział krótko po gwizdku kończącym mecz Podlesianki Katowice z Lechią Zielona Góra zasmucony trener gospodarzy, Dawid Brehmer. Trudno nie przyznać racji szkoleniowcowi beniaminka z południowej dzielnicy Katowic, ale jednocześnie w jego wypowiedzi można było odnieść wrażenie, że ta porażka była wkalkulowana. - Musieliśmy uznać wyższość zespołu wyrachowanego pod względem piłkarskim. Lechia przeczekała pierwszą połowę, w której to my mieliśmy więcej z gry, a po zmianie stron wykorzystała momenty, w których nasza gra zwyczajnie siadła - dodał przez ściśnięte gardło szkoleniowiec beniaminka. - Pierwszy gol padł po dużym błędzie, ale pragnę podkreślić, że to rywale od dłuższego czasu byli w posiadaniu piłki, kreując sytuacje bramkowe i właściwie zmusili nas do tego błędu - kontynuował trener Brehmer.

Choć latem w katowickim zespole zaszło sporo zmian, jego sztab szkoleniowy zaufał 10 zawodnikom, którzy na początku czerwca wygrali I grupę 4. ligi oraz okazali się lepsi w barażowym dwumeczu z drugim zespołem Podbeskidzia; wyjątkiem był Miłosz Krzak, wychowanek UKS-u Szopienice, ale od trzech lat związany z GKS-em Tychy i właśnie z niego został wypożyczony na cały sezon. Trener Brehmer nie ocenił występu 17-letniego pomocnika, ale pochwalił zmienników wchodzących na boisko przy stanie 0:1. - Ci zawodnicy (a wśród nich debiutujący Kajetan Kunka, Maksymilian Śliwiński i Alan Lubaski - przyp. red.) poprawili jakość naszej gry. Po ich wejściu zdołaliśmy wypracować sytuacje bramkowe. Kilka naprawdę dobrych, ale niestety nie udało nam się odwrócić wyniku. W końcówce natomiast przytrafił nam się kolejny błąd, który doprowadził do tego, że naszym przeciwnikiem był również czas i nie zdążyliśmy zdobyć bramki kontaktowej - powiedział szkoleniowiec katowiczan, a tytułowe powiedzenie „pierwsze koty za płoty" chyba najbardziej oddaje ich debiut na poziomie 3. ligi. Zdaje się to potwierdzać kolejna wypowiedź Dawida Brehmera. - Będziemy się tej ligi uczyć, podchodzimy do niej z dużą pokorą. Myślę, że większość meczów tutaj będzie wyglądać podobnie i w każdym będziemy musieli sprzedawać to co mamy najlepsze - dodał szkoleniowiec, mając na myśli przede wszystkim poprawę skuteczności.

W odmiennym nastroju był Sebastian Mordal, który w przerwie letniej zluzował Andrzeja Sawickiego, ale zbytniej radości z udanego debiutu nie okazywał. - Cieszy wygrana na inaugurację, lecz pragnę podreślić, że nie był to dla nas łatwy mecz. Podlesianka postawiła nam trudne warunki, zwłaszcza przed przerwą, kiedy nie mogliśmy się przedostać pod jej bramkę. Po przerwie to zmodyfikowaliśmy, zagraliśmy inaczej i to przyniosło efekt - ocenił szkoleniowiec Lechii.

(mha)

■ **Podlesianka Katowice - Lechia Zielona Góra 0:2 (0:0)**
0:1 - Lisowski, 63 min, 0:2 - Maćkowiak, 89 min
PODLESIANKA: Tomanek - Żemła, Kopeć (76. Nowotnik), Wacławski, Winiarczyk - Paszek (65. Niesyto), Rosiński, Stachoń (76. Kunka), Grzeszczyk, Krzak (65. Śliwiński) - Jarnot (65. Lubaski). Trener Dawid BREHMER.
LECHIA: Bursztyn - Tumala (46. Kurowski), Ostrowski, Lechowicz, Lizakowski - Figiel, Rzeźnik (29. Osiński), Zientarski (84. Maćkowiak), Lisowski (70. Kołodenny), Bambecki (70. Szetkowenko) - Mycan. Trener Sebastian MORDAL.
Sędziował Filip Studziński (Kraków). **Widzów** 450. **Żółta kartka** Grzeszczyk.

Debiut jak marzenie

Już bez Łukasza Piszczka, który zostawił macierzysty klub i został jednym z asystentów trenera BVB, ale za to Przemysławem Gomułką przystąpił do nowego sezonu LKS Goczałkowice. Debiut zakochanego w Bundeslidze i wszelakich analizach szkoleniowca był wręcz wymarzony, bo wygrać na terenie kompletnie nieznanego rywala to spora sztuka, a wygrać w przekonujący sposób to coś jeszcze większego. Piszemy „kompletnie nieznanego", bo Polonii z przygranicznych Słubic w 3. lidze nie było od 14 lat. Atmosfera święta najwyraźniej zdeprymowała gospodarzy, bo już w 12 min stracili gola. Nikolas Wróblewski skorzystał z centry Mateusza Bąka i popisał się piękną przewrotką. Z karnego wywalczonego przez Michała Nadolskiego podwyższył Krzysztof Kiklaisz, a wynik I połowy ustalił Nadolski. Wrzawa w szatni miejscowych przyniosła poprawę i nawet gola, ale ostatnie słowo i tak należało do grających znacznie dojrzalej gości.

(mar)

■ **Polonia Słubice - LKS Goczałkowice 1:4 (0:3)**
0:1 - Wróblewski, 12 min, 0:2 - Kiklaisz, 26 min (karny), 0:3 - Nadolski, 38 min, 1:3 - Świder, 66 min, 1:4 - Nadolski, 71 min
POLONIA: Gibki - Żurawski (46. Bigos), Gribow, Ocap-Grzywnowicz - Stondzik (70. Ossowski), Roubut (46. Świder), Begier, Kalinowski, Poniedziałek - Stadie (85. Mieczkowski), Jachno (85. Tiuchtiej). Trener Krzysztof KACZMARCZK.
GOCZAŁKOWICE: Mazur - Domagała (82. Borek), Zięba (60. Rabczak), Będzieszak (60. Flasz) - Bąk (75. Pranica), Wuwer, Osipowicz, Komandera - Nadolski, Kiklaisz, Wróblewski (75. Maroszek). Trener Przemysław GOMUŁKA.
Sędziował Kajetan Kasprzyk (Lubin). Widzów 600.
Żółte kartki: Żurawski, Poniedziałek - Osipowicz, Kiklaisz.

Falstart Pniówka

To był 16. pojedynek Ślęzy z Pniówkiem. Po sobotniej konfrontacji bilans jest korzystny dla wrocławian: 7 zwycięstw, 4 remisy, 5 porażek, bramki 27:20. Marną pociechą dla zespołu trenera Kamila Rakoczego są korzystniejsze statystyki w posiadaniu piłki, strzałach (13:12), rzutach rożnych (11:4); gospodarze częściej też faulowali (14:7). Byli jednak lepsi w najważniejszych elementach - uderzeniach celnych (6:3) i bramkach.

Prowadzenie objęli w 24 min po podaniu Kamila Olka i płaskim strzale Pawła Wojciechowskiego, wracającego po półrocznej „banicji" w IV-ligowej Baryczy Sułów. Do przerwy warto jeszcze odnotować strzał Roberta Pisarczuka w słupek (39 min) i trzy znakomite interwencje 19-letniego bramkarza Ślęzy Kacpra Kozioła w ciągu niespełna dwóch minut po strzałach Dawida Krzemienia i Filipa Lachendro (40-41 min). W 42 min goście domagali się rzutu karnego, ale debiutujący na poziomie 3. ligi Bartosz Żmuda nie miał odwagi wskazać na „wapno".

Wynik ustalił Olek, wykorzystując podanie od Wojciechowskiego. To był 11. gol 21-letniego piłkarza Ślęzy w 52. meczu w 3. lidze. Od 55 min Pniówek grał w dziesięciu, gdy po podaniu Miłosza Kozika Olek wychodził sam na sam z Arturem Sipem i Kamil Szymura ratował się faulem, by zapobiec stracie 3. gola.

Bogdan Nather

■ **Ślęza Wrocław - Pniówek 74 Pawłowice 2:0 (1:0)**
1:0 - Wojciechowski, 24 min, 2:0 - Olek, 52 min
ŚLĘZA: Kozioł - Afonso, Kozik, Kifert, Jabłoński (90. Zawadzki) - Wawrzyniak (82. Jakóbczyk), Pisarczuk (66. Bieńkowski), Kluzek, Marcjan Olek (66. Drzymkowski) - Wojciechowski (82. Hampel). Trener Grzegorz KOWALSKI.
PNIÓWEK: Sip - Budzik (65. Rakowiecki), Płowucha, Szymura, Trąd - Musioł (80. Ciszewski) - Kwaśniewski (65. Sobierajewicz), Lachendro (70. Herman), Krzemień (70. Ploch), Weis - Hanzel. Trener Kamil RAKOCZY.
Sędziował Bartosz Żmuda (Krapkowice). **Widzów** 300. **Żółte kartki**: Pisarczuk - Mużyłowski (II trener); **czerwona** Szymura (55,faul ratunkowy).

Sport e670de7ea1

3. LIGA

GRUPA I

Stomil Olsztyn - Unia Skierniewice 4:3, Legia II Warszawa - Warta Sieradz 0:1, Wigry Suwałki - GKS Wikielec 0:0, Sokół Aleksandrów Ł. - Broń Radom 1:1, Polonia Lidzbark Warm. - Lechia Tomaszów Maz. 2:1, Świt Nowy Dwór Maz. - Jagiellonia II Białystok 1:0, Mławianka - GKS Bełchatów 0:0, Pelikan Łowicz - ŁKS Łomża 0:1, Wisła II Płock - Victoria Sulejówek 1:1.

1. Stomil (s)	1	3	4:3
2. Polonia (b)	1	3	2:1
3. Łomża	1	3	1:0
Świt	1	3	1:0
Warta	1	3	1:0
6. Broń	1	1	1:1
Sokół (b)	1	1	1:1
Victoria	1	1	1:1
Wisła II (b)	1	1	1:1
10. Bełchatów	1	1	0:0
Mławianka	1	1	0:0
Wigry (b)	1	1	0:0
Wikielec	1	1	0:0
14. Unia	1	0	3:4
15. Lechia	1	0	1:2
16. Jagiellonia II	1	0	0:1
Legia II	1	0	0:1
Pelikan	1	0	0:1

GRUPA II

Gedania Gdańsk - Błękitni Stargard 0:2, Wybrzeże Rewalskie Rewal - Zawisza Bydgoszcz 0:0, Elana Toruń - Pogoń II Szczecin 0:0, Wda Świecie - Cartusia 1:1, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Lech II Poznań 2:2, Kotwica Kórnik - Flota Świnoujście 1:4, Noteć Czarnków - Unia Swarzędz 1:1, Gryf Słupsk - Sokół Kleczew 1:1, Vineta Wolin - Polonia Środa Wlkp. 1:2.

1. Flota	1	3	4:1
2. Błękitni	1	3	2:0
3. Polonia	1	3	2:1
4. Lech II (s)	1	1	2:2
Pogoń	1	1	2:2
6. Cartusia	1	1	1:1
Gryf (b)	1	1	1:1
Noteć	1	1	1:1
Sokół	1	1	1:1
Unia Swarzędz	1	1	1:1
Wda (b)	1	1	1:1
12. Elana	1	1	0:0
Pogoń II	1	1	0:0
Rewal (b)	1	1	0:0
Zawisza	1	1	0:0
16. Vineta	1	0	1:2
17. Gedania	1	0	0:2
18. Kotwica (b)	1	0	1:4

GRUPA IV

Avia Świdnik - Korona II Kielce 1:1, Wisła II Kraków - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 1:1, Czarni Połaniec - Siarka Tarnobrzeg 2:4, Star Starachowice - Chełmianka 5:1, Lewart Lubartów - KS Wiązownica 2:2, Wiślanie Skawina - Unia Tarnów 3:0, Wisłoka Dębica - Sandecja Nowy Sącz 0:1, Podlasie Biała Podl. - Świdniczanka 0:0, Pogoń-Sokół Lubaczów - Podhale Nowy Targ 1:3.

1. Star	1	3	5:1
2. Wiślanie	1	3	3:0
3. Siarka	1	3	4:2
4. Podhale	1	3	3:1
5. Sandecja (s)	1	3	1:0
6. Lewart (b)	1	1	2:2
Wiązownica	1	1	2:2
8. Avia	1	1	1:1
Korona II (b)	1	1	1:1
KSZO	1	1	1:1
Wisła II (b)	1	1	1:1
12. Podlasie	1	1	0:0
Świdniczanka	1	1	0:0
14. Wisłoka	1	0	0:1
15. Czarni	1	0	2:4
16. Pogoń-Sokół (b)	1	0	1:3
17. Unia	1	0	0:3
16. Chełmianka	1	0	1:5

(g)



Fot. Dorota Dusik

Koki Togitani (z prawej) sprawił sporo kłopotów Pawłowi Mazurkowi.

Moc stałych fragmentów

4. LIGA ŚLĄSKA

W spotkaniu ze Spójnią Landek, na inaugurację nowej 4. ligi, zwanej również InterHall 1. Ligą Śląską, uznawany za faworyta zespół Damiana Mikołowicza trafił na zacięty opór drużyny, w której zabrakło Marcina Mizi. To od uczczenia symboliczną chwilą ciszy tragicznej śmierci piłkarza Spójni - tak jak na pozostałych boiskach w tej klasie rozgrywkowej - rozpoczęta się wyrównana i zacięta potyczka.

Katowiczanie mieli większą jakość, ale zbudowana przez Tomasza Kocerbę Spójnia imponowała ofiarnością w obronie i wyprowadzała groźne kontry. Szczególnie aktywni byli Koki Togitani i Miłosz Misala, jednak Wiktor Piejak, Patryk Fabian i Mateusz Wiśniowski nie zdołali sfinalizować akcji.

Goście byli konkretniejsi. O ile uderzenia Bartłomieja Kędzierskiego i Grzegorza Goncerza z I połowy padły łupem Wołodymyra Kotełby, o tyle krótko po zmianie stron dośrodkowanie Mateusza Mazurka z rzutu rożnego przejął Radosław Krzyśków i wolejem z 7 m zapewnił Sparcie prowadzenie.

Miejscowi odpowiedzieli w 68 min. Kombinacja z Kamilem Szarym otworzyła Igorowi Mecnarowskiemu drogę w pole karne, a do dogrania wzdłuż bramki dobiegł Togitani, wyrównując płaskim strzałem. Wkrótce Japończyk mógł trafić po raz drugi, ale przegrał pojedynek Bartoszem Kucharskim. Tymczasem po drugiej stronie boiska wystarczyła kolejna wrzutka M. Mazurka z kornera, wyskok Aleksandra Januszkiewicza i celna „główka" katowickiego dżokera.

Emocji nie brakowało nawet po końcowym gwizdku sędziego, do którego oba zespoły miały pretensje o niepodyktowane rzuty karne, a schodzący z murawy podkreślali, że starciu z kandydatem do awansu pokazali się z bardzo dobrej strony i zasłużyli co najmniej na remis.

Jerzy Dusik

■ **Spójnia Landek - Sparta Katowice 1:2 (0:0)**
Bramki: Togitani 68 - Krzyśków 50, Januszkiewicz 85 - głową.
SPÓJNIA: Kotełba - Macura (59. Mencnarowski), Turoń, Batlet - Szary, Wojtyła, Wiśniowski, Fabian (90+1. Wojnar) - Misala (71. Czader), Piejak (59. Ślosarczyk), Togitani. Trener Tomasz KOCERBA.
SPARTA: Kucharski - Michalski (80. Sobotka), P. Mazurek, Krzyśków, Zacharczenko (90. Torres), Łączek - Glapka (87. Chwila), M. Mazurek, Wawoczny, Kędzierski (46. Lipniak) - Goncerz (67. Januszkiewicz). Trener Damian MIKOŁOWICZ.
Sędziował Maciej Węgrzyk (Rybnik).
Widzów 100.
Żółte kartki: Batlet, Fabian - Zacharczenko, Januszkiewicz.

■ **Kuźnia Ustroń - Piast II Gliwice 0:0**

■ **Victoria Częstochowa - Rekord II Bielsko-Biała 0:1 (0:0)**
Bramka - Madzia 50 - głową.

■ **GKS II Tychy - Przemsza Siewierz 1:4 (0:0)**
Bramki: Tomasik 84 - Bębenek 62, 90+5, Hornik 81, Adamiecki 90+3.

■ **Odra Wodzisław Śląski - ROW 1964 Rybnik 1:2 (1:1)**
Bramki: Oślizlok 72 - Sikora 14 - głową, Szczepanik 88 - głową.

■ **Unia Dąbrowa Górnicza - Rozwój Katowice 3:1 (2:0)**
Bramki: Sierczyński 23, Jędrzejczyk 45+2, Rogala 70 - karny - Gembicki 62 - karny.

■ **Drama Zbrosławice - Gwarek Tarnowskie Góry 1:1 (1:0)**
Bramki: Siwek 12 - Załucki 52.

■ **Ruch Radzionków - Gwarek Ornontowice 3:1 (2:0)**
Bramki: Kopeć 23, 52, Kowalski 40 - Sewerin 55 - głową.

■ **Polonia Łaziska Górne - Decor Bełk 3:0 (2:0)**
Bramki: Staniucha 17, Rutkowski 38, Wojtek 85.

■ **Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Raków II Częstochowa 2:6**
Bramki: Studnicki 60, 64 - Mras 5, 37, Kabala 16, 41, Wireński 29, Pawłowski 89.

1. Raków II	1	3	6:2
2. Przemsza	1	3	4:1
3. Polonia	1	3	3:0
4. Ruch	1	3	3:1
Unia	1	3	3:1
6. ROW	1	3	2:1
Sparta	1	3	2:1
8. Rekord II	1	3	1:0
9. Drama	1	1	1:1
Tarnowskie Góry	1	1	1:1
11. Kuźnia	1	1	0:0
Piast II	1	1	0:0
13. Odra	1	0	1:2
Spójnia	1	0	1:2
15. Victoria	1	0	0:1
16. Ornontowice	1	0	1:3
Rozwój	1	0	1:3
18. Tychy II	1	0	1:4
19. Decor	1	0	0:3
20. Podbeskidzie II	1	0	2:6

2. kolejka - 10-11 sierpnia: Rekord II - Raków II, Decor - Podbeskidzie II, Gwarek - Polonia, Tarnowskie Góry - Ruch, Rozwój - Drama, Piast II - Spójnia, ROW - Kuźnia, Przemsza - Odra, Victoria - Tychy II, Unia - Sparta.

(mha)

W cieniu tragedii

BIEG ŚW. DOMINIKA

Mateusz Kaczor wygrał w Gdańsku 30. Bieg św. Dominika na 10 km i został mistrzem Polski na tym dystansie. Reprezentant RLTL GGG Radom wywalczył w zeszłym roku w tej imprezie srebrny medal.

W 15. PZLA Mistrzostwach Polski na 10 km Kaczor uzyskał czas 29.48 i o 27 sekund wyprzedził drugiego na mecie Dmytro Didowodjuka. Ukrainiec nie został jednak uwzględniony w klasyfikacji krajowego czempionatu. Na drugim stopniu podium stanął Aleksander Wiącek (OKS Start Otwock) – 30.20, a na trzecim Wiktor Antosz (Kraków Athletics Team) – 30.23.

Podczas rozegranych w kwietniu w Ustce mistrzostwach Polski na 10 000 m Antosz także uplasował się na trzeciej pozycji.

W biegu kobiet na 5 km zwyciężyła Beata Niemyjska (LKS Zantyr Sztum) - 17.16, a u mężczyzn najszybszy był Filip Jańczak – 15.48.

Podczas tego biegu, który jest jedną z imprez towarzyszących Jarmarkowi św. Dominika, doszło do tragicznego wydarzenia. W trakcie biegu na 5 km zasłabł jeden z uczestników. Mężczyzna został przewieziony do szpitala, gdzie zmarł.

Ku czci Kobego Bryanta

KOSZYKÓWKA

Los Angeles Lakers oddali hołd koszykarzowi Kobemu Bryantowi, pięciokrotnemu mistrzowi NBA, który zginął w katastrofie helikoptera w 2020 roku wraz ze swoją 13-letnią córką Gianną, odsłaniając pomnik przed Crypto.com Arena, w której swoje mecze rozgrywają „Jeziorowcy".

41-letni Bryant w chwili tragicznej katastrofy helikoptera, miał cztery córki i dlatego pomnik został odsłonięty na cześć jego miłości do dzieci. Tablica na pomniku głosi: „Gianna Bryant, inspirująca ikona dziewcząt w sporcie" i „Kobe Bryant, dumny zwolennik kobiet w sporcie" wraz z cytatem o „Girl Dad" Bryanta: „Gianna jest bestią. Jest lepsza niż ja w jej wieku. Ma wszystko. Dziewczyny są świetne. Chciałbym mieć jeszcze pięć dziewczynek, gdybym mógł. Jestem prawdziwym tatą dziewczynek".

Data uroczystości 2 sierpnia 2024 roku nie została wybrana przypadkowo. Bryant, 18-krotnie wybierany do Meczu Gwiazd NBA, którego pomnik również został odsłonięty na początku tego roku, nosił numery 8 i 24 podczas swojej kariery. Z kolei Gianna nosiła numer 2 jako młoda gwiazda koszykówki.

Monument odtwarza moment z 29 grudnia 2019 roku, kiedy ojciec i córka siedzieli tuż przy boisku, aby obejrzeć mecz Lakers u siebie z Dallas Mavericks. Kobe miał na sobie czapkę narciarską, którą dostał od Gianny na Boże Narodzenie i pomarańczową bluzę ligi WNBA.

Nowy sezon w NBA rozpoczyna się 22 października. Wiele gwiazd NBA rywalizuje teraz na igrzyskach olimpijskich w Paryżu.

(PAP)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 5 SIERPNIA

TVP 1
12.00 IO: lekka atletyka, 13.20 Wspinaczka, 14.00 Jeździectwo, 15.30 Kajakarstwo górskie, 20.10 Przegląd wydarzeń, 20.35 Lekka atletyka, 22.05 Koszykówka 3x3,

TVP 2
16.50 IO: kajakarstwo górskie, 17.30 Koszykówka 3x3, 18.20 Lekka atletyka, 20.50 Koszykówka 3x3, zapasy kobiet, 22.05 Siatkówka plażowa

TVP SPORT
8.35 IO: siatkówka mężczyzn Polska - Słowenia, triathlon, lekka atletyka, 12.55 Siatkówka mężczyzn, 15.00 Tenis stołowy, zapasy, 17.00 Kolarstwo torowe, 19.05 Koszykówka 3x3, 20.25 Pn: Betclic 1. Liga, ŁKS Łódź - Górnik Łęczna, 22.30 Mag. 1. ligi

POLSAT SPORT 1
9.00, 11.00, 19.00 Mag. olimpijski

SPORTKLUB
20.15 Pn: liga słoweńska, Olimpija Ljubljana - Nafta 1903

EUROSPORT 1
7.00 Mag. olimpijski, 8.30 IO: triathlon, 9.50 Lekka atletyka, 13.00, 17.00, 21.50 Siatkówka mężczyzn, 15.30 Kajakarstwo górskie, 19.30 Lekka atletyka

EUROSPORT 2
8.55 IO: siatkówka plażowa, 9.30 Strzelectwo, 10.30, 13.00 Wspinaczka, 14.00 Siatkówka plażowa, 15.00 Strzelectwo, 16.15 Badminton, 16.40 Tenis stołowy, 17.25, 20.50 Koszykówka 3x3, 19.30 Piłka nożna, 20.00 Pływanie synchroniczne

CANAL+ SPORT
12.00 Pn: losowanie Ligi Mistrzów

CANAL+ SPORT 3
18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Cracovia - Widzew Łódź, 21.00 Ekstraklasa po godzinach

CANAL+ SPORT 5
12.00 Pn: losowanie LM,18.30 Pn: ekstraklasa, Cracovia - Widzew, 21.00 Ekstraklasa po godzinach

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl

Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport e670de7ea1

Za plecami lidera



Fot. Sławomir Kowalski/PressFocus

W naszej lidze walczy się o każdy punkt...

Oprócz pierwszego miejsca po rundzie zasadniczej nic jeszcze nie jest rozstrzygnięte...

PGE EKSTRALIGA

Derby Pomorza w Toruniu nie rozpoczęły się zgodnie z planem. Przy starcie do pierwszego biegu zawiodła maszyna startowa. Po kilku minutach Patryk Dudek i Rowe z Apatora oraz Max Fricke i Kacper Pludra z GKM-u znów wyjechali na tor. Wyszli spod taśmy bez problemów, a wyścig zakończył się remisowo. W biegu młodzieżowców kibice także dwa razy obserwowali start. Za pierwszym razem żużlowcy nie dotarli do mety ze względu na upadek Kevina Małkiewicza. Po emocjonującej rywalizacji wygrał jego kolegaKacper Łobodziński i było 6:6. Przed pierwszym równaniem toru było 13:11, a po 7. wyścigu 24:18. Wtedy za Pludrę pojechał Michael Jepsen Jensen i GKM zanotował pierwsze drużynowe zwycięstwo (4:2 i było 26:22). Potem toruńianie wygrali cztery z pięciu wyścigów i losy meczu rozstrzygnęły się przed biegami nominowanymi, a po przedostatnim biegu „Anioły" mogły świętować zdobycie trzech punktów.

■ **Apator Toruń - ZOOleszcz GKM Grudziądz 54:36**
W pierwszym spotkaniu 42:47 i bonus dla torunian
APATOR: Lambert 15 (3, 3, 3, 3, 3), Sajfutdinow 11 (3, 3, 2, 1, 2), Dudek 9 (2, 1, 2, 1, 3), Przedpełski 8 (1, 1, 3, 3), Rowe 7 (1, 3, 1, 2), Lewandowski 3 (2, 0, 1), Kawczyński 1 (1, 0, 0).
GKM: Tarasienko 11 (2, 2, 1, 2, 3, 1), Fricke 9 (3, 2, 0, 0, 2, 2), Jensen 9 (2, 2, 3, 2, 0, 0), Łobodziński 4 (3, 1, 0, 0), Lidsey 3 (0, 1, 1, -, -, 1), Małkiewicz 0 (w, 0, 0), Pludra 0 (0, -, - , -).

Bonus na styku

Na gorzowskim stadionie im. Edwarda Jancarza po zdjęciu plandeki założonej z obawy przed deszczem okazało się, że nawierzchnia musi zostać poprawiona. Pierwszy bieg zakończył się wygraną wrocławian 4:2; zwyciężył Artiom Łaguta przed Szymonem Woźniakiem. Wyścig młodzieżowców także zakończył się 4:2, tyle że dla Stali. Potem 5 pkt zainkasowali Jakub Miśkowiak i Anders Thomsen, a punkt Maciej Janowski. W następnym wyścigu mieliśmy upadek Palucha na pierwszym łuku. W powtórce w pełnej obsadzie Sparta zwyciężyła 5:1 i po pierwszej serii było 12:12.

Po kosmetyce toru Miśkowiak z Vaculikiem pokonali podwójnie Łagutę i Kowalskiego i Stal ponownie wyszła na prowadzenie. W 6. biegu gorzowianie wygrali 4:2 i powiększyli przewagę do 6 pkt. Potem Stal wygrała trzeci raz z rzędu 4:2 i jej przewaga wzrosła do 10 29:19. Dwa punkty dla wrocławian zainkasował Łaguta. Po 9. biegu było 30:24. W następnej odsłonie Stal odgryzła się rywalom 5:1, a 11. gonitwa zakończyła się zwycięstwem gospodarzy 4:2. W 13. biegu mieliśmy pierwszy tego dnia remis, ale na tablicy było 46:32 dla gospodarzy. Pierwszy z biegów nominowanych (14) Stal Gorzów wygrała 4:2, a na koniec przypieczętowała swoją dominację kompletem punktów.

■ **ebut.pl Stal Gorzów - Betard Sparta Wrocław 55:35**
W pierwszym meczu 34:56 i bonus dla wrocławian
STAL: Thomsen 14 (2, 3, 3, 3, 3), Woźniak 11 (2, 3, 0, 3, 3), Miśkowiak 11 (3, 3, 2, 1, 2), Vaculik 8 (0, 2, 3, 3, -), Paluch 5 (3, 0, 1, 1), Stojanowski 3 (1, 1, 1), Fajfer 3 (1, 1, 1, 0).
SPARTA: A. Łaguta 11 (3, 1, 2, 3, 1, 1), Bewley 9 (1, 2, 2, 2, 2, 0), Janowski 8 (1, 2, 1, 2, 2), Krawczyk 5 (2, 3, 0, 0, 0), Kowalski 2 (2, 0, 0, 0), Kowolik 0 (0, -, 0), Gusts 0 (0, 0, -, -, -).

1. Motor	13	30	+170
2. Stal	13	19	+19
3. Sparta	13	17	+22
4. Apator	13	15	-5
5. GKM	13	11	-88
6. Włókniarz	12	10	-20
7. Falubaz	12	10	-35
8. Unia	13	9	-103

W czwartek, 8.08.: Krono-Plast Włókniarz Częstochowa - Novyhotel Falubaz Zielona Góra (20.30), a 9.08.: Betard Sparta Wrocław - Orlen Oil Motor Lublin (18.00), ZOOleszcz GKM Grudziądz - Krono-Plast Włókniarz Częstochowa (20.30) i 11.09.: Novyhotel Falubaz Zielona Góra - Apator Toruń (16.30), Fogo Unia Leszno - ebut.pl Stal Gorzów (19.15)

WYBRZEŻE SPADŁO

METALKAS 2. EKSTRALIGA

■ Rybnicki mecz miał się odbyć w 7. kolejce, więc w sobotę stawką były „tylko" dwa punkty. O bonus te zespoły powalczyły w niedzielę w Gdańsku, ale Wybrzeżu już to nic nie mogło pomóc, bo gdańszczanie spadają.

■ **Innpro ROW Rybnik - Energa Wybrzeże Gdańsk 56:34**
ROW: Jamróg 15, Tungate 12, Kurtz 10, Walasek 9, Bloedorn 3, Tkocz 3, Borowiak 3, Trześniewski 1.
WYBRZEŻE: Iversen 12, Kasprzak 9, Pickering 7, Brennan 5, Wysocki 1, Gała 0, Kamiński 0.

■ W niedzielę „Rekiny" wygrały wyżej niż u siebie i w weekend wzbogaciły się aż o 5 punktów.

■ **Energa Wybrzeże Gdańsk - Innpro ROW Rybnik 31:59**
W pierwszym meczu 34:56 i bonus dla rybniczan
WYBRZEŻE: Brennan 11, Pickering 8, Iversen 7, Gała 4, Wysocki 1, Kamiński 0, Kasprzak 0.
ROW: Tungate 13, Bloedorn 12, Kurtz 11, Jamróg 9, Trześniewski 4, Borowiak 4, Walasek 4, Tkocz 2.

■ Mecz w Krośnie rozpoczął się z ponaddwugodzinnym opóźnieniem z powodu ulewy. Dzień wcześniej gospodarze przykryli tor plandeką i to uratowało zawody. Gdy opady ustały, zdjęto plandekę i po „kosmetyce" nawierzchni można było jechać.

■ **Cellfast Wilki Krosno - H.Skrzydlewska Orzeł Łódź 49:41**
W pierwszym meczu 40:50 i bonus dla łodzian
WILKI: Milik 15, Bjerre 10, Seifert-Salk 10, Berge 8, Świercz 5, Bańdur 1.
ORZEŁ: Becker 15, Basso 8, Kaczmarek 5, Gapiński 5, Berntzon 4, Bartkowiak 4, B. Nowak 0.

■ W Bydgoszczy po 11. wyścigu miała miejsce przerwa, której powodem było odpalenie rac przez kibiców, czego konsekwencją była niewystarczająca widoczność na torze.

■ **Abramczyk Polonia Bydgoszcz - Texom Stal Rzeszów 52:37**
W pierwszym meczu 33:21 (wynik po dziewięciu biegach) i bonus dla bydgoszczan
POLONIA: Buczkowski 11, Lyager 11, Szczepaniak 10, Huckenbeck 9, Soerensen 5, Karczewski 4, Curzytek 2.
STAL: Pedersen 13, M. Nowak 11, Majewski 6, Thorssell 6, Knudsen 1, Pieszczek 0, Rafalski 0.

■ W Poznaniu ostrowianie wygrali za trzy, co dało im powrót na 1. miejsce po rundzie zasadniczej i najlepsze rozstawienie w play offie.

■ **#OrzechowaOsada PSŻ Poznań - Arged Malesa Ostrów Wlkp. 40:50**
W pierwszy meczu 47:43 i bonus dla ostrowian
PSŻ: Nielsen 12, Douglas 8, Szlauderbach 7, Łoktajew 7, Teska 3, Chlebowski 2, Świdnicki 1.
ARGED: Musielak 11, Jakobsen 11, Czugunow 11, Szostak 10, Jasiński 4, Ch, Holder 3, Szostak 0.

1. Arged	14	28	+128
2. Polonia	14	27	+158
3. ROW	14	23	+63
4. Wilki	14	19	-20
5. PSŻ	14	18	-13
6. Orzeł	13	10	-62
7. Stal	14	9	-80
8. Wybrzeże	13	3	-174

W niedzielę 11.08., ostatni mecz rundy zasadniczej: Orzeł - Wybrzeże (14.00), a w weekend 16-18 sierpnia pierwsze mecze play offu o awans: Orzeł - Arged, PSŻ - Polonia i Wilki - ROW. Do półfinałów awansują zwycięzcy dwumeczów oraz najlepszy z przegranych.

Pech Rovanpery

RAJDOWE MŚ

Ośmiokrotny mistrz świata Francuz Sebastien Ogier (Toyota Yaris Rally1) wygrał Rajd Finlandii, dziewiątą rundę mistrzostw świata. Prowadzący w imprezie obrońca tytułu Fin Kalle Rovanpera (Toyota Yaris Rally1) miał poważny wypadek na przedostatnim odcinku specjalnym.
Drugie miejsce ze stratą 40,1 s zajął lider cyklu po ośmiu rundach Belg Thierry Neuville (Hyundai I20 Rally1), a trzecie Francuz Adrien Fourmaux (Ford Puma Rally1) - 1.14,1.
Rovanpera miał ogromnego pecha. Przed startem do przedostatniego odcinka specjalnego Sahloinen - Moksi 2 (14,3 km) miał ponad 40 s przewagi nad Ogierem, ale w końcówce przejazdu tej próby wjechał na leżący na poboczu duży kamień. Auto wyleciało w powietrze i dachowało. Zawodnikom na szczęście nic się nie stało, samodzielnie opuścili mocno rozbitą rajdówkę i zakończyli udział w imprezie.
Na tym odcinku z rajdu odpadł także drugi as ekipy Toyoty Walijczyk Elfyn Evans, który tuż po starcie uderzył w drzewo i zdemolował tylne zawieszenie.
Ogier zapisał na swoje konto drugie w karierze zwycięstwo w Finlandii, gdzie startował już 13 razy. Po raz pierwszy stał na najwyższym stopniu podium w 2013 roku. Rovanpera natomiast jechał w swoim „domowym" rajdzie szósty raz, ale nigdy nie wygrał. Najbliżej triumfu był w 2022 roku, kiedy ukończył imprezę na drugiej pozycji, tracąc 6,8 s do Estończyka Otta Tanaka.
W klasyfikacji mistrzostw świata liderem jest nadal Neuville, a na drugą pozycję awansował Ogier, który - podobnie jak Rovanpera - w tym roku startuje tylko w wybranych rundach mistrzostw świata.

Wyniki: 1. Sebastien Ogier (Francja/Toyota Yaris Rally1) 2:25.41,9, 2. Thierry Neuville (Belgia/Hyundai I20 Rally1) strata 40,1 s, 3. Adrien Fourmeaux (Francja/M-Sport/Ford) 1.14,1, 4. Sami Pajari (Finlandia/Toyota Yaris Rally1) 1.54,5, 5. Oliver Solberg (Szwecja/Skoda RS Rally2) 8.15,5 (1. m. WRC2), 6. Jari -Matti Latvala (Finlandia/Toyota Yaris GR Rally2) 8.54,5 (2. m. WRC2).

Klasyfikacja generalna MŚ (po 9 z 13 rund): 1. Neuville 168 pkt, 2. Ogier 141, 3. Ott Tanak (Estonia/Hyundai) 137, 4. Elfyn Evans (W. Brytania/Toyota) 132, 5. Fourmaux 119, 6. Kalle Rovanpera (Finlandia/Toyota) 86.

Sport e670de7ea1